

692

O
TOWARZYSKOSCI

i
O B C O W A N I U

z L U D Z M I.

C Z E Ś Ć I.



W W A R S Z A W I E.

Nakład: i Druk: ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO
UPRZYWILEIOWANYCH DRUKARZY i KSIĘGARZY
DWORU KRÓLA JMCI POLSKIEGO.

1819.

121

Prodesse non laedere, consulere non offi-
cere volumus.

Erasmus.

*M*ato mamy w językach obcych tém bar-
dziej w naszym dzieł, któreby obszerniej
umiejętność obcowania z ludźmi rozbierały,
iako teraznijsze przez P. Pockels w języku
niemieckim wydane.

Część I. iest tylko teorycznym wstępem
do II. nierównie ważniejszey, obeymującej ob-
razy charakterów. Przydany do części I.
Ustęp, lubo mniéj wyraźny zdaie się mieć
związek z materyą, kiedy przecież Oby-
czaje Greków tak widoczny wpływ miały
na nasze, czytelnik pobleżanie okazać na
takowe wyboczenie raczy.

Można wprawdzie twierdzić, że większa
połowa ludzi wyraźnego nie ma charakteru,
kiedy przecież druga tak wielorakim i usta-
wicznym podlega przemianom, iż z tych są-
dząc, Człowieka nayzmiennieyszą nazwaćby
można na świecie Istotą, przy takowéy wielo-
stronności i zmienności charakteru ludz-

**

kiego chce wystawić obraz ukończony, staje się niepodobieństwem. Piszący w tej materji może rzetelną zdać sprawę z wszystkiego, co widział, i iak widział, lecz równie iak wędrownik względem wielu bardzo przedmiotów Urzędowych udzielić nie potrafi wiadomości, i następnie dopełnianym przez innych być musi. Tego się tylko domagać po nim godzi, aby nie przesadzał, nie pochlebiał, zamiast obrazów portretów nie wystawiał, i z Imaginacyi nie dopełniał oczem się w rzeczywistości i z doświadczenia nie przekonał. Jak daleko się spolszczenie dzieła tego powiodło, i czyli się w niem przyiemność z użytecznością łączy, o tem porównanie oryginału z tłumaczeniem najlepiej przekonać może. Trudno wyrównać wzorowym przekładom Kastyliana, Seneki, Lucjana, Plutarcha, Swetoniusza lub Winkelmana, ośmielać się przeciw i pocieszać każdy piszący tą myślą Gornickiego ma prawo „Jż i w zawodzie Naukowym nie wszyscy osiągnąć możemy miejsca pierwsze, lecz krom tych są wtóre, trzecie, czwarte, i wszystkie dość ucziwe.”

A. G.

ROZDZIAŁ I.

o Towarzyskości i Obcowaniu z Ludźmi.

Pierwotny Stan Społeczności.

Rozum Ludzki wiedziony wrodzoną ciekawością to nawet poznać usiłuje, co jest do poznania niepodobnym, czego bowiem ani doświadczenie ani dzieje nieślōmaczają, o czem tylko z prawdopodobieństwem wnioskować możemy, co gruba zasłona wiecznie przed wzrokiem naszym ukrywać będzie, to chcieć dociec nadaremna pozostaie pracą, jest to zapełniać niedostatek pojęć czczemi domysły i mamie się blaskiem prawdy, której świętość zbyt bliskiego wzbrania do siebie przystępu.

Człowiek chcąc poznać siebie i pierwotne dzieje rodu swojego, musiał nad tém zastanowić swą uwagę, gdzie i jaki był byt jego początkowy na téj ziemi? Obecna chwila niezaspakała jego ciekawości, dowo-

działa mu tyle tylko, że ją coś wcześniejszego poprzedzało. Na próżno Filozofowie, Poeci i Dzieiopisowie wysilali swój rozum i wyobraźnię nad tém, co nigdy docieczonem być nie może, po dziś dzień nawet pozostały bez rozwiązania nayważniejsze zagadnienia, iak np. o początku Systematu słonecznego, i stoiemy niemal na tym samym punkcie, na iakim stali pierwsi badacze przyrodzenia. Nie zasługuie przecież z téy przyczyny rozum ludzki na żaden zarzut, bo chociaż zaciekania iego były daremne, posłużyły do wykształcenia i zaostrzenia władz umysłowych, a tak tém obfitszy plan winnych wiadomościach wydały. Zawsze z upodobaniem przebiegać będziemy myślą oddalone wieki gdy się zastanawiamy, że tysiące lat upłynęły iak iuż istnęły podobne do nas istoty, że owego odwiecznego łańcucha przeszłość, obecność i przyszłość łączącego tak ważnem iesteśmy ogniwem. Pomnąc na nasze Pradziady, na owych Oyców niezliczonych i ciągle odradzających się Pokoleń, nie możemy przypuścić aby wraz z oderwanym od innego iakiego w Niebiosach zawieszonogo ciała odłomem, od razu na naszą spadli ziemię. Z ziemi i na ziemi wiedzie człowiek swój początek, istnął i istnąć będzie z prawdopodobieństwem, dopóki

ta dobroczynna jego matka przez jaką nadzwyczajną rewolucyą z kolei wyznaczonego iéy biegu wypchniętą niezostanie. W innym planecie, ani by żyć ani by oddychać nie mógł, na tym tylko istnąć z taką organizacyą, z takim rozwinięciem władz, woli i pomysłów iest zdolnym.

Wszyscy nosimy bez różnicy iedną barwę do tego ogromnego Instytutu przywiązaną, budowa, pory, żywioły i zjawiska świata, dla człowieka szczególniéy zdaia się być wyznaczonemi. Niechayby się wreszcie inne planety zacnieyszemi szczyciły Istoty, na ziemi inne i inaczéy żyćby nie mogły, wtéy a nie winnéy odległości oko z promieni słońca, ucho z poruszenia powietrza, ciało i zmysły nasze z całego układu ziemi korzystać są zdolne; Sfera działania każdego człowieka, i miejsce które zajmuie na ziemi, tak zdaie się być wyraźnie oznaczone, iak sfera obiegu kuli ziemskiéy na której spełnić bieg życia iest jego przeznaczeniem.

Uderzaią prócz tego oczy nasze owe wszędzie rozsiane starożytnego świata ślady, Przodków to naszych groby i popioły składaią całą nieomal powierzchnią ziemi, gdyby nawet i tych nie było, gdyby pismo i druk zaginęły, tradycyia, ięzyki, wiadomości astronomiczne polączaią wyraźnie nay-

4.

odleglejszą starożytność z chwilą w której istniemy. Kiedy więc tak ważne zagadnienie dotyczące się pierwiastków rodu ludzkiego historycznie nie mogło być rozwiązaniem, dowcip ludzki dozwolił sobie dowolnych wtępy miérze i romansowych wyobrażeń. Być może, że dzieje są tylko drobnym ułamkiem nieogarnionego myśłą ogromu czasu, który ziemia wśród niezliczonych rewolucyi przetrwała, gdy przecieź rozum ludzki koniecznie stały punkt ustanowić usiłował, o któryby tak ważne zagadnienie oprać potrafił, wszystkie niemal ludy przyięły dowolne rachuby swego bytu i trwania, których Religia i Mitologia baiecznemi i poetycznemi dodatkami ubarwić nieomieszkała. — Nayskromniejszą rachubą czasu pozostaiają nasze sześć tysięcy lat, bo nadaią ieszcze nieiako ziemi postać małoletności kiedy Chińczyki i inne ludy nieznaiają ani miary, ani granic w liczeniu wieków swego istnienia.

Egipcyanie chęlpili się iakoby byli najdawniejszym na ziemi ludem, wywodząc początek swéy Monarchii od lat 100 tysięcy, i twierdząc że ich łagodne klima, i ich obfita kraina była pierwotną kolebką rodu ludzkiego, Scytowie utrzymywali przeciwnie, że kray bagnisty iakim iest Egipt nia być

nie mógł, lecz nią przyzwoicięcy gorzysto leżąca Scytyia być musiała; że ię góry najpierwéy zaludnione być mogły po powszechnym potopie, kiedy w płaszczyznach położony Egipt przez wiele ieszcze wieków wodami był zalany. Chaldecyzycy i Babilończyki ieszcze więcéy rachubą swego bytu przesadzali, utrzymując że na 473 tysięcy lat przed Alexandrem W. iuż u nich astronomiczne badania przedsiębrano; te wszystkie iednak chronologiczne chępliwości są niczém w porównaniu z ogromną starożytnością Chińczyków, którzy byt swóy od 100 milionów lat naznaczaia. — Inne znowu narody nągrywaiąc się z tak baiecznych twierdzeń, łatwieyszym i krótszym daleko sposobem sławę pierwiastków swoich dowiesć usiłowały, wywodząc początek swóy od Bogiń i Bogów albo też utrzymując że ziemia z łona swego równym sposobem ludzi wydała iak grzyby rośliny i drzewa, tak np. Atencykowie utrzymywali, Niemcy Boga Tuistona za pierwszego Plemiennika swego uznawali, Tacyt im nawet pierwotność rodu przyznawać zdiaie się. Tibetanie twierdzili że na pewnéy niezmiernéy wysokości i rozległości przez olbrzymów strzeżonéy górze Labowie z Niebiany zpokrewnieni mieszkali, a pomieszani z Eonami w ludzkie się z czasem wyrodzili

istoty, że nawet zwierzęta nie są czem innym, iak aniołami światła pierwiastkowéj piękności i wyższości pozbawionymi.

Na koniec, ludzie chcąc koniecznie rozwiązać tak ważne zagadnienie *iak, gdzie i kiedy?* pierwotny byt swój otrzymali, i to ieszcze przypuszczali że przyrodzenie w tworzeniu materji niewyczerpane więcéy niż iedną parę ludzi, a nawet wiele ludów od razu wydało, albo też idąc za powszechniejszém zdaniem na to przystali, że cały ród ludzki swój początek od iednego mężczyzny i iednéj niewiasty wiedzie, i z nich następnie po całej ziemi się rozplemił. Takie iest i najdawniejsze podanie historyczne. Podług niego iak tylko ogromny wód ocean, od ziemi się oddzielił, iak tylko zamieszkanie dla człowieka i wszelkie iego niezbędne potrzeby zapewnionemi zostały; iak noc, dzień, gwiazdy i aż do roślin byt swój otrzymały; *Jehowa* pierwszego człowieka w tym świętym przybytku przyrodzenia iako żywy pomnik ukończonego dzieła stworzenia świata, na czele wszystkich istot postawił. Człowiek żył zaraz w wieku złotym, w najpiękniejszém ziemskiém krainie odbierał hołd iego panowaniu należny, tworzył, używał i korzystał z dóbr i jako istota rozumem od Stwórcy świata obdarzona. — Gdy

sam przecież istnąć ani też być nie mógł w królestwie nad którym miał panować przemiiającym zjawieniem, własnością odradzania się również obdarzonym być musiał, tem bardziéy że wyższe nad inne stworzenia miał zajmować miejsce, wykształcić swe człowieczeństwo, i byt rodu swego uwiecznić. Otrzymał zatem towarzyszkę życia, męszczyzna i niewiasta w uczuciach wzajemnéy ku sobie miłości wyobrażają nam się, iako istoty szczególniéy od Bóstwa polubione, wyższemi przymioty uposażone iedną całość składające, i nietylko potrzebą rozrodzenia się lecz oraz przyrodzoną wewnętrzną skłonnością tak ściśle z sobą połączone, że iedna dla drugiéy żyć, iedna drugą uzacniać, wspierać, uzupełniać i uszczęśliwiać cznie lubą powinność. W saméy więc naturze męszczyzny i niewiasty znajdziemy podstawę odwieczną Towarzyskości i Towarzystw. Ich przeznaczeniem iest zapewnić trwałość wykształcenia i doskonalenia się rodu ludzkiego, a iak męszczyzna i niewiasta przez szlachetniejsze z wnętrznéy natury pochodzące stosunki nawzajem są z sobą połączonemi, tak również narody które nie są iak tylko odnogami iednego i tegoż samego szczepu połączone z sobą być powinny. Maiąc wyobrażenie iednéy pary ludzi, wyobrazić so-

bie łatwo możemy Milliony, których jest przeznaczeniem czuć wzajemną ku sobie miłość, pomoc sobie udzielać, i połączonemi działać siłami. Człowiek iak go *J. J. Rousseau* wystawia w dziele: O początku nierówności między ludźmi, byłby stworzeniem przyrodzenie ludzkie poniżającym, wszelkiéy dążności i zdolności do udoskonalenia pozbawioném i pozostałby wiecznie musiał wraz ze zwierzęty na nayniższym szczeblu przyrodzenia. Towarzystwo niewiasty nie miałoby dla niego powabu, iak w chwilach zbyt krótkich odzywającego się w nim naturalnego instynktu, ten zaspokoivszy opuśczałby ją natychmiast, nie troszcząc się bynajmniéy o los potomstwa. *Rousseau* nie przypuszcza oycowskiéy w człowieku skłonności serca, wystawia go iako zwierze dzikie, nieprzypuszcza w nim ani zdolności do wykształcenia swego człowieczeństwa, ani dążności do życia Towarzyskiego. — Filozofia i Poezya Moyżeszowska wystawia przeciwnie związek małżeński iako główną instytucyą, i taką być musi bez wątpienia; gdyż mądrość natury nietylko tworzenie pokoleń, lecz oraz ich wychowanie i wykształcenie na téyże instytucyi oparła. Zwierzęta nawet udzielają pomoc swemu potomstwu. Człowiek na wyższym stopniu przyrodzenia po-

stawiony musi ie nadto kształcić, a przez miłość i chętne niem zaięcie się byt iego zapewnić. Nie z umowy więc społecznój pochodzi w nas skłonność do rodu naszego, nie ślepy instyunkt zwierzęcój natury, lecz wewnętrzne uczucia, miłość rozumem kierowana przywiązuie człowieka do swego dziecięcia; a tém samém w sercu naszym i dla innych ludzi tkliwość i przychylnosc rozwiaa. Tu iest źródło wielorakich uczuć, co charakterowi naszemu wyraźną dążność nadaia, co potrzebę Towarzyskości w nim rozwiaiają i węzeł ogólny całe człowieczeństwo połączaiący wzmacniaiają. Przyrodzenie chciało przez miłość rodzicielską trwałość rodu i pokoleń ludzkich ugruntować. Że zaś iak *Lock* mówi celem towarzystwa męszczyzny i niewiasty nie tylko iest płodzenie potomstwa, lecz oraz i iego bytu zabezpieczenie, pożycie rodziców musi trwać przynajmnię tak długo, aż dzieci nie doydą wieku, aby same swe potrzeby opatrywać były w stanie. — Cudowna mądrości Stwórcy natury! coś nie tylko nadała człowiekowi zdolność zapewnienia dla siebie potrzeb obecnych i przyszłych, lecz oraz przynagliłaś rodziców aby związki między niemi były trwalszemi od połączenia innych zwierząt: aby dla zabezpieczenia przyszłego losu potomstwa i za-

pewnienia dla niego własności, tak mężczyzna iako i niewiasta do pracy, staranności, i oszczędności dzielną, zawsze w sercach własnych znajdowali podniętę.

Człowiek natury podług *Hobbesa* nie jest wprawdzie takim Automatem iak go *Rousseau* wystawia, lecz równie jest nie towarzyskiem, dzikiem, nienawidzącem i nieszczęśliwem stworzeniem. Podług *Hobbesa* boiaźń wzajemna utworzyła związek towarzyski między ludźmi, samolubność ich, nie miłość do połączenia się w społeczność skłoniła. — Gdyż przez ten tylko sposób osiągnąć mogli bezpieczeństwo którego inaczej zapewnić dla siebie nie byli zdolnemi. — Przystawszy nawet na takową podstawę towarzyskości, człowiek natury nie mógł być przecież tak złośliwą istotą iak *Hobbes* utrzymuje; Pierwotna dzikość ieszczeby niedawadziła braku skłonności towarzyskich, gdyż i naydzikszycy człowiek obeysć się nie może bez pomocy równych sobie istot, liczne przykłady dzikich narodów dowodzą że ludzkość i dobroć są wrodzonym człeka przymiotem. Niemowlę wyciąga ręce ku swéj piastunce i towarzyszom, samotność sprawia w niem widoczne udręczenie. Potrzeba Towarzyskości iest iedną z pierwszych

co się w dziecięciu odzywa, i zmysł ludzkości w niém coraz więcéy kształci.

Dobroć i uczciwość są nawet charakterystyczną cechą wielu dzikich narodów. Gdy *Cook* odbiiał od brzegów wyspy *Mallicollo*, zbiegali się hurmem mieszkańcy do okrętu, aby resztę długi z zamian pozostałego uścili. Jeden nawet z tych uczciwych dzikich ludzi w wały morskie wzburzone rzucił się, unosząc nad wodą towar Anglikom się należący i odmawiając wszelkiéy nagrody. — Jeżeli dla wykształconych narodów uczucie przyjaźni jest świętém pochodzi, to z natchnień natury która nawet i dzikich ludzi tkliwością obdarzyła. W *Nowéy Zelandyi* i *Hebrydach* mieszkańcy noszą zwyczajnie na piersiach włosy zmarłych przyjaciół, tkliwe uszanowanie dla tych szczątków drogich okazują, często nawet z zębów zmarłych osób zausznice i naszyyniki wyrabiają. Odłożywszy na bok drobne kradzieże *Otahitczyków* możnaż większą gościnność i czułość okazać dla cudzoziemców? iaką oni okazali, nieżądali żadnego zawdzięczenia za drogie upominki i dary, naywiększém zmartwieniem przy rozstaniu się z nimi przeięci się być zdawali, a za ich powrotem nayżywszą radość okazali, niewiasty z *Otahity* pieszczotami i powaby swemi przypodobać się ró-

wnieź Anglikom usiłowały. Jakże jest tkliwym opis Króla Oreo, który oglądając nanowo *Cooka* wśród serdecznych uciśnień nyczulsze łzy ronił, dla tego *Cook* nietylko swym go przyjacielem lecz i oycem nazywa.

Człowiek natury jest stworzeniem łagodnym, dobrém, pragnie żyć w zgodzie z innymi ludźmi, potrzeby jego są ograniczone, przestaje na małym, gdyż namiętności w nim jeszcze nie są rozdrażnione, żądzą sławy nie pała, nierzuca się ślepo w odmęt świata, wie dzie życie spokojne, nie zna uroionych potrzeb, zabiegów, i trosków iakimi człowiek ucylizowany bywa dręczony. Złoto go niemami, zazdrość do nienawiści niezapala, żyje wśród swéj rodziny, wśród natury i zatrudnień wieyskich, obok żony i dzieci którychby na niebezpieczeństwo wystawiać niechciał. Jako w stworzeniu do udoskonalenia usposobioném nasiona wyższego rozumu stopniami się w nim rozwiają ten zaś uwagę jego na wszystko co go otacza dzielnie w nim budzi; doświadcza, doskonali w sobie władzę myślenia, rozróżnić umie co jest użytecznym a co szkodliwym, przyczyny i skutki, trafunkowe zdarzenia i zmiany; boleść i lubość rozwiają coraz więcéy jego pojęcia, natura jest wierną jego przewodni-

czką a czas sam do udoskonalenia wszystkich władz jego się przyczynia, i dojrzałość im nadaie.

Przychodzi nakoniec do wyobrażenia czém jest przyszłość? Korzysta z czasu, wraz z nim postępuje, dom swój urządza, potrzeby oblicza, i równie iak *Robinson* z następczających się okoliczności i pomocy przyrodzenia korzystać niezaniecznie, wyobrażnia się w nim coraz więcéy kształci, pamięć zaostrza, mowa przez obcowanie i ustawiczne stosunki z innemi ludźmi doskonali. Do życia wartość wysoką przywiązuie, bez koniecznéy potrzeby na niebezpieczeństwa go nie naraża, do walki nie czuie się być z natury przeznaczonym, rodząc się bezbronnym, i dopiero w potrzebie koniecznéy, łączy się gromadnie dla odparcia lub zwalczenia swych nieprzyjaciół. W tym stanie iuż wychodzi z pierwotnego stanu natury, podlegać bowiem musi na ten czas *Wodzowi* a takowy stan podległości iuż iest pewnym kształtem życia towarzyskiego. Jeżeli się znajduią w istocie ludy ustawiczne wojny z sobą toczące, pochodzi to z zdziczałości umysłu, z nawyknięcia do okrucieństwa lub z innych przyczyn które z przyrodzeniem człowieka nic nie mają wspólnego. Przyrodzenie działając przez wpływ instynku lub rozumu na-

dało wszystkim stworzeniom bez różnicy skłonność płci wzajemną, która ich trwałość zabezpiecza. Zwierzęta powiększły części w nieodstępny sposób żyją z sobą towarzystwem; takowe połączenie można uważać za pewny gatunek małżeństw (częstokroć szczęśliwiej dobranych niż ludzkie) lub też Rzeczypospolitych, albowiem takowe towarzyskie zwierzęta żyją razem, wspierają się na wzajem, mają właściwą sobie mowę, i potomstwo swe troskliwie pielęgnują. Ptaki na przemiany siedzą na gniazdach iak gdyby samczyk i samiczka rozumny układ w téj mierze między sobą zrobiły, samiczka zgłodoby bowiem życie utraciła, gdyby iéy samiec w téj powinności czasami niezastępował. Kruk nawet zaprzestaje wtenczas kradzieży i tuli się do swéy, samicy aby iéy wśród przeraźliwego zimna ciepła swego udzielał, wszystkie weselą się, skaczą, śpiewają lub nucą tkliwie, aby siedzącą na gnieździe samiczkę bawiły. Inne gromadami do ciepłych odlatują kraiów, nieprędzém iednak, aż się cała rodzina razem zgromadziła, i tym samym porządkiem znowu na wiosnę powracają, takowy towarzyski instynkt szczególnie w gołębiach widzimy, przywięzują one wyraźnie pewną szczęśliwość do swego mieszkania.

Hume przytacza iż pewny właściciel wybudował nowy gołębnik w mieyscu starego, pięknie go odmalować kazał, nie szczędził nawet przez pewny czas ziarna, aby do nowego gołębnika gołębie przynęcił, lecz ile razy na wolność wypuszczone zostały, z upodobaniem do starego wracały, gdy go w końcu właściciel rozrucić kazał, w smutku pogrążone na rozwalinach iego gromadziły się ieszcze przez czas nieiaki, a w końcu na zawsze to miejsce opuściły, nowéy szukaiąc dla siebie oyczyzny.

Z pomiędzy domowych zwierząt owca beczy skoro iest odłączoną od trzody, gęś wrzeszczy, koń rże na widok swych towarzysów, ryby nawet okazują podobny instykt, same tylko żarłoczne zwierzęta na szczęście ludzi samotność lubią, przecież i te napadając trzody iako to np. wilki w gromady się zbierają; płazy nawet ten sam instykt dowodzą, iak tego mamy przykład na ossach i mrówkach. Pszczoły, na klasy przyrodzenie samo podzieliło, każda swego przeznaczenia ściśle dopełnia. Budowa bobrów podziwienie naturalistów na siebie ściąga, krety nóry podziemne sobie kopią i podzielone na rodziny, wspólnie zimowy sen odbywaią. Dzikie psy w *Kongo* i w *Angoli* gromadnie żyją, i zdobycz między sobą sumien-

nie dzielą. Słonie gromadami wędrówki swe odbywają, a nawet w porządku woennym pola zasiane nachodzą, mają przednie i tylne straże, mocniejsze i starsze postępują na czele, młodsze wśrodku, samice niosą małe swe słonie na trąbach, uderzają churmem i równym szykiem się cofają. Małpy żyją w *Siam* pod rządem monarchicznym, i karności zadziwiającý przestrzegają, *Forbin* powiada że iedna małpeczka oddzieliła się razu iednego od swych towarzyszóv, za którą niezadługo uszedł i samiec, dowódzca ich puścił się natychmiast za niemi w pogoń, samiec wprawdzie uszedł, lecz samica schwytana piędziesiąt plazami ukaraną za swą nieobyczajność została.

Z pomiędzy iednak wszystkich stworzeń człowiek naywięcý jest zrodzonym do towarzystwa i to do potrzeb niezbędnych życia iego liczone być nieiako musi. Usposobienia namiętności, stosunki i potrzeby nierównie więcý w nim są rozwinięte niż w innych zwierzętach. Życie nawet iego jest nieiako bezustanném i wzajemném działaniem, w naygłębszý samotności żyjąc od ludzi oderwać się całkiem nie może, i gdyby nawet świat całkiem znienawdził, ieszczeby przez same wspomnienia wsteczne w związku z nimi zostawać nieprzestał. Tak rozliczne
ogni-

ogniwa człeka z ludźmi łączące, dowodzą dostatecznie ten silny do towarzyskości, instykt, uczucia, i potrzeby nasze coraz nowego zaspokoienia wymagają, gdyż ustawicznie odnawiającemi w nas pobudkami wewnętrznemi i zewnętrznemi są podniecające, gdyż spełnione lub zawiedzione chęci i nadzieie do ludzi wzajemnie ludzi zbliżają.

Gdyby nawet przyrodzenie przez same związki rodzinne wzajemnie ludzi nie zbliżało, wieleby innych pobudek połączenie takowe sprawić musiało. *Witruwiusz* przypisuje dowcipnie takowe połączenie wynalazkowi ognia do którego ludzie gromadząc się pierwsze słowa wynaydywać, tłumaczyć niemi swe myśli, rąk używać, mieszkania zgałęzi budować, wynalazki i doświadczenia na wzajem sobie udzielać zaczęli. Pierwszém ogniwem co człowieka z człowiekiem łączy jest *uczucie własny słabości*, sami sobie wystarczyć i bez pomocy cudzey obeyć się nie możemy. Dziki człowiek łączy się z innymi dla wyniszczenia szkodzących mu zwierząt, dla budowania pomieszkania, dla odparcia nieprzyjaciół, dla obrony swych praw, swéy własności, swéy towarzyski i swych dzieci. Wpożyciu towarzyskiem i cywilizowaném już nierównie więcéy potrzeb człowiek doznaje, których bez pomocy cu-

dzę zaspokoić nie jest zdolnym. — Podlega wielorakim chorobom, starunku i opieki przeto cudzemy koniecznie potrzebuje, cale jego rozwinięcie zwolna się odbywa, wszystkie owe drogie nasiona w dziecinnym wieku już się w nim tak widocznie okazujące najmniejsza burza co moment zniszczyć i wątek życia młodej rośliny przeciąć zagraża: W wieku dojrzałym wystawia człowiek wprawdzie podobieństwo do skały, której zachwiać nic nie jest w stanie, w pełni życia, zdrowia i sił swoich z żywioły nawet wchodzi w zapasy. Pyszny z swęj odwagi przebywa z niezachwianym umysłem najprzykrzejsze życia koleie, sam niebezpieczeństw szuka i one pokonywa; lecz siły jego wkońcu wątłej, prędzemy lub późniemy przez starość i osłabienie podobnym się do dziecięcia staje, wtenczas znowu bez pomocy i dobroczynności cudzemy obęysć się nie może, nawet potrzeba towarzyskości w nim się z wiekiem coraz bardziemy wzmaga. Jakoż nienawisć ludzi powszechniemy widzimy w ludziach średniego wieku nie w starych; starzy przywieszuią się nawet do zwiędłego swego życia, można mówić z młodziemską chęcią; czuiąc że niewiele czasu pozostaje im do stracenia, ludzie miłszymi się w ich

oczach stają, dla tego może że niedługo rozstać się im z nimi przyydzie.

Lecz słabość i niemoc nie ogranicza się na ciele i zmysłach, dotyka również i umysł człowieka. Nietylko zatem ręce lecz i głowy ludzkie wspierać się muszą i być sobie nawzajem pomocnymi; jeden dla drugiego myśli, jeden drugiego oświeca. Takowa potrzeba wzajemnej pomocy umysłowej nierównie więcéy ludzi połącza, niż potrzeby fizyczne, tych moralnych i umysłowych pobudek towarzyskości zwierzęta bezrozumne nie mają, gdyż się rządzą samym instynktem przyrodzonym.

Człowiek znajdując bezpieczeństwo własne w towarzystwie, i widząc, że tyle rąk i głów dla niego pracuje, zapomina łatwo o własnej słabości, i *samolubność* w nim coraz więcéy górę bierze. Właściwość ta lubo się zdaie być przeciwną duchowi towarzyskiemu przecież właśnie ieszcze bardziej człowieka z człowiekiem połącza. Samolub bowiem (a w pewnym znaczeniu wszyscy nimi iesteśmy) nie może się oderwać od innych ludzi, gdyż tylko wpośród nich znaczenie wymagania pochwały dla siebie osiągnąć może. Do wszystkiego się miesza, wszędzie się znaczenia domaga. Im więcéy wartości do osoby swéy przywiązuie, tem

więcący hołdu cudzego iest chciwym, lecz chcąc go otrzymać, musi go nawzajem drugim oddawać, ich ulubionym nałogom, przyjętym obyczajom i wyobrażeniom dogadzać, przysługami uymować, aby ich serca pozyskał, gdyż im rozkazywać nie ma prawa. Tak więc samolubność mimowolnie przymusza człowieka poddać się woli cudzhey i z nią własną połączyć.

Stabość i samolubność te pierwsze ogniwa towarzyskości, zawisłość wzajemną między ludźmi stanowią. Z temi łączy się w człeku *chęć doskonalenia się*, radby wzniesć się nad innych nie dla tego, aby się mógł obeysć bez ludzi, lecz aby nimi mógł władać, bez pomocy atoli cudzhey dopiąć tego nie iest zdolnym. Żąda czci i sławy od świata, którym pogardza, a kiedy nie może osiągnąć szacunku, blaskiem mamieć usiłuje. Fałszywie twierdził: że sam sobie wystarcza, ów dumny mędrzec, i iż do innhey wdzięczności dla ludzi się nie poczuwa tylko że między nimi wolno oddychać może, gdyż wyższość oświecenia, i dostoinieysze w społeczności mieysce od powinności przykładania się do ihey dobra nikogo nie uwalnia. Samolub co się przed światem ukrywa, co samotne życie pędzi, iest człowiekiem przez złe wychowanie zepsutym i wszelkiy dziel-

ności ducha pozbawionym, nikczemne serce i zgęstwioną krew w swych żyłach mającym; ściągnąć on przez dziwaczną na siebie uwagę, albo też z nienawiści ku ludziom przed własnym rodem i Bogiem ukryć się pragnie, nie raz się jednak w nim odzywa dręcząca go chętką powrócenia wśród ludzi. Często zły humor, znudzenie, zmartwienie i rozłączenie umysłu, towarzystwo ludzkie obmierzić, do samotności, hipokondryi i przestawiania z samym sobą przywieść nas mogą, lecz człowiek w zupełności zdrowia i w czerstwości sił swych zostający, nieosłabiony ani na ciele ani na umyśle zawsze jest towarzyską istotą. Tylko źle zrozumiana Religia, wygórowana duma, zbyt wczesne zatopienie się lub przesycenie w zbytkach, i wrozkoszach, wycieńczenie sił ciała, zbyt uczuciowa drażliwość uczuć, fantazyja i znikczemniony charakter przywieść człowieka mogą do zniechęcenia sobie życia towarzyskiego, i robią z niego odludnego Wanata. Duże zatem lubo przeciwnie sobie własności w naturze naszej połączone, samolubność i słabość, są sprężynami wszystko poruszającymi, pierwsza odwodzi, druga nagli do towarzyskości; iako istoty samolubnością się rządzące radziłybyśmy podbić pod siebie całą społeczność, lecz że tego dokazać nie możemy, gdyż siły społe-

czności większe są od naszych, musimy się stosować do drugich, a tak się i samolubność sama przez się ogranicza. Na miłości siebie samego i miłości bliźniego, tych dwóch głównych dążnościach umysłu i duszy, dwa oddzielne moralne systemy o-przeczyć usiłowano; jedna przecież drugię bynajmnięj nieznosi i obie łatwo bardzo ostać się z sobą mogą. Ani bowiem człowiek swojej samolubności bez dobrowolności dla innych, ani też dobrowolności dla innych bez samolubności dogodzić potrafi, utrzymywałyby nawet można, że dopiero dobrowolność i miłość bliźniego daje nam rzeczywiście poznać co sobie samym winni jesteśmy. Szczęście, którem miłość dla drugich ludzi serce napęlnia, owa wewnętrzna błogość iaką dobroć w nas rodzi, te słodkie uczucia, iakimi nas szczerza dla bliźnich naszych życzliwość lub przyniesiona pomoc cudzym dolegliwościom i cierpieniom przeżymuie, miłszemi są dla serca, nad osiągnięcie własnych korzyści, a najwyższą nagrodą w towarzyskiem życiu, sławę obyczajności człeku iednającem iest dobre i z miłością bliźniego zgodne postępowanie.

Możnaż bardzięj pomiiąć godność przyrodzoną człowieka iak naznaczając samolubność za iedyną pobudkę postępowania ludz-

kiego, a zaprzeczać w nim miłości bliźniego. Wprawdzie własne dobro więcéy obchodzić nas niż cudze musi, lecz takowa samolubność nie tylko że jest z przyrodzeniem zgodną ale jest powinnością którą zachować winniśmy względem nas samych, równie iak i miłość bliźniego, bo choć człowiek iuż sam przez się całość składa, przecież jest oraz człowiekiem towarzystwa całość ogólną stanowiącego. Gdyby człowiek tylko dla siebie i dla własnego żył użytku, mógłby wprawdzie być roztropnym lecz nie byłby cnotliwym. Przyrodzenie wymaga zaś po nas obojga, radzi się bowiem przykładamy do polepszenia bytu drugich, a w ludziach dobrych takowa dobrowolność nie jest zmysłową, czuiemy politowanie widząc cudze cierpienie, łzy ronimy bez nadziei nagrody lub podziękowania, takowe sympatyczne uczucie nie jest przemiłującym tworem imaginacyi nagle uderzonéy, lecz elektryczném i wewnętrzném wzruszeniem, chęć udzielenia ratunku i pomocy uprzedza wszelki w téy mierze namysł, i częstokroć dobrego czynu iuż dopełniliśmy, niż się nam nad nim i nad powinnością naszą zastanowić przyszło. Człowiek połącza się w swych uczuciach nie tylko z każdym żyjącém stworzeniem, lecz i nieżyjące nawet istoty podobne uczucia w

nas budzą, uschły drzewa wierzchołek żal w nas wzbudza, nad zwiędłym kwiatem boleimy; na robaka zgniecionego bolesne zwi-
 ianie się nie może być żaden czuły czło-
 wiek obojętnym, a im bardziéy stworzenie
 iakie swą organizacyą do nas iest podobném
 tem silnieyszą sympatyą iego cierpienie w
 nas wzbudza. Trzeba było mocnych ner-
 wów nienasyconéy ciekawości i nadzwyczaj-
 néy żądzы nabycia sławy temu, co się na
 rozczłonkowanie żywych zwierząt odważył;
 kobiety czule nie mogą zniesć otwierania
 zmarłych, czuią natychmiast boleść w całym
 ciele, przeszyte wnętrzności, przecięte serce
 lub płuca, strzaskany mózg wstręt i zgrozę
 w nas sprawują i iakby klócie wewnętrzne czuć
 nam dają. Zwłoki osób miłych ieszcze w
 grobie nas obchodzą, dreszcz nas przeymu-
 ie, gdy się kości ich dotykamy; ciało nasze
 z tak sympatycznéy tkanki iest złożone, że
 nerwy wcale nie potrzebują aby ie wprzód
 rozum poruszał, częstokroć nawet przeciw
 niemu się oburzają. Ucho ludzkie ieszcze
 więcéy takową sympatyą iest obdarzone, na
 ięki zwierzęcia zbiegamy się, każdyby dać
 chciał pomoc cierpiącemu stworzeniu; obra-
 zy boleści i udręczeń wzbudzają w nas wię-
 céy przestrah i zgrozę niż tkliwe uczucia.
 Co nie może ięków wydawać, mniéy nas też

wzrusza, gdyż w swęy organizacyi okazuje się od nas niższém. Nie iedna wyrodna matka, co swemu dziecięciu życie odiała, wyznała; że nic nieznośniejszego dla nięy nie było, iak ięk i płacz umierającego dziecięcia.

Jakiż niepanuie urok budzący sympatyą w głosie niewieścim. Płacz i tkliwe ięki kobiet nie ułagodząz tyle razy sierdzistości i zapalonego gniewu męszczyzn, nie zwróciłyż ich do rozumu, do uczuć dobroci i miłości? Dźwięk głosu kobiecego nieprzemieniłże częstokroć zimnego i samą nienawiścią odychającego samolęba w czułą istotę?

Głos ludzki ukrywa w sobie tajemnice dotąd niedocieczone, tych wyiaśnienie okazałoby nam dopiero ile wpływa na moralne wykształcenie człowieczeństwa, lecz zmysł słuchu wytłómaczyć nam tego niezdola. Że przecież wewnętrzne uczucie głosu ludzki w nas budzi, tego dowodzić niepotrzeba, lubo niepoymujemy ani iak w nas powstały ani iak przeminęły; ileż to tkliwych wyobrażeń w duszy pozostaie, lubo pamięć nam nie przypomina, skąd i kiedy wzięły swóy początek. Możnaż wytłómaczyć ów wpływ głosu czuley i kochaiący matki na postępane rozwinięcie i wykształcenie dziecięcia, w najpóźniejszy nawet starości lży czule lice

nasze oblewają, gdy sobie tkliwe pieszczoty i łagodny dźwięk iéy mowy przypominamy.

Chcieć przypisać samolubności takową wrodzoną w nas dobroć i życzliwość ku innym dla tego, że ztąd sami przyjemności doznaiemy, iest to samo, co chcieć poczytać każdy czyn cnotliwy i każdą powinność co nasze serce radością napelnia za skutek samolubności, samolubnością byłoby zatem owe religijne wzniesienie serca ku wszechmocnemu Stwórcy, gdy dla iego mądrości i dobroci uwielbienie serce nasze napelnia, samolubnością byłoby, gdy matka na niebezpieczeństwo życie swe wystawia dla uratowania dziecięcia, gdy przyjaciel dla przyjaciela na oczywistą naraża się stratę lub niebezpieczeństwo, gdy na niespodziane i szczęśliwe wydarzenie dla miłéy nam osoby, serce w nas mocniéy bije, i lzy ronimy, gdy człowieka nieznaionego co życie drugiemu uratował do serca z szczerą przyciskamy wdzięcznością. Nie, przyrodzenie nam nadało nierównie szlachetniejsze usposobienia, niż nam ie wielu filozofów wystawia, obdarzyło nas miłością i dobrocią, lecz nie chciało z nas mieć zimnych samolubów, gdyżbyśmy tym sposobem wyższego stopnia w ukształceniu moralném osiągnąć nie byli zdolnymi.

Człowiek czuie miłość do podobnych sobie istot w każdym wieku i w każdym stopniu swego wykształcenia, tę potrzebę duszy już i w małych dzieciach widzimy, iaką one radość, iaką otwartość, iaką ufność ku rodzicom, piastunkom i innym dzieciom okazują: można mówić, że serca dzieci małych samą tylko oddychają miłością, dopóki ich cierpkie doświadczenia obojętności i nieufności nienauczą, na potrzebie pomocy, na samolubności i dobroci naszey opiera się więc towarzyskość iak się już rzekło, lecz przyrodzenie oprócz tego przydało nam jeszcze potrzebę *osiągnięcia rozkoszy*; ludzie gromadząc się dla udzielenia sobie pomocy lub przysług wzajemnych szukają oraz w towarzystwie rozweselenia, takowy instynkt przyrodzenie każdemu człeku bez różnicy płci nadało. Zbliżając się do drugich z dobrocią szuka ulgi w dolegliwościach swoich, uważa człowieka wesołego za dobroczyńcę który mu nudy i dłuzenie się czasu znieść dopomaga, ta potrzeba jest wnas nuygwałtownieyszą, nuy powszechnieyszą, nuywięcéy ponęt wystawia i nuyłatwiéy się innym udziela. Instynkt ten już i w dzieciach znaydujemy, dla rozrywki i zabawienia się, z sobą się łączą, naysurowsze nawet ludy tak dobrze iak ucywilizowane mają swe widowiska, igrzyska, tańce, ma-

skarady. Wnawodleglejszych wiekach znaydujemy, obchody na cześć i pamiątkę Bogów, Bohaterów, i szczęśliwych wydarzeń zaprowadzone. Niebezpieczeństwo, trudy, boleść, a nawet ustawy moralne bynawymniéy nas wstrzymać nie mogą, kiedy tylko w towarzystwie wesoło przepędzić jaką godzinę możemy. Rozkoszy człowiek naychętniéy się podaje i przekłada ją nad wszelką inną wartość, wielkość i zasługę. Tak delikatna owa i czuła Panienska któręy lekarz codzién przepisy dla ocalenia iéy zdrowia i życia udziela, przepędza noc całą na tańcach, zapomina o niebezpieczeństwie byle z szalonéy wesołości iednego momentu nie utraciła, dzieci wiele godzin w ciągłym natężeniu sił przy zabawkach trawia, dorosły i ukształcony człowiek na nudne zgromadzenia ugęszcza. Jakichże się śmieszności szaleństw i pustoty ludzie wczasie karnawału niedopuszczają, przecież moda ta nigdy nieprzeminie. Jest w nas coś takiego co nas do osób wesołych pociąga, kiedy tylko spostrzegamy że dzielić z nami zabawy są skłonnemi, przeciwnie osoby zimne i ponure wstręt w nas budzą i od siebie odpychają; iak chętnie pierwszym myśli nasze powierzamy, gdyż otwartość, towarzyskość i życzliwość ku nam w nich spostrzegamy, tak przeciwnie twarz ponura, czoło zachmurzone, wzrok zasepiony, i nie-

spokojny odstrasza nas, i odkryć się z naszymi uczuciami zabrania. Człowiek naturalny jest otwartym poki go zepsucie własne lub dostrzeżona w innych ludziach złośliwość do odmienienia się nie przymusza. Odłączywszy na bok stosunki płciowe, przyrodzenie wlało w serce człowieka sympatyczne uczucia przez które byt społeczności ludzkich ustalić chciało. W oku ludzkim co tak wymownie tłómaczyć się umie, człowiek człowieka poznać i nawzajem dać się mu poznać może, ten rodzaj wymowy wszelką inną poprzedzał, tak dziecię na łonie matki uśmiechając się, mówić do nięć zdaie się: ty dla mnie i ja dla ciebie iesteśmy nawzajem, i nazawsze stworzonemi. Mało iest rodzajów rozkoszy któreby bez podziału kosztować byłę rzeczą podobną. Rozkosz i wszystko co ją stanowi, iak to rozrywka, zabawa, wesołość i t. d. wymaga koniecznie zamiany wzajemnēy myśli i uczuć. Cóż iēy słodycz więcēy pomnaża, iak kiedy się pojęcia i pomogły nasze to razem to naprzemiany budzą, zamieniaią, i właśnie iak spoyrzenia dwóch kochanków z sobą spotykaią, wtenczas coraz nowe uczucia w nas się odzywaią, ciekawość się zaspakaia, fantazyja świeżemi wyobrażeniami się zasila, i iakby iakiem miłēm widowiskiem się rozwesela. Człowiek z przyrodzenia nie lubi samo-

tności, wstręt do niéy czuie, przymuszone milczenie przykre mu sprawia udręczenie. Choć nie zawsze wesółość i zabawę w towarzystwie znajduie, przecieź do niego powraca, napróżno go się wyrzeka, bo do-trzymać przedsięwzięcia swego nie iest mo-cnym. Namiętności do towarzyskości i u-dzielania się drugim ustawicznie nas pędzą, szukamy istoty do którejbyśmy się zbliżyć z ufnością w miłości naszéy mogli, co-by nas chętniéy słuchoła, chętniéy zrozumieć chcia-ła; co-by na nas wrażenia silnieysze i mil-sze czyniła niż te których powszechnie doświadczamy. Niezawsze wprawdzie tak szczę-śliwi iesteśmy w wyborze, aby i umysł i ser-ce nasze równie zaspokoionémi się znalazły, lecz instynkt towarzyskości i boiaźń nudów, wszelką uwagę w téy mierze oddala. Człó-wiek chce mieć uczucie istnienia swego nie tylko w sobie samym lecz i w przedmiotach zewnątrz iego istnących. Czegóź dla uni-knienia nudów przedsięwziąć nie iest gotów? cóż mu więcéy cięży, co mu iest niezno-śnieyszém, iak kiedy sam nie wie, co roz-począć i iak czas swój przepędzić? często-kroć nawet dziecinnych, niedorzecznych i występnych czynów się dopuszcza, aby tyl-ko tak dręczącego stanu uniknął. Lubo za-przeczyć trudno że obawie i potrzebie uni-



knienienia nudów wiele pożytecznych wynalazków, że była dla wielu dobroczynną mistrzynią, że ich do pracowitości i do czynnego życia przywiodła, dla większey części ludzi jest jednak arcy szkodliwą, osobliwie dla takich co nie sami rozpoczając nie są w stanie, lecz być zawsze muszą narzędziami od woli cudzey zależącemi. Naylepsze nawet głowy nie są wolne od owęy czasosći umysłu, któraby do chwil zbliżaiący się zwolna śmierci przyrównać nieiako można, nayobfitsze źródła rozumu wyschnąć w końcu muszą, czerpając w nich bezustannie, i gdy znikąd nie są zasilane. Żartobliwie powiedziano może o Anglikach, że sobie z nudów życie odeymuią, lecz to jest istotną prawdą, że wiele jest ludzi tak niewolniczo do towarzystwa przywiązanych, iż bez niego żyć nie mogą; do tych zaś rzędu naybardziéy ci należą, co wyraźney pracy i zatrudnienia obrać sobie nie umieją i w roztargnieniu i próżniactwie życie swe pędzą.

Takich osób umysł podobna melancholia w końcu ogarnia, iakiéy Szwaycarowie w oddaleniu od swych trzód, siedzib i rodziny doznaią. Dążność człowieka do odmian w rozkoszach, zabawach i rozrywkach jest równą, czy to pod względem fizycznym

czy moralnym, i przestawanie z ludźmi najwyższym dla iego zmysłności i umysłu jest pociągami. Być może iż pierwotni mieszkańcy ziemi przez naradzania się wspólnie iakby czas skrócić i nudzenia się uchronić potrafili, w myśleniu wprawy nabrali, iakoż tak w dzikich iako i w cywilizowanych narodach, znajdujemy pewny porządny układ we wszystkiem, co się tycze rozkoszy i zabaw towarzyskich. Sen i drzymanie ma swój czas po czém człowiek zatrudnić się pragnie, czuje potrzebę przechodzenia od iednego pomysłu do drugiego, od iednego uczucia do innego, i pomnażania swych wiadomości. Gdy mu się znajome zabawy uprzykrzyły, przydał do nich iak np. w grach rozmaitych nowe podniety, aby go tém więcéy zajmowały, myśl wygraney lub przegraney budzi i zaostrza uwagę, bez tego iakążby np. rozkosz sprawić mogła gra w karty przez przyłączenie się innych ieszcze namiętności do pewnych grów iak np. do Szachów z passyą przywykamy. Boiaźń, nadzieia, próżność, chęć osiągnięcia sławy, pochwały, zysk i t. p. naprzemiany wtenczas nami miotaią: niektóre gry i zabawy były nawet szczególniey dla dostąpienia sławy wymyślone iak dawne turnieje, szermowanie i t. d. Jeden tylko przed miot ieden cel wszystkich na-

ten-

ten czas zaymnie a na niechęćcyli dzielić
wspólnę zabawy niechętnie spoglądamy.

Nadewszystko zaś mowa ta Mistrzyni i
przyjaciółka człowieczęj natury, ta korona
iego w królestwie przyrodzenia wyższości, łą-
czyła zawsze ludzi wzajemnie. Nie tu miey-
sce rozbierać wielorakie domysły o początku
mowy i ięzyków, lecz ten zdaie się być nader
prostym i naturalnym. Odebrawszy od przy-
rodzenia organ mowy, mowa była iuż przez
to samo dla człowieka potrzebą i instynktem,
który się w nim z łatwością rozwiaiał. Rodzi-
ce dzieciom pojedyncze swe myśli i wyobra-
żenia słownie tłómaczyć zaczęli, potrzeba u-
dzielania się porozumiewania, tłómaczenia po-
trzeb, boleści, rozkoszy i aby przez ieden wy-
raz inni toż samo rozumieli i czuli, napro-
wadziło na utworzenie ięzyków. Czuiąc w so-
bie ludzie wrodzony instynkt do mówienia nie
mogli przestać na pantominie, wyuczyli się
mówić iak się wyuczyli iść, pić i chodźć.

Gdy na początku mowy z domniemań ie-
dynie rozumować możemy, być i to może
że pierwsi ludzie iako niemowy z sobą prze-
stawali nigdy iednak przez lat tysiąc iak *Rou-
sseau* przypuszcza. Cały skład człowieka,
ruchliwość iego ciała, muszkułów i porusze-
nia zewnętrzne są prawdziwym słownikiem,
w którym każdy uważać one chcący łatwo

czytać może: nie ma uczucia, nie ma poruszenia serca i umysłu, którego by ten słownik nie tłumaczył wyraznie. Gniew, pogardę, boiaźń, trwogę, smutek, miłość, boleść tak naturalnie wyobraża, iż iéy nawet ięzyk w wielu przypadkach do swéy pomocy szczęśliwie używa. Ież nie tłumaczy częstokroć iedno poruszenie ręki, głowy lub twarzy, iedno spojrzenie, pewna postawa ciała: iak wyraznie, iak dobitnie, iak tkliwie każdy stopień uczuć naszych ich przeinścia i odcieniania mogą być oddane; iedynie tym sposobem i bezpośrednio dwie dusze nawzajem porozumiewać się, dotykać, przenikać, ożywiać i kierować sobą mogą. Przez iestów użycie w iedném mgnieniu oka, mowca więcéy skutku sprawić iest zdolnym niż przez połączoną siłę wymowy dialektyki i słów najstarowniej wyszukanych, przez nie ieden Aktor ledwie kilka słów wyrzekłszy zapal powszechny w widzach wzniecić umie.

Człowiek był zawsze naprzemiany i Mistrzem i uczniem drugiego człowieka; z niego przez niego i z nim ięzyk swój postępnie wynaydywał i kształcił, za nim na wielkość przyrodzenia oczy swe zwrócił, nasamprzód, śledzić poruszenia twarzy własnéy i cudzych zaczął, uważał co się wewnątrz iego na ten czas dzieie, naśladował drugich i tłumaczył swe namię-

tności iak tego potrzeby życia po nim i roztropność wymagała. Mówię i roztropność bo ta naywięcéy na tém zależy, aby umieć trafnie unikać starcia z cudzemi namiętnościami, a tak i celu zamierzonego nie uchybić.

Drugą pobudką do utworzenia ięzyka być mogło postanowienie prawideł, podług których postępować całe towarzystwo było obowiązaniem iako też kar i nagrod na przestępstwa; każde prawidło czyli prawo w kilku słowach wyrażone bydz może, takimi są podziś dzień rozkazy wojskowe w iednym lub dwóch słowach zawarte, tak lub nie tak, są nakazami w których Naczelnik rodziny, wolą swą mógł doskonale objawić a wynalezieniu takich słów niewiele trudności wystawia.

Z rozrodzeniem się ludzi z pomnożeniem trudności, stosunków i potrzeb towarzyskich; przybył ieszcze ieden powód do połączenia się wzajemnego, to iest potrzeba ustanowienia pewnego kształtu Rządu, i to ieszcze nie wymagało wielu słów, bo nawet i milczeniem pozyskać mogło zezwolenie powszechne. Ustawy aby sobie na wzajem szkody i krzywdy nieczynić, aby słowa dotrzymać, aby cudzą własność święcie, szanować, aby związku społecznego nie zrywać i t. p. niewymagały słów i uroczystości żadnych bo ich źródło iest w uczuciach duszy i w rozsądku; który naysu-

rowszemu człeku wystarcza do rozpoznania co jest słuszném a co niém nie jest: bez takich ustaw, bez rządu, bez wodza, rodziny niemogły się połączyć w towarzystwa; silniejszy, śmielszy, lub obrotniejszy wziął na siebie straż nad dobrem pospolitém, przyrzeczono mu posłuszeństwo i takim sposobem wyniesionym na najwyższą dostojność został.

Pomimo równości z praw przyrodzonych wynikający człowiek zrzeka się chętnie w części tegoż prawa dla ocalenia swéy własności, i swobód jakie z życia towarzyskiego dla niego wynikają. Nie wyrzekając się całkiem uczucia wolności poddaje się przeciw rządowi, czego by wytłumaczyć żadną miarą nie można, gdyby przeznaczeniem jego nie było aby się połączył w społeczność. Wszystkie ludy na ziemi podlegają zwierzchności. Wszędzie znajdziemy rządy jakiegożkolwiek bądź kształtu, Cesarstwa, Monarchie, Rplte Królowe, Królów, wszędzie pewny rodzaj stanów, szlachtę, urzędników, sędziów i t. p. Tylko pojedynczo wyobrazić sobie można człowieka zupełnie wolnym, w towarzystwie z małżonką, z dziećmi, już nim być przestaje, lubo będąc mocniejszy wymagać może podległości, lecz i oni wymagają nawzajem, aby powinności względem nich dopełniał, a

tak częstokroć słuźebnica iego nim włada i podbiia go pod swoją wolę, dziecię wymaga na nim czego zażąda, alboliteź sam z miłości i dobroci oycowskię na wszystko zezwala. Jeśli człowiek do kobiety iako do swey małżonki miłość czuie, ieszcze więcéy traci na ów czas swą wolność, gdyż miłość surowego panowania sobie nieprzywłaszcza, raczēy ustąpić przekłada i służyć przedmiotowi kochania, gdyż uczucie wspólnego szczęścia na zgodzie i na pociągu dwóch serc wzajemnie dla siebie wybranych iedynie się opiera.

Potrzeba wrodzona w człowieku aby uległ lub poddał się cudzemu panowaniu zasada się na niektórych właściwościach iego charakteru: iest on naprzemiany istotą odważną i boiaźliwą, niespokoiną dopóki sądzi, że na drugim człowieku polegać bezpiecznie i spuścić się na iego pomoc nie może. Boiaźliwość przyrodzona nie iest tak nikczemną namietnością iakby się wydawać mogła, gdyż ludzi z ludźmi łączy, do towarzyskości ich wiedzie, a nawet ludzkość i obyczajność pomnaża. Gdy nas boiaźń ogarnia, szukamy schronienia na łonie drugięy istoty, otwieramy iey nasze serce, i w ufności na iey pomoc się spuszcamy; téy doznawszy, wdzięczność i miłość dla udzielaiącego nam pomoc czuemy, co iuź znaczny postęp wykształconego

w nas człowieczeństwa dowodzi, odbierzmy mężczyźnie boiaźń a uyrzemy w nim albo zu-chwalcę co ród swóy deptać, własnego tylko dobra przestrzegać i całym światem pogar-dzać będzie, albo też zbrodniarza dla które-go nic świętego i szanownego nie ma, co wszystkim swym występnyim namiętnościami i chuciom dogodzić usiłuje, odbierzmy ko-biecie boiaźliwość i szlachetną nieśmiałość, a odeymiemy ięý tém samém wszystkie przy-mioty co zaletę téý płci stanowią. Obyczay-ność, niewinność, uczciwość i czystą miłość, wstydlivość, trotkliwość o zachowanie cnoty i dobrego imienia.

Prócz tego człowiek żąda zapewnić sobie wygodne i spokojne życie, a przy wrodzo-néy mu dobrotliwości daje sobą łatwo powo-dować i rządzić. Narody nawet co błąkaią-ce życie wiodą tak np. Kałmuki mają swych dowódców. Człowiek z natury do swéy Oj-czyzny, do swéy Rodziny, do swego zamie-szkania, łąk, pól, lasów, ogrodów i klima-tu, pod którym się urodził, cznie pewną mi-łość i połącza z tém wszystkim nieiako swo-je iestestwo; aby zaś w posiadaniu dóbr tych żadnéý niedoznawał przeszkody, chce żyć w pokoju i zgodzie. Wewnętrzne uczucie o-strzega go, iż się przykładąć do dobra pu-blicznego i utrzymania porządku powinien,

gdyż i Bóg światem iak mówi Monteskiusz podług odwiecznych i niezmiennych rządu prawideł. Człowiek iest zbiorem praw fizycznych i moralnych, i byłoby nierozumem utrzymywać, że takowe prawa ślepy los zrządził, ezuie zatém potrzebę szanowania tego świętego uporządkowania we wszystkich rządach przyrodzenia, dostrzega panującą regularność i układ w stopniowaniu wszech rzeczy, mądrość zamiarów i dobroczynność macierzyńską natnry. Bez rządcy i rządu wyobrazić sobie zatém człowiek nie iest w stanie życia, a przynajmniéy takiego iakieby pędzić pragnął w używaniu spokojném i roztropném tak siebie samego, iako i świata co go otacza. Szczególniéy zaś iego wahanie się, niecierpiętlivość i ociężałość umysłu przywodzi go do poddania się i przyięcia chętnie iarzma od tego co ie nań wtłoczyć usiłunie, obok zatém tak wielkich i szlachetnych usposobień, obok uczucia wolności i Samolubności, iest w człeku iakieś usposobienie służebnicze, pochodzące z potrzeb iego wielorakich ze słabości i trwożliwości od którój nawet dusze szlachetnieysze nie zawsze są wolne. Wiziemy ludzi co przekładaią być wiedzeni niż o własnych siłach postępować, zamiast się sami dzwigać i krzepić, wołą bydź dzwigani i popychani od drugich, raczój służyć i czół-

gać się, niż być samych siebie panami i utrzymać swą samostoyność. Takowa ociężałość gdy jest powszechną w narodzie, ta skłonność do lubego nie niczymienia, skłania ludzi do poddania się człeku śmielszemu a ten niemi według woli i upodobania kieruje. Widzimy że wschodnie narody znoszą cierpliwie nayniecznośnieyszą tyraunią, żyją w rozpaczey lecz kaydan swych i iarzma skruszyć niemaią odwagi. Widzimy inne co siłą, zwycięztwy i męstwem świat zadziwiały zupełną niemocą i boiaźliwością przytłoczone i całujące rozgę co ich chłoszcze i ranami okrywa, flegma jest naywiększą nieprzyiaciółką człowieka, wyzuwa go z wszelkiéy tęgości, odwagi i męstwa, kuie sama na siebie kaydany, uczy go iak się ma czołgać, zamyka mu usta, kiedy prawdę mówić i niesprawiedliwości na iaw wystawiać powinien.

Ządza spokojnego życia nie jest takowa arcynaganną flegmą, lecz slachetném dążeniem do porządku, usposobieniem naturalném, siłą do doyrzałości wiodącą, nasieniem wszystkiego co z czasem owoc, co pożytek, co plon złożonych trudów, pracy i nakładów wydaie, co ludzi z ludzmi połącza, co ufność, tkliwe poświęcenia się i miłość rodzi. Któreż słowo brzmi miléy i łagodniéy w uszach iak to słowo Pokóy, martwe nawet

przyrodzenie czułem się na nie zdać kiedy po uspokojonéj burzy, po odbytéj z żywioły walce odświeżoną przybiera na się postać. Niepokóy czy to wewnętrzny czy zewnętrzny jest stanem nienaturalnym, upodobania w nim człowiek znaydować niemoże, chyba z koniecznéj potrzeby bo jest nieprzyjacielem rodu ludzkiego, życia towarzyskiego, porządku dobroci, zgody i miłości. Tak i ow Filozof Monarcha Woynę uważał kiedy wystawiając poboiowiska krwią i trupami okryte, zniszczenia, pożogi i zbrodnie od niéy nierozdzielne, w uczuciach politowania nad rodzaiem ludzkim. Woia na Monarchów *ces humains sont vos fils, ayez un Coeur de Pères.*

Nareszcie natura moralna człowieka wskazuje mu towarzyskość za naywyższy warunek iego istnienia. Jak tylko się ze zwierzęcości wy dobył i moralną naturę w sobie uczuł, iak tylko rozum kierować wolą iego zaczął, iak tylko doświadczenie i uwaga doprowadziła go do uznania wielorakich prawd moralnych nie tylko iemu samemu lecz wszystkim członkom towarzystwa użytecznych, wewnętrzne uczucie ostrzegało go, oraz że wiele powinności ma do zachowania względem swych bliźnich, swéj rodziny, przyjaciół i dobroczyńców, że musi onych dopełniać, ieżeli żąda aby i oni tychże samych nawzajem względem

niego dopełniali. Ta ustawa, którą ow wewnętrzny Sędzia sumienie człowieka ogłosił. *Czyn tak drugim jak chcesz żeby tobie czyniono.* wszelkie ustawy prawa i kodexa poprzedziła. Prawidła tego gatunku z natchnienia serca wypływają, dzieci nawet bezrozumne dzielą się z innymi iadłem i zabawkami, albo je też między sobą zamieniają.

Taki zatem mógł być początek zbliżenia się ludzi do ludzi, że co dla jednego było zbyt cennym na tym innym zbywało, zamieniali te zbyt cenne między sobą i przez potrzebę wzajemną polubili się, zatem nastąpiła za otrzymane dary wdzięczność, ten słodki przymiot serca co ludzi moralnie na siebie zbliża. To uczucie lubie i tkliwe z serca człowieka pochodzi, nie wiele potrzebował uwagi, aby się przekonał że większą część przyjemnych swych uczuć, swego bezpieczeństwa i dobrego bytu, nie samemu tylko sobie lecz innym jest winien, że szczęścia sam bez przyłożenia się cudzego osiągnąć niemoże, i że tegoż z dobroćmi natury i drugich ludzi używa. Takowe dobrowolne przyjmowanie i dawanie z wzajemnej potrzeby wynikające towarzyskiemu życiu nadało doskonalszą postać, a przekonanie o dopełnieniu powinności względem siebie i drugich, przyniosło mu istotne zadowolenie. Człowiek co tylko dla

własnego interessu działa na wpoł sądzi się szczęśliwym, gdyż tylko w połowie przeznaczenia swego moralnego dopełnia. Pomnaża i usłachetnia własne zadowolenie, gdy osiągnął to wewnętrzne przekonanie, że powinności względem drugich dopełnił. Od wdzięczności iest także nierozdzielną tkliwa chęć wypłacenia się dobroczyńcy w sposób iemu nayprzyjemniejszy za otrzymane dobrodzieystwo, a przynajmniéy wyrażenia mu słowy, wdzięcznego uczucia, nie pochodzi to z dumy aby nie zostać nic dłużnym swemu dobroczyńcy, lecz z potrzeby naturalnéy okazania mu dobréy chęci za przyjemność iaką nam sprawił. Rzadko bardzo i to podobno nayczęściéy w klassach wyższych, przy zupełnem stępieniu uczuć ludzkości, brak tego pięknego przymiotuci wdzięczność spostrzegamy.

Kiedy otrzymanego dobrodzieystwa bynajmniéy spodziewać się niemogliśmy na ten czas zadowolenie ieszcze większe czuiemy, radziłyśmy w tym momencie dobroczyńcę z serdecznością uściskać, i wylać przed nim nasze serce, gdy go nieznamy, czuiemy tkliwe udęczenie, iż nie mamy sposobności odwdzięczenia się, boleimy nad niedostatkim mowy, która do wysłowienia wewnętrznego naszego uczucia nie wystarcza, nawet i potomkom dobroczyńcy kiedy nie żyje dług

wdzięczności wyplacamy co więcéy i dla nie-
 żyjących nawet istot wdzięczność czuć ieste-
 śmy zdolnemi, -i-ak n.p. dla drzew co nam o-
 woców lub cienia udzielały. Łagodność wio-
 sny, piękność okolicy, pogodne niebo, pod któ-
 rego sklepieniem życie pędzimy, strumyk co
 oko i ucho nasze swem mruzeniem i krąże-
 niem przyjemnie bawi, kwiaty co nam won-
 ności swéy udzielają, spokojna chatka w któ-
 réy zaciszu domowego szczęścia używać mo-
 gliśmy. Wszystko to uczucia wdzięczności
 w nas budzić jest zdolném; lecz przedmiotem
 najswiętszym i najwyższym naszéy wdzię-
 czności pozostaie ta *Istota niewidzialna i nie-
 poięta*, której lubo nigdy za niezliczone do-
 brodzieystwa wyplacić się dostatecznie nie-
 potrafimy, do niéy się przecieź dusza i serce
 nasze w uczuciach dziękczynienia i miłości tak
 silnie wznosi, i takowe to uczucia były pierwo-
 tną Religią na ziemi. Drugą potrzebą moralną
 człowieka iest, znaydować w sercach drugich
 ludzi podobne do naszych uczucia, człowiek
 dziki czuie radość spotykając podobne do sie-
 bie twarzą i postacią stworzenie, dla wykształ-
 conego nie ma zaś żywszý, -i-ak gdy na po-
 podobne do siebie w względzie moralnym istoty
 natrafia, gdy z nimi przestawać, z nimi się
 sercem połączyć, ich cnotami, mądrością i na-
 uką się zasilać, i z nimi w związku dusznym

zostawać może. Harmonia w uczuciach moralnych taką sprawia w duszy błogość, iż ją najwyższą szczęśliwością na ziemi nazwać można, gdyż najprzykrzejsze nawet dotkliwości znosiłnemi czyni, gdyż człowiek do uzacnienia i uszlachetnienia dążący znajduje się pokrzepionym i silniejszym skoro widzi że nie sam tylko w czesciwym zawodzie postępuje, skoro wielu innych prócz niego, tenże sam sobie cel zakłada, skoro ci równie jak on wartość i godność moralnego postępowania cenić umięją, skoro podług iednego wzoru do udoskonalenia umysłowego wraz z nim dążą. Tak powstaie owa R. Plta na całej powierzchni ziemi rozsiana, i z slachetnie myślących istot się składająca, co w porozumiewaniu się, w ulepszeniu, w doskonaleniu wzajemnem, w rozkrzewianiu cnot i rozumu, i w pełnieniu powinności uszczęśliwienie własne znajduje.

Wszystko co iest dobrém, iest w pewnym względzie i piękném: oboie nas równo zachwyca i do duszy naszey gwałtownie się przedziera, a w tém znaczeniu możnaby bez różnicy nazywać piękne dobrém, i dobre piękném. Dobroć i piękność przez wpływ i urok który na serce człowieka rozposcierają, doskonałą i uszlachetniają w nim wrodzony do towarzyskości instykt; im się zaś więcéy w nas moralność rozwiaa tém się i nasza szczę-

śliwość bardziéy pomnażã, gdyż dobroć do-
broci podobnéy sobie szuka. Człowieka mo-
ralnego okres działania iest nierównie obszer-
niejszy niż człowieka zmyślnego, w pierwszym
instynkt dobrze czynienia coraz się więcéy
doskonali, w drugim się samem nadużyciem
sił coraz więcéy osłabia a w końcu zupełnie
przytępia.

Nie nazywam przecieź towarzyskością przez
moralność rozwiniętą owego niespokojnego
trwonienia życia w śród zgiełku świata ani
owego nieustannego gonienia za rozrywka-
mi i pustotą bez żadnego celu, lecz szlache-
tniejszą potrzebę łączenia się z lepszymi lu-
dzmi i przykładania się wraz z nimi do dobra
ludzkości. Widzimy bowiem wielu zacnych
ludzi co sobie wstręt do licznych towarzystw
i zabierania nowych znaomości czują, od świa-
ta się odsuneli, gdyż im widok niedorzeczno-
ści i śmieszności obmierzył, przecieź nie można
ich nazwać nietowarzyskimi istotami, gdyż nad
dobrem ludzkości w swych ustroniach więcéy
się może zastanawiają i więcéy do niego przy-
kładają niż gdyby na odwiedzinach i schadz-
kach czas swój marnie trawili. Podług mniema-
nia powszechnie przyjętego miłośnik schadzek
biesiad, odwiedziń, słowem *czowiek pospolity*
uchodzi więcéy za towarzyskiego niż człowiek
spokojny lecz przytém czynne życie pędzą-

cy, takie obcowanie przecież iest raczėj zaka-
 łą i nadużyciem towarzyskości niż iéy rze-
 czywistym celem i zaletą.

R O Z D Z I A Ł II.

o Wpływie towarzyskości na umysł i serce Człowieka w ogólności.

Dotąd rozbieraliśmy iak się towarzystwa two-
 rzyły i co ich trwałość utrzymuie, teraz zaś
 rozebrać należy wpływ wieloraki towarzysko-
 ści na umysł i serce Człowieka. Nosi on na
 sobie wyraźne piętno obcowania towarzyskie-
 go z ludźmi, od nich zależy iego polor, wy-
 kształcenie i postępane doskonalenie, słowem
 piętno iakie na nim towarzyskość i obcowa-
 nie z ludźmi wyciska, nadaie mu całą war-
 tość wewnętrzną i zewnętrzną. Jest on wy-
 chowańcem zwyczajów, nałogów, opinii, oby-
 czajów przeiętych od drugich ludzi, krótko
 mówiąc płodem przez nich utworzonym lubo
 powszechnie biorąc dosyć pospolitym. Z na-
 turalnéy ociężałości i instynktu robi to co
 drudzy robią, postępane iak widzi że inni po-
 stępują i cudze przeymuie chętnie wyobraże-

nia. Gdybyśmy byli w stanie odłączyć od człowieka wszystko co od początku życia od innych przejął, uyrzelibyśmy go w całej jego nagości i nędzy. Z rąk natury wychodzi ubogim, na wszystkiemu mu zbywa, przez obcowanie z ludźmi i towarzyskość dopiero do zamożności przychodzi. Przystawianiem z ludźmi wyobrażenia i pomysły się w nim rozprzestrzeniają, siły i uczucia, wzmacniają, uwaga, porządek, przezorność i działalność zaostrza. Towarzyskość i obcowanie stawiają go dopiero na wyższym stopniu istnienia, zadaje mu rolę jaką ma wystawiać w posród ludzi w ciągu swego życia.

Naywiększa część ludzi osobliwie charakteru żywego czuje niezbędną potrzebę wynurzania się przed innemi. Otwarta i wzajemna zamiana wyobrażeń, pojęć i pomysłów przynosi nam prawdziwą roskosz. Człowiek ma się za uszczęśliwionego kiedy tylko z uczuciami serca swego tać się niepotrzebnie, kiedy się wynurzyć całkiem może i takowe chwile są podobno nayprzyjemniejsze z pomiędzy wszystkich, z których się życie nasze składa.

Ludzie skryci zawsze w nas pewną nieufność wzbudzaia, unikamy od nich iako od osób podeyrzanych, tak n. p. nie możemy polubić gościa, który wśród wesołej uczt
zbyte-

zbyteczną wstrzemięzliwość okazuje, uważamy go nieciako za postrzegacza co nasze wady śledzi a własne starownie ukryć usiłuje.

Zdarza się widzieć osoby co albo ze złego humoru, albo z peryodycznie napadaiący ich nienawiści ku ludziom, albo z dumy i zbytniey zarozumiałości, a nawet bez żadney przyczyny przez długi czas iednego słowa niewyrzekną, w końcu przecież ten stan dla nich samych staie się nieznośnym, szukaią znowu towarzystwa i usiluią sobie nagrodzić czego sobie tak długo samo chcąc odmawiały, kobiety n. p. zbyt urozumiwe i spazmatyczne, nadawszysię do woli nie znaią żadney częstokroć miary w mówieniu. Serce czuie wyraźniey ulgę w dolegliwościach i utrapieniu, kiedy się tylko wynurzyć z niemi może, zwierzęła nawet przez ięki i stękanie tegoż samego doznawać zdaią się. W mowie, w głosie i w powierzeniu się drugim osobom musi się zatém znajdować iakaś lubość, której wytłumaczyć nie iesteśmy w stanie. Nacożby się przydało odkryć drugiemu tajemnicę dla niego obojętną, dopóty nam iednakże na sercu cięży, póki się iey nie zwierzymy. Czyż przez takowe zwierzenie się chcielibyśmy wzbudzić winnych równe ku nam zaufanie? odkryć ich ułomności i słabości, abyśmy ie znowu innym powierzać mogli? tę zagadkę niech sami

Czytelnicy i Czytelniczki rozwiązać raczą. Wi-
dzimy przecież ludzi, na których twarzach
od razu spostrzedz możemy, iż mają coś do
powierzenia, nie są spokojni dopóki się dru-
gim swéy tajemnicy nie zwierzą. Innym nie
zbywa na rostopności, sami się nie wygada-
ją, lecz łatwo się wyczerpnąć dają.

Wielomowność musi mieć w sobie pe-
wny powab, gdyż nie łatwo może być zaspoko-
ioną, i sama w sobie upodobanie znajduie.
Wieleż nie znamy ludzi, co bez namysłu i
bez zmordowania wciąż gadają, choć łatwo
spozstrzegać mogą, że w ich opowiadaniu in-
ni żadnego upodobania nieznajdują. Ileż nie
są uszczęśliwione podobne gaduły, kiedy im
tylko rozprawać dowoli godzi się, częstokroć
po kilku godzinném gadulstwie rozumieją że
jeszcze niewszystko co chcieli i tak iak chcieli
opowiedzieli, i na nowo zaczynają. Są i męsz-
czyzni i kobiety co po całych dniach gadać bez
zmordowania są gotowe, być może że we snie
same z sobą rozmawiają. W takową wadę
wielomówności częstokroć nawet ludzie świe-
tli i z innych miar szacunku godni wpadają.
Nie zbywa i w świecie uczonym na gadułach
co wprawdzie wiele nauki posiadają, lecz u-
przedzeni o swéy płynnéj wymowie, głębokich
wiadomościach i rozumie, każdego co się ode-
zwać i usta otworzyć zamyśla, zatłumią i za-

wrzeszczą, prawdziwe Samsony co szczękami iak powiedział *la Motte le Vayer* swych przeciwników pokonywają. Wielomowność pochodzi może z samego nalogu bez żadney złéy chęci, iak to w wielu kobietach widzimy, i nieledwieby im téy szczęśliwéy szczeniowości zazdrościć nie należało. Uważają one ięzyk za swoią prawą własność, którą podług woli zarządzać im się godzi. Niezabraniamy im przynajmniéy téy niewinnéy rozrywki, kiedy ie w używaniu innych praw z przyrodzenia wynikających i tak iuż niemało ograniczyliśmy.

Sledząc przyczynę wielorakiego wpływu iaki ma towarzyskość na umysł człowieka, znajdujemy ją w naturalnéy potrzebie udzielania się drugim tudzież w różnicy iaka między ludźmi zachodzi co do sposobu uważania i sądzenia o rzeczach. Umysł człowieka potrzebuie zatrudnienia, uganiamy się za nowemi wyobrażeniami i uczuciami, nudzimy się kiedy nam na nich zbywa. Każda nowość ma dla nas niewymówny powab, gdyż nas żywo zajmuie, wyobrażnią zatrudnia i podsyca, a częstokroć i czezość umysłu zapełnia.

Jakoż obcowanie towarzyskie tak nam iest miłém, że chociaż błahe, chociaż nieprawdziwe, byle tylko świeże nowiny zawsze nas bawią. Przekładamy nawet baśniami się rozerwać,

niż wcale niczém, i przy nayoczywistszym fałszu ieszcze nas ta myśl nieiako pociesza, że choć się co niestało, stać się iednak mogło. Nie zbywa w żadnym kraiu na miłośnikach konwersacyi i nowin politycznych, na Paniach wiekiem szanownych i doyrzałych Pannienkach co swéy ciekawości nigdy nasycić nie mogą. Takiego gatunku osoby mają zamówionych opowiadaczów i opowiadaczki, co im codziennie o nowinach politycznych i prywatnych donosić mają obowiązek, utrzymują porządne spisy wizyt iakie im oddawać lub odbierać wypada, przechadzek, zgromadzeń gdzie się pokazać koniecznie bez względu na stan zdrowia lub czas potrzeba, nie dla dogodzenia potrzebie serca, lecz żeby tylko coś nowego widzieć, słyszeć i powtarzać innym mogły, kiedy się im zaś to nie powiedzie, wracają do domu w złym humorze i dzień ten nieiako za stracony mają.

Dla takich to nikczemnych pobudek iedni ludzie drugich naywięcéy odwiedzają. Co słychać nowego? na wszystkich niemal twarzach wyczytać możemy, i każdy w swoim sposobie takową ciekawość zaspokoić żąda. Słyszałem o iednym Spowiedniku, że po zadanéy pokucie, zaraz spowiadające się przed nim grzesznice opowiadać mu musiały nowinki z kroniki zgorzeń miejscowych i nie od rze-

czy może uszną spowiedź, szkołą znajomości serca ludzkiego nazywał. Każdy iak mówiłem w swoim sposobie zaspokoić ciekawość swą żąda; tak iedna wielce dostoina Pani, zgromadzała do siebie z całego Cyrkułu i sąsiedzkich akkuszerki wypytując się ciekawie o odbyte położgi, i naydrobnieysze szczegóły co tylko iakiżkolwiek związek z niemi mieć mogły. Doktorowie, Akkuszerzy, prócz sławy i korzyści iakie z swéy nauki odnosić umieią, ieszcze i téy przyjemności doświadczają, że przy łóżku Dam słabych i położnic dowoli nasłuchać się wszelkiego gatunku nowiu i nagadać mogą. Jakoż wielomowność osobliwie w materyach politycznych iest zwyczajną téy klasy ludzi wadą, któż nieznał Doktora bardzo wziętego w W. który odwiedzając nawet dosyć niebezpiecznie chorych ciekawiéy się ieszcze o nowiny polityczne niż o zdrowie zapytywać miał zwyczaj. W nienasyconéy nigdy ciekawości ludzkiéy znaleźć też można przyczynę owéy wziętości, wiakiéy po wszystkie wieki zostawali Wroźbiarze, Wroźki, Sprowadzaczé duchów, Kuglarze, Mistycy, pisma sprośne i ich autorowie, wszelkie tajne zgromadzenia od Eleuzyńskich i Egipskich począwszy, tym iedynie sposobem stronników zawsze sobie nmożyły, że im coś nowego odkryć z czasem obiecują i w nadziei

nyrzenia światła utrzymywać umieją. Jeżeli zwrócić na siebie chcemy uwagę w chwilach zaostrożony ciekawości, spostrzeżemy iak mało jesteśmy w stanie trzymać na wodzy uczucie, które się w nas na ten czas odzywa; iak nam tylko zostało objawionem co za nowość lub tajemnicę poczytuujemy, mimowolnie cała nasza myśl iest zaięta, chociaż w to i niewierzmy. Widziałem powątpiewaczów co historycznych prawd zaprzeczali, dla tego tylko, że ich naocznyimi świadkami nie byli, a nayooczywistszych baśni z natężoną ciekawością słuchali; każdy się zbliża, aby dosłyszał gdy kto w towarzystwie coś ciekawego lub nadzwyczajnego opowiada, o snach, o duchach i t. p. Wiele bardzo światłych ludzi wierzy w cuda, w uroki i t. p. co im brać za złe całkiem nie można, gdyż daleko ieszcze do tego abyśmy tajemnice i wielkość przyrodzenia wytłumaczyć i objąć rozumem zdołali, i zewsząd nas wszelkiego gatunku cuda otaczają.

Gdyby początek towarzystw był w istocie tak trudnym do wytłumaczenia iak wielu mniemało, sama ciekawość podług mnie dostateczną byłaby do połączenia ludzi w społeczność, ciekawość bowiem, ta żądza rozprzestrzenienia swych wyobrażeń iest instynktem, który człowieka nigdy nie opuszcza, a ci co iey nie mają, albo być muszą tępego u-

mysłu ludźmi, albo też pamięci tak dalece pozbawieni, że już nowe pomysły przyłgnąć do nich nie mogą. Ciekawość jest ożywicielką naszych pojęć, i przewodniczką w życiu towarzyskiem; a lubo utrzymywano że dzieci po urodzeniu nie widzą, przecież zdaie się że od samego urodzenia i iak tylko oczy otworzą ciekawość okazują. Uważają światło za najpierwszego swego Nauczyciela. Ze dziecie jest ciekawém, że chce swe pojęcia rozprzestrzeniać, że ie częstokroć tylko przez odmianę przedmiotów uspokoić można, już to po trzech miesiącach iego życia spostrzegamy; gdyby ciężar głowy i niegiętkość karku nie były mu na przeszkodzie ieszczeby wcześniéj na wszystkie strony wzrok zwracało. Różnice widzialne w kształtach, w objętości więkzszéj i mnieyszéj, szczególniéj w kolorach wcześnie bardzo ciekawość dziecięcia zajmować muszą, a tak pierwszym źródłem pojęć i wyobrażeń iest wzrok iego. Późniéj daleko rozwia się w dziecięciu pojęcie za pomocą słuchu, przysłuchuie się z upodobaniem tonom byle nie zbyt wrzaskliwym lub przerazliwym, przy nich nawet w kołysce usypia. Po sześciu miesiącach upodobanie dziecięcia w tonach powiększa się znacznie a szczególniéj u dziewcząt u których się zmysły prędzéj niż w chłopcach rozwiają; zwracają głowę w stronę zkad

tony słyszeć się dają, słowa słyszane chwytają, powtarzają w rozmawianiu z swemi piastunkami upodobanie okazują. Mowa jako środek naykrótszy zaspokoienia ciekawości staje się dla nich potrzebą, płaczą, krzyczą kiedy kto z niemi nie rozmawia, milczenie jest dla nich nieznośnym, gdyż w głosie ludzkim a nawet i zwierzęcym szczególniejsze dla swego umysłu znajdują zatrudnienie, aż nareszcie nauczywszy się mówić zapas nowych pojęć przysposabiać same sobie zaczynają. Gdy w pierwszych latach życia pamięć dzieci mało jest ustaloną, i całości jakiegokolwiek bądź zdarzenia obić niewprawna jeszcze ich dusza nie jest w stanie, zwracają całą niemal uwagę na słowa, raz słyszane wyrazy w swęj pamięci zachowują i z nich swą mowę układają.

Któż nie słyszał o dzieciach naybiegłych wirtuozach: młody *Krotsch z Norwick* mając zaledwie dwa lata słyszał razu jednego przyjaciółkę Rodziców grającą na organach, dziecię niespokojność widoczną na kolanach matki okazywało, dopóki go do organów nie zaniosła i przebierać na nich nie dozwoliła. Nazajutrz jeszcze większą niespokojność okazywało, Ojciec ponosił je znowu do organów, lecz z zadumieniem spostrzegł związek i porządek w graniu, były to ułamki z spiewów

narodowych, które w jego przytomności dość często grano i śpiewano. Odtąd mały *Krotsch* grał codzien co nowego, aż wreszcie caley okolicy uwagę na siebie ściągnął, w piątym zaś roku życia publicznie w Kościele S. Jakóba w Londynie dał się słyszeć w przytomności Króla i Królowéy, i z podziwieniem wszystkich znawców muzyki.

Do rzędu ludzi co naywiększe upodobanie w obcowaniu z drugimi znayduią, liczyć należy Podśluchiwachów i Nowiniarzów, których brać nie można za owych co nie w złéy myśli, lecz dla tego tylko żeby im się czas nie dłużył są ciekawymi. Każdy Podśluchiwach ma iakowys zamiar ukryty, lub interes osobisty, nayeściéy aby mógł szkodzić drugim albo też odkryć ich słabość, powszechnie zatem i chytrym bywa. Takowi ludzie w towarzystwach w zupełném zachowuią się milczeniu, bystro się w drugich wpatruią, na wszystko pilnie zważaią, albo też złośliwych uwag sobie pozwalaią, co widzieli i słyszeli przeistaczaią, dodatkami pomnażaią, błędy, słabości i ułomności cudze z szczególnieyszém upodobaniem na iaw wystawiaią.

Takiemi są wszyscy plotkarze, obmowcy i obmawiaczki, podobnego charakteru ludzie dla tego się tylko za towarzystwem i obcowaniem uganiaią, aby swemu satyrycznemu hu-

morowi, złościwości serca, upodobaniu w obmowie i w odkrywaniu cudzych wad lub śmieśności dogodzić mogli. Częstoć dostrzedz nawet trudno w towarzystwie podobnych podsłuchiwarek, udają iakby na nic niezważały i iedynie swą robotką zajęte były, na takiéy pozornéy spokoyności i dobrowolności oszukać się łatwo można, i niespostrzegłszy nawet staiemy się ofiarą ich chytrości i złości. Inni podsłuchiware mniéy niebezpieczni iawniey swe rzemiosło prowadzą, natrętne robią zapytania, do niebacznego powierzenia się przywieść drugich usilują. Potrzeba wielkiéy uwagi i przytomności iezli siedeł, które takowi ludzie na nas stawiają, uniknąć chcemy, wkłaią nas zagadnieniami dopóki się wszystkiego od nas niedowiedzą, sądząc że na zapytania przyzwoitość odpowiadać każe, ani dostrzegamy sami, iak się przed nimi ze wszystkiego wygadaliśmy. Rzadziéy iednakże otwartość i zaufanie nasze zdradzają niż pierwi.

Znałem iednego wysokiego Urzędnika co przez swe zagadnienia pewną powagą ubarwione, nayskrytsze tajemnice z ludzi wyczerpać niaiał, wpatrując się w oczy kiedy kogo wybadywał, każdy sądzić musiał, iż chceć co przed nim ukryć iest rzeczą niepodobną, to przez ogólne, to znowu przez szczególowe uwagi nad postępowaniem ludzkim, to przez wychwalanie

szczeroci i prawdomównosci kaźdego do wyznania wszystkiego, częstokroć nawet do własnych wad i ułomności się przyznając, przywieść umiał.

Gdy ton terażniejszy obcowania w towarzystwach niedozwala zbyt nię otwartości serca, można ie nieiako uważać za umówione schadzki w celu podstrzegania wzajemnego iakoź we wszystkich niemal towarzystwach, nie spostrzegamy iuź innego między ludźmi związku iak że się do iednych pokoiów zgromadzają, że podług najsłwieższej mody są przybrani, że machinalnie o rzeczach obojętnych z sobą rozmawiają, że do kart zasiadają, lecz serca pozostają przy tém wszystkiém iak lód zimne. W takowych zgromadzeniach obojętnie ieden drugiego wita, obojętnie rozmawia, obojętnie słuca; wesołości i otwartości iakby wady istotnéj się wystrzega, ieden drugiego podstrzega, i cóź mędrszego w takowych zgromadzeniach *robić pozostaie?*

Jeden drugiego ma za gazetkę lub pisemko, które mu przeyrzeć koniecznie wypada, aby do wysmiewania, obmowy i szyderstwa zgromadził materyały, lecz z dobrej strony chcieć ludzi poznać, z pobłażaniem i ludzkością o nich sądzić; to się niezgadza z dobrym tonem, raczėj ułomności, niezgrabności, śmieśności drugih śledzić i na iaw wystawiać,

każdy mniema, że drugiego wartością swą przewyższa, kiedy tylko o drugich swój dać wyrok, szydzić lub zle mówić może.

Dwa są gatunki podsłuchiwców, iedni to czynią dla pożytku własnego, inni dla przysługi innych. Pierwsi mając przesadzone o sobie samych rozumienie o swoim urodzeniu, wpływie, nauce i znajomości świata, ciekawością są zdieci czyli i świat równie ich wartość wysoką i zasługi uwielbia? Biegają z domu do domu, aby coś pochlebnego usłyszeć lub sami o sobie powiedzieć mogli, jeżeli są n. p. Autorami, zapytują się czyliś ich dzieła nowe czytał? czyliś głębokie ich myśli doskonale zrozumiał? osobliwie Artysty w przechwalaniu się nie znają miary i iak Appelles dowiadują się ciekawie iak dalece Publiczność ich talent nad inne przekłada. Kobiety z urody i mnóstwa wielbicieli chwwały szukające śledzą także chciwie w oczach męszczyzn przytomnych iak daleko przez swe powaby ich serca uiąć i do hołdowania przywieść potrafiły.

Naywięcący iednak iest podsłuchiwców, i postrzegaczów, co korzyści osobistey zład dla siebie szukają.

Takowi podsłuchiwalce mogą w gruncie bydź dobrymi ludźmi, mniéy są ciekawi co inni robią, byle tylko osobistym swym za-

miarom dogodzili. Usłudźni zaś podsłuchiwalce chcieliby się wywiedzieć co drudzy o nieprzytomnych osobach myślą i mówią i tём są niebezpieczniejsi kiedy się ukrywać zręcznie umieją, a nawet własnóm krytykowaniem, drugich do otwartości pobudzają, lecz o takich niżéy ieszcze mowa będzie. Drugi jest gatunek podsłuchiwalców co szczególniéy z przywiązania do swych przyjaciół w towarzystwa uczęszczają, aby zabawkę lub pożytek ich pomnożyć przez ten sposób mogli. Zamiar ten nie jest wprawdzie tyle nagannym niż pierwszych, pomniećby iednakże i ci powinni, że spokojność i tajemnice cudze szanować należy, że nie każdy ma prawo śledzić i dowiadywać się, co się w sercu cudzém dzieie i co myśli.

Próżność, ta namiętność co tyle do wzmożenia węzła towarzyskości się przyczynia w tysiącznych kształtach obiawiać się może. Człowiek w samotności i oddaleniu od świata żyjący, nie będzie próżnym bo mu zbywa na istotach, którym by się chciał podobać. Pustelnicy dawnych i świeższych wieków tak mało zważali na ochędostwo i przystoyność iak i Cynicy. Są przecież osoby co nawet w samotności wyszukaną w stroiu, pomieszkaniu, w sprzętach i we wszystkiém co ich otacza, czystość i przystoyność zachowują,

lecz takich ludzi nieopuściła całkiem chętką podobania się, ich samotność jest tylko pewnym rodzajem koketteryi i chociaż z nikim lub mało z kim przestają, przeniesli w swe zacisza nałóg próżności. Tak n. p. wiele jest kobiet w więzieniu za karę osadzonych, troskliwie przecież gotowałnią zatrudnionych.

Każdy człowiek mieć musi iakowys powód dla którego chce się podobać, każdy swój znak wywiesza, którym nwęę ściągnąć i przynęcić do siebie usiłuje. Rozmaitość i odmiana utrzymuje wesołość, ustawiczna zaś pomurość i posępność nudzić koniecznie musi, i zamieniłaby w końcu całe towarzystwo ludzkie w klasztor Trapistów. Obcowanie z ludźmi wymaga aby się każdy w swojej indywidualności i takim iak jest okazał, aby wystawiał swę rolę iak najlepię, aby się z tém co czyni i myśli bez koniecznéy potrzeby nie ukrywał, aby drobnostkami towarzyskimi i rozmowy zbyt iawnie przynajmnię nie pogardzał: aby na pomyłki słabości i wady mniejsze pobjażaiącym się okazywał, aby pomysły swe z drugimi chętnie zamieniał. Bez próżności, bez żądy podobania się wszystkie takowe korzyści towarzyskie istnąby nie mogły.

Chociaż n. p. próżność w okazaniu swego rozumu pobudza do wielomówności, iednakże

i do wesołości towarzystwa wiele się przyczynia, byle tylko w wadę zbytniej gadatliwości nie wpadała. Wielomówne osoby wyuczyły się dobrze rozprawiać, opowiadają trafnie, bywają dowcipne i żartobliwe, do równej wesołości drugich pobudzają, ciekawe, zdarzenia i anekdoty przytaczają, a tak dopełniają wszystkiego od czego przyjemność obcowania zależy. Takowy sposób obcowania zachęca i drugich do podobnegoż postępowania, każdy używa naprzemiennie wolności mówienia i przyczyniania się do wspólnej rozrywki i wesołości, kiedy jeden skończył opowiadać, drugi także samo sądzi mieć prawo, uwagę innych również na siebie zwraca, ciekawość zaspokaja i przyjemność towarzyską pomnaża. Przeciwnie gaduła jest prawdziwym tyranem towarzystwa, pozbawia innych wolności mówienia i zamiast wesołości nudów nabawia.

Próżność i to jeszcze ma w sobie dobrego, że się przez nią niemal wszyscy z lepszej strony okazać usiłujemy: tak n.p. przybywające w towarzystwo osoby, twarz uymuiącą i wesołą przybierają, wielu się nawet na ten sposób wystąpienia gotuje. Przywdziewamy kolory świetniejsze i ozdobniejsze, kiedy się podobać zamyślamy, i skoro próżność nas ostrzeżga, że do smaku drugich stosować nam się należy. Grzeczność tak udawana iako i

naturalna, ta reguła przystoyności iesttże czém inném, iесли nie siostrą rodzoną próżności, u- wolnić się od niéy przecieź nikomu niegodzi, oznacza bowiem co każdemu podług wieku, dostoiénstwa i zasług, zewnętrznie okazać winniśmy, tego zaś poważania bynaymniéy nie okazyalibyśmy drugim, gdybyśmy od nich równego niedoznawali: a tak każdy zamienia swą próżność za cudzą, i używa z zezwolenia towarzyskiego nieiako wynikającego prawa, aby sprawiał innym przyiemne uludzenie, okazując poważanie, ktorego częstokroć w sercu nie cznie. W tém to podobno znaczeniu Fryderyk II. powiedział: że „wszyscy ludzie są oszustami, rozumiejąc przeto że się nawzajem oszukują i że każdy chce udawać czém nie iest w istocie. Takowe udawanie iest przecieź potrzebne gdyż w towarzystwie niestawamy przed drugimi iako przed sędziami, lecz iako przed współtowarzyszami naszymi, którzy zupełnéy otwartości i szczerości od nas wymagać nie mają prawa. Obcowanie towarzyskie iesttże czém inném iесли nieprzestrzeganiem przyiętych powszechnie formalności, każdemu zaś wolno przytém myśleć, co mu się podoba.

Jakżeby miła wielu ludziom pozostała postać i ułożenie, gdyby zawsze takimi być chcieli iakimi się w towarzystwie okazują.

Nie

Nie ieden w domu przy swych zatrudnieniach i wśród poufałego pożycia iest nudnym, ociężałym, posepnym, nieznosnym, w świecie zaś za miłego i przyjemnego uchodzi. Inni co w towarzystwie bynajmniéy się nie odmieniaią, są to ludzie dobrowolni, spokojni i ze wszystkiego zawsze kontenci, lecz takimi są także owe niezgrabne prostaczki, Żokrissy iakby umyślnie dla rozśmieszenia i zabawy innych ludzi stworzeni.

Obyczyność, iako też uczucia spokojne i łagodne, które iéy towarzyszą, iedną nam zawsze szacunek u ludzi. Nie z próżności iednak, lecz przez uszanowanie dla powinności towarzyskich, wszyscy poważamy, co iest istotnie dobrém, czy to w innych, czy też i w nas samych. Gdybyśmy bowiem moralną dobroć w całej iéy piękności oglądać mogli, mówi ieden mędrzec, wszyscybyśmy ją miłować musieli. Takową dobroć choć pozornie każdy człowiek w towarzystwie na siebie przybiera, aby zaufanie do siebie wzbudził, aby o nim źle nie mówiono, źle nic nie myślano, i godnym się wchodzenia w towarzystwo okazał. Wszelkie związki musiałyby ustać na ziemi, gdyby każdy całą swą nieobyczyność, złość i sprośność, na iaw wystawił, i z nią się nie ukrywał, utrzymują się dla tego, że każdy usiłuje pokazać się choć na pozór

dobrym i obyczajnym, i hołd przystoyności oddaie, aby wstrętu i odrazy nie wzbudzał, nie pozwala sobie wyuzdaney mowy, męża powszechnie poważanego chwali, uszanowanie dla kobiet okazaie, nie obmawia każdego bez różnicy, z rzeczy świętych i z Religii nie szydzi, niecnót swych na iaw nie wystawia, aby obecnych osób a nawet i podobnych sobie nie oburzył, wśród rówieśników nie poddaie się wyrokowi tylko takich, co w pewnym stopniu mniéy są od innych złymi.

Libo nas częstokroć oburza, że się ludzie w towarzystwie takimi iak są rzeczywiście nie okazują, pocieszać nas przecież ta uwaga powinna, że przynajmniéy powierzchownie obyczajności cześć oddaia.

Przyrodzenie oparło życie towarzyskie na obyczajności, téy świętéy podstawie cnoty, wszakże i ton dobry naywięcéy na tém zależy, aby żadna nieobyczajność, żadna nieprzystoynność i żaden rozdzwięk w towarzystwie dostrzedz się nie dawał. Tak więc owa próżność, któręy dążnością iest podobać się i z dobręy się okazać strony, iest główném ogniwem towarzyskiego obcowania i pożycia. Widzimy wprawdzie, że gwałt moralny, iak i sobie wielu zadaie, dużo ich kosztuie, radzi by na iaw wybuchnąć z swym gminnym sposobem myślenia, ięzyk ich chciałby się

tłumaczyć w wyrazach do których iest zwy-
 czajonym, lecz dobry ten tego im nie dozwala
 i nayokrzesanszy nawet człowiek przestąpić go
 do pewnego stopnia nie odważa się. Wpra-
 wdzie takowi ludzie nie znayduią upodobania
 w lepszych towarzystwach, cierpią udręczenie,
 iakby stali w obliczu sądu, złorzeczą godzi-
 nom, ktore tak przepędzili, dopóki się prze-
 cież wpośród nich znaydowali, musieli przy-
 stoyności nieobrażającą przybrać na siebie
 postać.

Wjeleżby nie utraciło przyjemności i po-
 wabów towarzystwo, gdyby go niewinna pró-
 żność płci piękney nie ożywiała. Radzi wi-
 dzimy kobiety, ze smakiem przybrane i sa-
 mym sobie i innym podobać się usiłujące.
 Przyrodzenie nadało im próżność, ta nas do
 nich pociąga, iak i one również przez ten spo-
 sób niewinny i przystoyny zbliżać się nieiako
 ku nam mogą.

Próżność kobieca nie przestaje na tém, aby
 oczy tylko same mężczyzny uięła i iego ima-
 ginacją zatrudniła, (bo to tylko iest rzemio-
 słem kokietteryi) uiąć oraz serca, choć sama
 częstokroć tego nie spostrzega, żąda. Tako-
 wéy niewinnéy próżności, wspólnéy całej płci
 niewieściey, iako z celami przyrodzenia zgo-
 dnéy naganiać nie powinniśmy nawet i w ko-
 bietach, co pierwszy kwiat młodości utraciły,

dopóki bowiem nie przechodzi granic przystoyności, dopóki nie jest przesadzoną i śmiesznością największą swęj nieprzyjaciółki uniknąć umie; budzi lubę uczucia i brata się z Gracyją, iéy piękną mistrzynią. Pragnienie kobiet, aby się przez swe powaby podobały, aby lubość swym głosem, poruszeniami, spoyrzeniem i postawą budziły, do zwycięstwa nad nami toruie im drogę, i porozumienie wzajemne serc ułatwia, gdyż ten tajny ięzyk każdy mężczyzna doskonale czuie i rozumie, iako wiodący swe źródło z instynktu natury, która przezeń zbliżyć płęć iedną ku drugiéy chciała. Towarzystwu kobiet winni iesteśmy największą część przyjemnych chwil życia naszego, i téy umiejętności obcowania tak im właściwéy, w któręy zawsze pozostaną naszymi mistrzyniami. Towarzystwa samych mężczyzn zawsze są zimne, ociężałe, zaniedbałe delikatności w tłumaczeniu się, grzeczności, tkliwéy przystoyności i wzajemnego zgadywania myśli, obyczajnéy zartobliwości i wesołości na próżnobyśmy w nich szukali, również i kobiety nudzą się zwyczajnie, kiedy są same. Między mężczyznami panuie ton wolniejszy i mniéy przystoyny sposób tłumaczenia się. O wszystkiém rozprawiają bez zastanowienia się wcale nad wyrazami, ieden drugiego głosem tłumie, czego sobie żaden męź-

czynna w przytomności kobiet nie dozwoli, anekdoty nieprzystoynne, zwierzenia nieobyczajne, dwuwykładne wyrazy bywają zazwyczaj osnową ich rozmów. Narody, co kobiety z towarzystwa mężczyzn wyłączyły, samochcąc sobie największą przyjemność życia odieły, gdyż towarzystwo tanecznic, ani niewiast nieobyczajnych, zastąpić téy przyjemności nigdy nie może.

Grecy tak dalece poważali małżonki swoje, iż dla uchronienia ich od zepsucia, w publiczności okazywać im się nie godziło i iako Bóstwa nad domem czuwające uważane były, kiedy z drugiéy strony wolne i żadnemi prawami nieściśnione Hetery wszędzie w towarzystwie mężczyzn znaydować się mogły. Takowe iednak Hetery, podług świadectwa wiary godnych pisarzy, należały do rzędu nayspołeczniejszych niewiast przez staranne wychowanie, iakie odbierały. Uważano je iako niezbędne towarzyski życia i wesołości, a tém samém ożywiano w nich żądę doskonalenia się w sztuce podobania się i zalotniczy, którą też do najwyższego posunąć umiały stopnia. Te, co wyżey ieszcze w téy sztuce postąpić chciały, udawały się w nauki do biegłych mistrzyń, sławna nawet Aspazyja udzielać ich nie wahała się.

Wprawdzie część takowych kobiet na niższym pozostała szczeblu, lecz inne wznieść się wyżey, a nawet w kunsztach nadobnych i naukach takię biegłości nabydź umiały, że nietylko najpierwszych mowców, mędrców i urzędników naylubieńsze towarzystwa składały, ale i na nayważniejsze sprawy Państwa wpływ swój rozpości rały. Dzieie wysławiaią czyny nadzwyczajnego patriotyizmu szlachetności, i mocy charakteru, iako też i urodę takowych niewiast. W Instytutach filantropiynych w tym celu ustanowionych nietylko się one w tém kształciły, aby się podobać, lecz aby oraz rozum swój wiadomościami zbogacić, nayznakomitszych mężów zaufanie pozyskać i sercami ich władać były zdolnemi.

Innym ieszcze węzłem towarzyskości z próżności źródło swe wiodącym iest owa we wszystkich ludziach odzywająca się *żądza przodkowania* przed innymi, zdawaćby się mogło, że ta raczey oddalaćby od siebie niż zbliżać ich powinna, lecz przeciwnie znajdujemy, że despotycznie szczególniey po małych miastach i na mnieyszych dworach panuje. Człowiek przodkować pragnący bez towarzystwa obeysdź się nie może, gdyż wpośród niego wyniosłości wymaganiom i wyobrażonę swę wyższości iedynie dogodzić

może; ta żądza jest bardzo naturalną, ludzie bowiem z równymi zdolnościami, siłami, bystrością rozumu i dowcipu się nie rodzą i z takowey to nierówności między niemi żądza przodkowania pochodzi.

Lubo nam przyrodzenie równe nadało prawa, nie obdarzyło jednak wszystkich ludzi równym stopniem rozumu, sił, i t. d. byli byśmy bowiem w ówczas nie ludźmi, lecz machinami. Szlachetność także umysłu wielce się różni od szlachetności urodzenia, którą popolicie do iednego stanu ludzi w towarzystwie przywiązujemy. Takowa szlachetność nie odziedzicza się, lecz jest owocem lepszego wychowania, doskonalszego ukształcenia, i znaczonego serca; a w tém znaczeniu każdy człowiek dobrze wychowany jest oraz szlachetnie urodzonym, stan zatém szlachecki właściwiéby się stanem przodkuiącym w społeczności nazywać powinien. Człowiek szlachetnego rodu, co praw honoru ściśle przestrzega, co liberalnie myśli, co talenta swe doskonali, co ani podłego ani złego postępku dopuścić się nie jest zdolnym, co w ślady enotliwych, czci godnych swych przodków, wstępuje, co rozumu i wiadomości od swych Nauczycieli nabrać usilnie stara się, człowiek taki rzeczywiście ma prawo szczyć się szlachetnością urodzenia, lecz gdy tego wszyst-

kiego za sobą nie ma, chociażby z naydawniejszego pochodził rodu, należy do rzędu pospółstwa i szlachetności urodzenia nie dowodzi. Wprawdzie Horacy przeciwnie utrzymuje, przecież widzimy po kolosalnych rodzicach małe i słabe dzieci, po rozumnych oycach tępego umysłu synów. Dziecie wszystkich wieków zachowały pamiętkę śmieszności i drobnostek iakich się z takowéy żądzy przodkowania ludzie dopuszczają. Kiedy bowiem nie sam tylko rozum ludzi połącza a większa daleko liczba takich, co go nie mają, trzeba zatém było ieszcze innego powodu przyrodzonego, któryby i tych zbliżał i łączył nawzajem. Cały albowiem ród ludzki ma równe prawo do korzyści towarzyskich, i nikt się w téy mierze nie powinien znajdować upośledzonym. Żądzy pierwszeństwa równie iak różnicy stanów potępiać zatém nie można, wchodzą one w skład ogólny machiny towarzyskiéy, któraby bieg przerwany inaczéy bydz musiał; iakie zaś obłąkania z takowéy żądzy wynikają, dosyć będzie kilka przytoczyć przykładów. *W Kalikut* do tego stopnia wyższe stany cenią swą rodowitość, że nieszlachcicowi do nich zbliżyć się niewolno, kiedy się zaś przypadkiem robak o Jaśnie Wielmożność otrze, ma się za splamioną i oczyszczyć się z téy plamy nie może, iesli nie zabiie

na miejscu tak podłego stworzenia. Z téy przyczyny rozstawione Pachołki ostrzegają na rozstajnych drogach podróżnych, aby nadchodzącego szlachcica zdaleka miiali.

Ubogie Murzyny w *Jessiny* okupują za uzbierany w pocie czoła złoty piasek szlachectwo od swego Monarchy, ten wylewa flaszę gorzalki w morze i nakazuje mu aby nie uszkadzało czoła nowo mianowanego szlachcica. Do brzegu Gwinei zawinął raz ujednego okręt francuzki, podróżni stawić się natychmiast musieli przed tronem Murzyńskiego Królika, który siedząc nago na tronie, to jest na pniu prostym, pod kilimem w sztuki podartym, i mając obok siebie dwóch pleczystych Ministrów, zapytał się cudzoziemców, czyli do Francyi sława jego panowania doszła, i czyli tam wiele o jego osobie gadają. W średnich wiekach przywileciem szlachty były rozboje. Sławny *Lahire* zwykł był mawiać: „Gdyby sam Bóg był żołnierzem, musiałby tak dobrze, jak my rozbiiać. Jeszcze i za Henryka IV. utrzymywał się we Francyi pewny gatunek szlachty, *Guilleris* zwany z rozbojów na publicznych drogach. Ich hasłem było: pokój szlachcie, śmierć Urzędnikom, a mieszek od Kupców, Duchowni nawet Panowie takowe zbrodnie w swych krajach upoważniali. Jeden rządca Zamku Arcy-Biskupa Kolońskiego uskarżał się razu

iednego przed swym panem, że się nie ma z czego utrzymać, Arcy-Biskup wskazał mu ręką na cztery główne trakty koło Zamku przechodzące.

W Japonii, iak twierdzi *Kampfer*, szlachta chcąc dowodzić wyższość swego rodu, brzuchy sobie dobrowolnie rozcina. Osoby, co szczególnie dla żądy przodkowania w towarzystwach się pokazują, kiedy tylko swéy próżności dogodzić potrafiły, wesołe do domów powracają, umięą one na pamięć przepisy wszystkie tak nazwanego dobrego tonu, iak daleko na przeciw komu się posunąć, iak daleko odprowadzić, iak kogo wcześniej zaprosić, iak do stołu i do gry zasadzić, czyim nawet służącym i koniom gościnność okazać, naydrobnieysze zapomnienie się uważają za niedarowane wykroczenie przeciw uszanowaniu im się należącemu, nawet w Kościołach i w modlitwach tytuł J.O. JW.W. przepomnianym bydz nie może. Uszanowania i czci każdy się domaga, przodki swe wylicza, podobnie iak ów Brandeburski szlachcic, co z nadętością niemiecką iednemu Francuzowi portrety familiyne okazując, mówił do niego, *ce sont mes ánes* (zamiast *Ancetres, Ahnen, Antenaty*). Nie sam tylko stan szlachecki takowego przodkowania domaga się. Gbur odmawia córki za żonę synowi wyrobnika, aby swéy rodzinie za-

kału przez taki związek nie sprawił, a lubo w krajach na wyższym stopniu oświecenia zostających ludzie mniéy inż dąmy do urodzenia przywiązują, winnych przecież dotąd się utrzymuje. Tam naysłuszniejszy i nayrozumniejszy człowiek za nic jest miany, ieśli kilkunastu lub kilkadziesiąt stopni szlachectwa z matki i z oycy nie liczy lub ieżeli ściśle ceremonialnego tonu i obyczaju miejscowego nieprzestrzega. Osobliwie zaś takowy duch drobnostek w bractwach, w korporacyach, w Instytutach i na Akademiach się utrzymuje, gdyż członki ich przestając nayczęściej z samemi sobą iedni drugich swym pedantyzmem i śmiesznościami nieiako zarażają.

Któryż dworzanin z swéy dostojności tyle się pysznić będzie ile n.p. Akademik, lub doktor niemiecki z tytułu Radcy tajnego, Radcy nadwornego i t. d. Fryderyk II. hojnie też takowych tytułów udzielał zagranicznym literatom: których do swego kraju przeciągnąć żądał a tak i uczonych próżności dogadzał i skarbu swego oszczędzał. Gdy ludzie nie są w równy sposób ukształceni, gdy tysiączne między niemi zachodzą odcieniowania i ogólnie biorąc nic się bardziéy różnić nie może iak człowiek od człowieka, przyrodzenie nie ieden tylko powód towarzyskości w sercu iego umieściło, tak zaś dobrze do te-

go celu przyrodzonego wiodą człowieka iego niedoskonałości, uroienia, zmyślone potrzeby i sprzeczności woli, iak wyższe pobudki człowieczeństwa. Ow naywyższy nakaz i cel natury; dążenia do towarzyskości, równie nad umysłem młodego iak i starca, równie nad dzikim biegunów świata mieszkańcem, iak i nad uczonym człowiekiem władzę swą rozpościera. Zastanawiać iednak może, że często osoby różniące się zupełnie charakterem w zgodzie, a nawet w miłości z sobą żyją, tak np. wiele iest uczonych, co więcéy radzi przestaią z pospolitymi ludźmi, iak z równymi sobie, lecz i to można wytłumaczyć, gdyż z wielu nabytymi wiadomościami i obszerną nauką częstokroć w iednéy osobie umysł bardzo pospolity mieścić się może, który takowych uczonych do ludzi równego z nimi umysłu silnie pociąga, sama nauka nie stanowi ieszcze ukształcenia wyższego, można bowiem posiadać wielki zapas wiadomości, wraz z niewykształconym umysłem; taki uczony podług zasad powinnowactwa łączy się chętnie z niewykształconymi i surowymi iak sam iest charakterami.

Wielu iest mężów poważnych i rozsądnych, co przestawać lubią z ludźmi lekkimi i lekkomyślnymi, wktórych trefnictwie upodobanie szczególniejsze znayduią, bo posępny

umysł sam się ostać i smakować w sobie nie może, szuka ulgi w ciężarze, który go tłoczy, dla tego też hypokondrycy towarzystwo młodych lub wesołych osób a nawet i dzieci nad inne przekładają. Wspomnienia na lata młodości również przepędzone pociągają ich do młodości i wszelką podeyrzliwość oddalają. Tak wiele jest zacnych pań, co nie unikają bynajmniej towarzystwa kobiet, nie w najlepszej opinii zostających, co ztąd pochodzić tylko może, że kobiecie uczciwej pochlebiamy porównywanie wyższości własnej z niższością kobiet, z którymi przestaje. Do takich pobudek z miłości własnej wynikających łączyć się może niekiedy i zamiar wyprowadzenia z obłąkania osób z innych miar dobrych i przyjemnych, tak przykładem, iako radami zdrowymi. Kobiety osobliwie letnie rade namawiają inne na swój sposób myślenia, iakoż nietylko to jest zasługą, ale i miło być musi, nawrócić młodą grzesznicę i doznawać ićy wdzięczności. Tego gatunku kobiety bywają zazwyczaj wesołe, i nietylko mężczyzn, lecz i kobiety do siebie przynęcać lubią, ich trefność, ich ton bywa zwykle zabawny, dorzeczny i przyjemny, imaginacya bujna, pełna myśli wesołych, nie zbywa im na doświadczeniu, i na znajomości świata, umieją chęci ludzi zgadywać, i do nich się sto-

sować. Takowéy łatwości w humorze i w obcowaniu, nie tylko mężczyźni, ale i kobiety o-przeć się z trudnością mogą, chociaż postępowania nie zupełnie chwalą. Kiedy tylko zachowanie się tych kobiet, kiedy ich ton, ich wesołość, ich żartobliwość, ich uprzedzający sposób obcowania i tłumaczenia się jest naturalnym i niewymuszonym, nie można sobie wyobrazić doskonalszych i przyjemniejszych aktorek w towarzystwie, ieszcze bardziéy one kobiety bawić, muszą, gdyż sposób w jakim mężczyźni to wabić to znowu od siebie oddalać usiłują, wystawia prawdziwie Komiczne Dramma.

Chęć podobania się jest wspólną wszystkim kobietom, wynika z celów przyrodzenia, przeto nie naprzeciw niey zarzucie nie można. Miły to widok dla kobiety, kiedy temu instynktowi przyrodzonemu przypatrzeć się w drugich i bydź razem sędzią może, zwłaszcza że w krytykowaniu nayzacieysze nawet kobiety znajduią upodobanie i nie tak się go łatwo wyrzec są skłonne.

Wzrok ich w tym rodzaju jest daleko od naszego bystrzeyszy, za ledwie w części tych oznaków koketeryi dostrzegamy, które przed okiem kobiet nie uszły, i o których nieomylny wyrok swój wydać umiały.

Szczególniéy zastanawiać może owa różnica charakterów, iaką w małżeństwach czę-

stokroć spostrzegamy, co dowodzi, że ten stan, rzeczy na pozór najsprzeczniejsze pogodzić umie, mężowie naysprzeczniejszego charakteru żyją w najlepszy zgodzie z największemi flegmatyczkami, i przeciwnie żywe i aktywna kobieta ukochanego swego automaty za innegoby męża pomieniać nie chciały. Są mężczyźni, co lubią samotność, ich zaś małżonki życie w ustawicznych roztargnieniach i zabawach pędzą. Są Żony prawdziwe wzory obyczajności, co pobłażają iawnéj mężów swoich rozwiązłości, i w zgodzie najlepszy z nimi żyją, takie i tym podobne sprzeczności, tylko nam moc miłości i nałogu wytłumaczyć potrafi. Przystając z kim ustawicznie, ieden charakter z czasem drugi wygładza i okrześuje, przychodzi nakoniec do pewnego gatunku tajnéj umowy, aby każdy z małżonków tak a nie inaczej wszystko, co zajdzie w małżeństwie tłumaczył. Żona przywyka do znoszenia cierpliwie humoru i ułomności męża, mąż także z swojej strony ustąpić niekiedy musi, i tak między charakterami największy się między sobą różniącami panuje częstokroć zgoda jakby między najlepszy dobranymi małżonkami.

O upodobaniu powiedzieć toż samo co i o guście można; znajdujemy częstokroć pięknem i miłym, co drugiemu zdać się niepię-

kném lub wcale brzydkiém. Ztąd też pochodzi różnica w zdaniu o iednym i tymże samym człeku, półgłówek nawet podobać się może pewnemu gatunkowi kobiet, choć go inne nieznośnym znajdują, często nawet powodów szalonéy miłości ani wytłómaczyć, ani pojąć możemy. Podobny urok i do gry musi być przywiązany, gdyż są gracze, co się bez siebie żadną miarą obeysdź nie mogą, i nieszczęśliwymi się czują, kiedy im się rozstać przychodzi. Równie w miastach większych, iak i w mniejszych schodzą się ludzie naywięcéy po to, aby nowin i plotek nasłuchać się mogli. Roztropny człowiek przez kwadrans przy takich rozmowach wytrzymać nie może, inni dnie i noce na nich pędzą. Są i tacy, co iedynie dla chęlenia się z swéy wziętości, znaczenia, z swych związków i korespondencyi w towarzystwach się pokazują, i udawaćby chcieli, że ster wszystkich ważnych interessów w ich ręku iest złożonym.

Podobienstwo w sposobie życia, w interesach, w wiadomościach i duch korporacyi zawsze ludzi z sobą łączył, ztąd też powstało tyle zakonów, bractw i wszelkiego gatunku instytucyj. Obcowanie w takowych zgromadzeniach iuż ztąd iest miłém, że iedni drugich znają, przynajmniéy każdy tak sądzi, ieden drugiego uważa za przyjaciela, z którym zgo-

dnie

dnie życie pędzić może, każdy ma się za główny filar ogółu, lubo jest tylko ślepym narzędziem obrotnego machinisty, co nim porusza. Skoro przytém takowe towarzystwa tajemnice iakie posiadają, fanatyzm, wiara ślepa ieszcze ściśléy należące do niego członki połączą. Nie tak ludzi do siebie nie zbliża iak równy gust i upodobanie w iednakich przedmiotach, często nawet drobnostki więcéy serce uymnią niż pobudki w moralności i rozumie czerpane. Mineralog ściska z radością mineraloga kiedy z nim o kamyczkach rozmawiać może, i pół dnia o nowo odkrytym a nawet o dawno znanym krzemyku rozprawiać gotowi, miłośnik kwiatków czuie szczególniejszy pociąg do miłośnika tulipanów i gwózdzi-ków. Mówcy, Poeci powtarzają przed sobą ułomki z mów i wierszy swoich, owa tkliwa przyiaźń między kobietami pochodzi częstokroć z iednakowego upodobania w pewnych gatunkach zwierząt, n. p. w pieskach, kotach, ptakach, te są, magnezem, co ich serca tak silnie do siebie przyciąga, i sympatyą między niemi tak dobrze wzbudza iak w innych równy gust do zbytkowania, do przepychu, do romansów, do obmowy i t. d. Są ludzie, których pamiątka popełnianych w młodości pustot i igraszek łączy, inni obeyśdź się bez siebie, nie mogą dla tego iedynie że są dla siebie na

wzajem celem żarcików i trefnictwa. Nawet melancholia i smutek szukają towarzystwa. Są ludzie co szczególniejsze upodobanie znajdują w towarzystwach osób smutnych i w zmartwieniu pogrążonych, aby wśród łez i wzdychania serca swe nawzajem przed sobą wynurzać mogli. Równe usposobienie umysłu, równe lub podobne cierpienia i dolegliwości, równe zawody w powziętych nadzieiach iednych ludzi do drugich zbliżają. Nieszczęście to ma w sobie, że ludzi z ludźmi łączy, wolniéy oddychamy, kiedy tylko przed kim smutek nasz wynurzyć możemy, w sercu zaś tająony podwójnie nas dręczy; znajdziemy pocieszenie, kiedy się w duszy cudzój ten sam ton żałośny co i w nas odzywa, zdaie nam się iakbyśmy część ciężaru, co nas tłoczy, złożyli na ramiona osoby co równie z nami czuie. Z takowego wzajemnego powierzenia się często nayściślejsze zawięzują się przyiaźnie. Człowiek z natury jest sympatyzującą istotą. Osobliwie w płci piękny wszelkie cierpienia i zmartwienia żywsze niż w naszój sprawują wzruszenie. Słowem iakaś miękkość naturalna w charakterze słabowitość i chorowitość nerwów do poufalszych nas zwierzeń przysposabia, nie lubi ona głośnego żalu i politowania, na cichém i łagodném wylaniu serc przestaie. Takim umysłem od przyrodzenia obdarzone

osoby, nieiako samém kwieciem uczuć oddychają. Ich całe istnienie jest czystą nigdy nieustającą miłością, harmonią i tkliwością, dotknąć się bolący ich rany nie godzi chyba z największą ostrożnością, serca ich choć są zbolełe, lecz są nietylko nie zepsute, ale owszem dobre, delikatne, szczere, czule; w pożyciu z kobietami takiego charakteru kosztować możemy słodyczy i przyjemności, iakich w innych stosunkach życia osiągnąć niepodobna, i o których nawet osoby mocniejszą organizacją obdarzone zrobić sobie żadnego wyobrażenia nie są w stanie. Są dusze, które iedynie za pośrednictwem delikatnych uczuć Sympatyi, cichey skłonności serca i umysłu porozumiewać się z sobą mogą, i w takowém harmoniczném porozumiewaniu się całą swą szczęśliwość znajdują.

Podobne duszne obcowanie znajdujemy osobliwie między osobami w bogomodlctwie zatopionými, które w oddaleniu od świata osobny związek między sobą utworzyły, mają one właściwy swój ięzyk, uczucia ich prócz chwil entuzjazmu, bywają zazwyczaj smutne, gdyż mniemają zawsze, iż ie zewsząd nieprzyjaciele otaczają, z téy też przyczyny są najmniej towarzyskimi, i na duszném obcowaniu z istotami niewidzialnemi przestają. Pewna iednak klasa Bogomodlców, nie unika

wcale od ludzi, i znajomość doskonałą serc ludzkich posiada, nie szukają oni sławy i chluby ze swego sposobu wierzenia, i biorą ludzi jak są w istocie. Może też ich pobożność jest tylko peryodyczną, wybierają pewne chwile i godziny do rozmyślania i modlitw, a resztę czasu trawią jak inni grzesznicy, nie sądzą się bynajmniej wyższymi nad ludzkie ułomności i krewkości, i ganią tych, co dla zwrócenia na siebie uwagi, i zjednania sobie sławy, pobożność swą na jaw wystawiają.

R O Z D Z I A Ł III.

o Wpływie towarzyskości i obcowania na umysł i serce człowieka w szczególności.

Z pomiędzy wszystkich gatunków obcowania i przedstawiania ludzi z ludźmi, obcowanie dusz i serc jest najważniejszą, najszlachetniejszą i najwięcej człowieczeństwo znamionującą właściwością, albowiem kształci, znaczenia i doskonali naturę człowieka. Czémżeby był świat dla nas z wszelkimi swemi pięknościami i cudy, czém człowiek sam dla sie-

bie, czém dla drugich; gdyby się serce z sercem połączyć, dusza z duszą porozumiewać, i czuć wzajemny miłości nie mogły? Takowe duszne obcowanie, takowa harmoniczna zgodność, za pośrednictwem którę uczucia i myśli nasze z drugimi zamieniać możemy, daie nam dopiero wyobrazenie wyższości iestestwa naszego, i iest naydroższym darem iakiego nam Niebo w życiu kosztować dozwala.

Tak iest, obcowanie o iakiém mam mówić iest naywyższą chwałą przyrodzenia człowieka, iest źródłem uczuć religijnych i czei Boga na miłości opartę, kiedy w podobny do nas istocie brata, siostrę, przyjaciela, przyjaciółkę, małżonkę, dziecę nasze widzimy, kiedy ich iako Aniołów stróżównaszy szczęśliwości uważamy, i w uczuciach tkliwego i wiernego przywiązania do serca naszego przytulamy. Taki gatunek obcowania dusznego składać będzie osnowę następnego rozdziału.

Przez serdeczność obcowania rozumieni w ogólności wyrażenie naturalne sprzyiania dusznego, i wnętrzną miłość, a zatem szczerść i czystość w uczuciach dla drugię osoby, kiedy nas bez wpływu zmysłności i iakiegożkolwiek bądź interessu osobistego, ię szczęście lub nieszczęście równie dotyka iak

własne. Takowe serdeczne sprzyianie maluje się w twarzy, w oczach, dowodzą go łzy tkliwe i sympatyczne, uczucia silne i szczerze, których udawać niepodobna. Prawdziwą oznaką serdeczności jest naytkliwsza dobroć, otwartość, życzliwość żadnego namysłu niecierpiąca, skwapliwość ochocza do zrobienia przysługi lub przyjemności, szlachetne sprzyianie niewymagające dziękczynienia i wdzięczności gdyż dostateczne wynagrodzenie w samym sobie znajduje.

Wewnętrzna błogość, iaką w nas serdeczność sprawia, moc i pełność w iakię się objawia dowodzi, że jest cnotą, której udawać nie podobna. Pochodzi ona z ufności, z czułości, i z szlachetności serca, i iedynie przez smutne doświadczenia i zawody przytłumioną w nas bydź może. Nieszczęściem się nie zraża, nie opuszcza nas do późnej starości, często-kroć w zgrzybiałym nawet wieku w całej swęj mocy ieszcze się nam uczuć daie. Każdy Człowiek niezsutego serca rad się przywiązuie do drugiey istoty miłości i zaufania iego godne, i przy takowém czulém przywiązaniu przez całe życie pozostać pragnie. Zastanowienia szczególniejszego jest warte: owo czule do zwierząt przywiązanie iakie niekiedy w ludziach spostrzegamy. Fryderyk II. łzy czule ronił nad śmiercią swęj suczki, i przeięty żalem na własnym do przy-

gotowanego dla niéy grobu poniosł ią rękę, upodobanie w kwiatach, w motylach, w więgozbiorach, w medalach, sztychach, kamieniach, nawet w starych sprzętach i odzieży w przywiązanie istotne nieraz się przemienia. Jakoż i *Montaigne* utrzymuje, że nietylko dla zwierząt lecz nawet dla drzew i roślin uczucia serdeczności okazywać powinniśmy.

Ow zmysł towarzyskości, to czułe łączenie się z równemi istoty, widzimy w dzieciach, zwłaszcza w małych dziewczętach, pochodzić zatém musi z przyrodzonego instynktu i z dobrotliwości serca. Dzieci częstokroć bywają smutne bez innéy przyczyny, tylko że tęsknotę czują do swych lubych towarzyszków lub towarzyszek, inne wpadają z téż saméy przyczyny w niecierpliwość i krnąbrność. Nie iestże to rozczulającym widokiem, kiedy się owe niewinne Anioły z sobą ściskają, witają, oczy wzajemnie w sobie zatapiają, niewinnemu swemu szczebiotaniu pilnie się przysłuchują, i miłość sobie naytkliwszą okazują. Dzieci co bez takowego obcowania nie tęsknią, lub go wcale unikają, muszą bydź albo złe albo chorowite, albo też od swéy Guwernantki lub Guwernera nie dobrze prowadzone, od których częstokroć wszystkiego się nauczyć mogą oprócz otwartości charakteru, i szczerego swych myśli i uczuć serca odkrycia.

Serdeczność i otwartość pomnaża się z laty między osobami równie czującemi jak gdyby przyrodzenie miało zamiar wykształcić przez nie najpiękniejsze w człowieku usposobienia. W młodzieńcu i w dziewicy wnet się życie moralne odzywa, coraz żywsze chęci i nadzieje umysł i serce ich zajmują, nowy świat i nowe widoki oczy ich uderzają. W tém przejściu z młodziańskiego do dojrzałego wieku potrzebuje człowiek przyjaciela, któryby go z miłością przez kręte mallowce życia prowadził. Zaprzyjaznieniom zabraném w młodocianym wieku winni jesteśmy najwięcej dążność do dobrego, i wykształcenie naszego charakteru. Pierwsze związki przyjaźni, ów pierwszy kwiat naszych uczuć sympatycznych, owo swobodne używanie wolności, rozrywek, uciech i wesołości, owe romantyczne wyobrażenia stanowią bez zaprzeczenia jedną z najszcześniejszych Epok życia naszego. W ten czas nie wiemy jeszcze co jest podeyrzliwość i nieufność, nie tłoczy nas brzemie kłopotów i zmartwień, świat cały w różnym okazyu nam się kolorze. Lubo przyjaźń między młodemi dziewczętami wydaie się bydz tkliwszą i serdeczniejszą niż między chłopczykami, przecieź ogólnie mówiąc między ostatniemi bywa trwalszą i na całe życie lubé w sercu zosta-

wia wrażenie. Płeć żeńską nie tak liczne łączą stosunki życia iak płeć męską. Nasz pobyt w Szkołach publicznych, gdzie równy dokładaliśmy z innymi towarzyszami pracy i pilności, gdzie wspólnych kosztowaliśmy uciech, nasza organizacya silnieysza, nasze szczerze przystąpienie do zgody, ile razy nam się poróżnić z przyjacielem przyszło, do ustalenia raz zabraney przyiaźni wielce się przyczyniaią, późniéy spólność zatrudnień, zabiegów, interessów publicznych i zawistość wzajemna ieszcze więcéy zaprzyiaźnienie między męzczyzunami pomnaża. Dziecie starożytne dochowały nam pamięć zadziwiających związków przyiaźni, w których przyjaciele nietylko ofiar naywiększych lecz i śmierci saméy ponieść ieden dla drugiego nie wahali się. Wprawdzie i w ów czas te przykłady nie były zbyt pospolite, więcéy im przecież duch owych wieków niż naszych sprzyiał, kiedy sposób myślenia republikantski i bohaterski zgodę i miłość wzajemną podsycał, kiedy płeć piękna w większém odlączeniu od męzkiéy żyła, a nawet Konstytucye i Ustawy kraiove równie iak owczesna Filozofia silnieyszemi z sobą niż teraz połączały ludzi ogniwy.

Z tego punktu uważać też należy miłość męzczyńską między Grekami, która się do połączenia ścisłego dusz wznieść umiała, tak ią nam

też Filozofowie Grecy wystawiają. Jakaż nadzwyczajna połęga moralna z takowey namiętności dwie dusze mężkie połączaicęy wynikać musiała, iak obszerne do działania, do wykształcenia, do zahartowania i uszlachetnienia się wzajemnego miały pole! Przyjaciel mógł iawnie dzielić z przyjacielem święte uczucia miłości Ojczyzny, równa ich namiętność do kunsztów, nauk i spraw publicznych ożywiała, ieden drugiego w walkach za Ojczyznę toczonych piersiami swemi zasłaniać lub wraz z nim poledz miał za powinność. W wieluż to okolicznościach i zdarzeniach dway przyjaciele przeięci bydź mogli równie szczytnemi uczuciami, którychby kobieta dzielić nie była w stanie! Możnaż sobie wyobrazić wyższy stopień wzajemnego szacunku nad ten, który dla siebie dway przyjaciele takowi czuć mogli! Różnica w latach zastępowała między nimi miejsce instynktu i skłonności płciowey, powaga i surowość dojrzałego wieku w jednym, łagodziła słodycz obyczajów i żywość drugiego.

We wszystkich nietylko ucywilizowanych, ale nawet i nieokrzesanych narodach zawsze poczytywano przyjaźń za związek nayszystszy i nayszanowniejszy. Nie tu miejsce wchodzić w obszerniejszy rozbiór tego świętego uczucia, ograniczę się na rozebraniu pierwia-

stków z iakich się składa i zastanowię uwagę
 Czytelnika nad charakterami które czuć serdecz-
 nym przyjaźni nie są zdolne. Są osoby do któ-
 rych mimowolny i gwałtowny czujemy w sobie
 pociąg, ich przytomność zadowolenie i lu-
 bość w nas sprawia, mniemamy iakobyśmy
 się z nimi od wielu lat znali, zbliżamy się
 do nich z zaufaniem i z otwartością, słowem,
 serce nasze czuje się gwałtownie nimi za-
 ięte nie przez to żeby iaką nadzwyczajną
 przyjemność w obcowaniu dowodziły, żeby
 coś obowiązującego wyrzekły lub uczyni-
 ły, żeby sposób myślenia równy z naszym
 okazały, lecz iedynie dla tego, że do ca-
 łej ich istoty niepoięty urok nas zajmuje.
 Ton miły ich głosu, ich spojżenia, piękność
 i czułość duszy obiawiające, przystoynność po-
 stawy, przyjemność i łagodność mowy, iędr-
 ność i zwięzłość myśli, skromne unikanie
 wszystkiego co tylko razić może, chęć podo-
 bania się i zobowiązania niewymównie nas do
 nich przywięzanie, lecz wszystko to dopiero
 jest sympatycznym sprzyianiem, lecz się na-
 zywać ieszcze nie może przyjaźnią, która dłuż-
 szego i troskliwszego potrzebuje pielęgnowa-
 nia, i jeśli dojrzałszy z nięj owoc osiągnąć
 pragniemy. W młodoceanym wieku daleko
 prędzëj osobiste sprzyianie przemienia się
 w przyjaźń, częstokroć nawet powody mało
 na pozór z naczące najstalszą zawięzują.

W miłości wszakże daleko ieszcze większe fraszki serca nymnią i łączą, ileżbyśmy nie dostrzegli śmiech wzhudzających drobnostek, gdyby zakochani wyznać chcieli z szczerością, iak się ich miłość zaczęła i iakie dziecinności częstokroć iéy ogień podsyciają. Ten co kocha, w cale innemi spogląda oczyma, zachwyconym się czuie wdziękami i powabami, które w przedmiocie swoiéy upatruie miłości, a których prócz niego może nikt drugi dostrzedz nie iest w stanie. W zapale fantazyi poczytuie nawet istotne wady za piękność i wdzięki. W malleńkim nosku widzi doskonałość kształtów Greckich, w szeplenieniu zuayduie dzwięk arcy miły, w oczach zyzowatych tron Gracyi, w zupełném ochudzeniu ciała, szlachetność postaci, w błądoci twarzy białosc lilii, niezgrabność brać nawet gotów za naturalność, a ketteryą rażącą za pociąg magnetyczny, któremu się oprzeć niepodobna. Miłość to ma w sobie, że się iéy wszystkie przedmioty pięknieyszemi wydaiają, że bez wzoru który sama sobie w imaginacyi utworzyła, kochaćby nie mogła, a w takowym wzorze żadnéy plamy, wady i niedoskonałości przypuszczać żadną miarą nie może, a gdy ie nawet dostrzeżga, sądzi, że istuieć koniecznie muszą dla wydania tém dobitniéy innych doskonałości, które uwielbiony przedmiot posiada.

Sprzysianie nasze dla miłych nam osób czy to kobiet czy mężczyzn, przemienia się w rzeczywiste przywiązanie i spowinowacenie duszne, zwłaszcza kiedy w postępowaniu swém nie łatwo się odmieniamy, kiedy nam wzajemną otwartość i roztropność okazują, kiedy nas rozumieć umieją, i do ofiar szlachetnych gotowość dowodzą. Nie długiego potrzeba czasu aby osądzić z pewnością czyli druga osoba jest w stanie wznieść się do uczuć szczeréj przyjaźni, a lubo z tysiącami ludzi przestaniemy, chociaż dla wielu szacunku odmówić nie możemy, czuiemy przecieź że do czystéj i prawdziwey przyjaźni mała jest bardzo liczba wybranych. Tysiące ludzi od siebie nas nieciako odpychają i wstręt w nas budzą, gdyż upatrzeć nie jesteśmy w stanie ścieszki, którymbyśmy z zaufaniem zbliżyć się do ich serca mogli, a nawet zbliżenie takowe jest moralnie niepodobnem.

Nie wybierzemy zatem nigdy na Przyiaciela człowieka, co się wszędzie i wszystkim bez różnicy podobać usiłuje, gdyż w takim próżność i miłość własna nadto się najaw wystawia, a ta koniecznie obrażać musi. Jeśli przyjaźń zupełnego i bezwarunkowego oddania serca wymaga, jeżeli najmiłsze iéy uczucia od zupełnéj wzajemności iedynie zależą, jakżeby ten mógł silne i stałe w nas wzbudzić

przywiązanie kto z przyjaźni upatruie tylko przychodu a od wydatków wolnym się bydz sędzi, i samym sobą zaięty do żadnéy ofiary serca się nie poczuwa. Kobiety trafnie nader i w téy mierze sądzić umieią, mężczyźni podobać się wszystkim chcący, kokiernicy rzadko bardzo uiąć ich serca potrafią, i nie myślą się w tém kobiety bynaimniéy, bo czyie serce samém sobą tylko iest zaięte i na osobiste tylko dobro lub korzyści zważa, w tém dla drugich miejsca nie ma. To iest charakterem przyjaźni, aby była szczerą, poważną i serdeczną, wszystko zaś co téy pięknyéy cechy na sobie nie nosi, co się do szczytnych uczuć wznieść nie iest zdolném obchodzić iéy nie może i pozostać dla niéy obojętném na zawsze musi.

Samoluby nie mogą nigdy kosztować owocowi prawdziwéy przyjaźni: kiedy bowiem podobać się wszystkim chcący układną swą postacią, udatną przyjemnością, przymilającą się twarzą, pochlebstwem, pieścizłowem wyrazy lub trefnictwem, słowem swą farbowaną nicością uiąć serca, nie przywiązując żadnéy wartości do ich posiadania, usiłując, samolub swą wyobrażoną wielkością i godnością podbić ie tylko żąda wszędzie bydz pierwszym, dumą się nadstawiać, o wszystkim wyroki dawać, te są zwyczajne w nim wady; lecz właśnie ta iego sędziowska buta,

ta niezgrabność miłości własnej, ta teatralna wystawność, lub też zbyt poważne zniżenie się, serca od niego oddala, i każdy przekłada raczey nie mieć przyjaciela niż mieć takiego. Przyjaźń wymaga miłości i zaufania obustronnego, wymaga nieustającej troskliwości, aby się nie dać wyprzedzić owszem przewyższać przyjaciela w posługach i ofiarach, lecz samolub do niczego się nigdy nie poczuwa, co czyni, co da, co zrobić zamierza, wszystko się dzieje dla dogodzenia samolubności i miłości siebie samego.

Tym zaś sposobem pozyskać serca nie jest rzeczą podobną. Tém bardziéy przyjaźń między dwoma samolubami istnieć nie może. Im więcéy do siebie podobni tém większą odrazę do siebie czują, jakoż zszedłszy się w towarzystwach takowe samoluby, albo od siebie stronią, albo sobie przycinków nie szczędzą, albo też grzecznością pozorną i szyderską wzajemnie się zbywają. Bydź może że samolub w stosunkach służby publicznej, w zdarzeniach nadzwyczajnych szlachetniejsze uczucia okazać jest zdolnym, lecz do szczerych związków przyjaźni nie jest zdolnym, gdyż zwykle takich tylko szuka, z którychby sława, pożytek lub zaleta dla niego wynikła, a chęć osiągnięcia wszędzie pierwszeństwa i Uszanowania serce jego zimnem iak lód czy-

ni, i lubo o tęż samę wadę innych oskarża zapomina że ich serca od siebie sam odstręczył, i samotne istnienie sam sobie zgotował.

Mniéy ieszcze od Samoluba Pedant kosztować może słodyczy przyiaźni, gdyż z samolubnością łączy się w nim upodobanie w drobnostkach, w sercu zaś człowieka co wielką ważność do drobnych fraszek przywiązuje, uczucia serdeczney przyiaźni mieć się żadną miarą nie mogą.

Wyobrazić sobie trudno, aby ludzie rozsądni i zaci z podobnymi półmędrkami przedstawać mogli, iesli ich stosunki prywatne lub przyzwoitość do tego koniecznie nie nagli. Pedant jest człowiekiem nizecznym, do żadnego szlachetnego czynu i ofiary nie zdolnym, ilekroć odwagę lub tęgosc charakteru okazać potrzeba, albo się całkiem usuwa, albo też takich się środków chwytą, które raczej szkodzić niż pomodz mogą, Pedantowi choćby miał przytém serce najlepsze co się zdarzać może, zawsze bowiem na tęgosci charakteru zhywa.

Nadewszystko z ludźmi charakteru wątpliwego wchodzić w związki przyiaźni nie można, z chytrymi co cudze słabości śledzić, i sami tylko za dobrych uchodzić pragną, z pochlebami, z obłudnikami i z samolubami co przyjaciela za swoją dzierzawę poczytują,
z sła-

z słabego charakteru osobami, które się codzień w inné postaci okazują, i przyjaciel iak koszule odmieniał, z lekkomyślnemi co żadnych zasad w postępowaniu nie znają, z mozgowcami co w jeduécy godzinie miłością goreją, a w drugiéy iak bryła lodu są zimnemi, z podeyrzliwemi co w lada musze wielbłąda widzą, z Hipokondrykami co surowo wszystkie postęпки przyjaciela nicują, i pod swę tyrańską władzę podbićby go całkiem chcieli, z plotkarzami co tajemnicy dochować nie umieją, z słabymi ludźmi tak na ciełe iako i na umyśle, co namiętnościami gwałtownemi i przeciwnemi ustawicznie bywają miotani, z nabożniczkami coby wszystkich nawracać pragnęli, z swarliwymi co nigdy ustąpić, lecz zawsze na swoim utrzymaćby się chcieli, zgoła z wszystkimi podobnego charakteru ludźmi związki przyjaźni są niepodobne. Przyjaźń lub zwolna lub nagle zawięzywać się może, zawsze iednak błogość nadzwyczajną w umyśle naszym sprawia, i coraz tkliwszą, mocniejszą i serdeczniejszą się staie, w końcu w luby nałóg i konieczną potrzebę życia nieiako się zmienia tak, że z przyjacielem iak z samym sobą przestaiemy, i równie w nim iak w sobie istniemy.

W wieku dojrzałszym do zawierania przyjaźni mniéy bywamy skorymi, do-

świadczenie bowiem robi nas ostrożniejszymi, stajemy się mniej otwartymi, na siebie samych więcej zważamy, lecz za to przyjaźń co się późno zawięzuie, i późno dojrzewa tém przepyszniejszy owoc zwykle wydaie, wszyscy znakomici i wielcy ludzie, wszystkie piękne dusze wartość przyjaźni cenić umiały, i w pismach ją swych sławiły. *Cycero* o niej mówi: „Ci Słońce odiaćby ziemi chcieli, co by z przyjaźni życie ludzkie ogłocić zamysłali, nad którą najwyższa istota, nie słodsze, nie szczytniejsze i nie piękniejsze nie utworzyła.„ Słodczy przyjaźni kosztować i cenić nie umieją tylko takie dusze, co od natury samey zostały upośledzone, ludzie bez czułości, bez serca, bez życia, bez hartu duszy, bez rozumu, nienawidzący prawdy, słowem dziwotwory samą złością i nienawiścią oddychające. *Montaigne* wsparty na własnym doświadczeniu wystawił nam wizerunek rzeczywistey przyjaźni, i wyżey ją ceni nad wszystkie słodczy miłości. „Miłość ku płci piękney, mówi ten Mędrzec, nie może wytrzymać porównania z przyjaźnią, lubo obydwie od naszego wyboru zależą. Ogień miłości iest wprawdzie żywszym, gorętszym, tkliwszym lecz przemijającym, iak gorączka, to nas napada, to znowu opuszcza: Przyjaźń iest płomieniem łagodnym, całą naszą istotę

bezprzestannie rozgrzewa, w równy się utrzymuje mierze, błogi, spokojny, nie sprawia żadney boleści, przeciwnie miłość z szaloną zapamiętałością za przedmiotem swęy chuci się ugania, a zaspokoiona w nic się obraca. Przyjaźń, że jest natury duszney, pomnaża się przestawaniem ustawicznóm, i pożycie z przyiacielem coraz dla nas miłszém czyni. Gdyby mnie kto zapytał dla czego Boecyusza przyiaciela mego tak serdecznie miłuję, innego powodu przytoczyć nie byłbym w stanie, tylko, że on był nim dla mnie, a ja nim dla niego. „ Coś niepojętego i boskiego w tak serdeczném sere naszych połączeniu bydz musi, szukaliśmy się nawzajem, choć się jeszcze nie zualiliśmy, znalazłszy się nareszcie tak szczerze ieden drugiego pokochał, z taką się serdecznością przywiązał, że nikt w świecie nie może czuć większego ani równego iak my nawzajem do siebie przywiązania. Dusze nasze tak były dla siebie nawzajem wiernymi, tak iedna drugą przeięta, tak iedna w drugię zatopiona, że on równie znał moię iak ja iego, że iemu się chętnięy jeszcze niż samemu sobie z wszystkiego zwierzałem. Przyjaźń, o iakięy mówię, dodaje *Montaigne*, jest niepodzielną, każdy się oddaje przyjacielowi tak całkowicie, że mu już nic więcý do oddania nie pozostaie. Boleię tylko, że podwóynie, potróynie, po-

szwórnio nie istnieję, że nie posiadam iak tylko jedno serce i iedną duszę, gdyżbyrn ie wszystkie przedmiotowi mego przywiązania i przyiaźni bez podziału oddałem. Taką iest przyiaźń między dwoma duszami, co się nawzajem rozumieją i miłuią, iedna bez drugiéy żyć nie może, gdyż obie części nierozłączne iednéy całości składaią, gdyż uczucia, co ich serce zajmuią, wystawiaią iakoby dwa połączone z sobą płomienie, ztąd pochodzi ta troskliwość, aby się przyiacielowi w oznakach sprzyiania i miłości nie dadź uprzedzić, aby go zmartwień uchronić, życie iego w każdéy chwili osładzać, z nim równie radość iak i smutek dzielić, delikatność naywiększą w cierpieniach iego okazywać. Z téy troskliwości znowu pochodzi owa tkliwa obawa, czyliśmy tylko wiernie i w całości wszystkiego dopełnili, co obowiązki przyiaźni nakazuią, czyliśmy się gorliwie i różtropnie interessem przyiaciela zaięli, czyliśmy go w jakowy błąd nie wprowadzili, czyliśmy doskonałości i świętości w jakiéy nam się przyiaźń wystawia zupełnie odpowiedzieli, wszystko co się przytoczyło stanowi owę harmonią, która dwie dusze i serca połącza, tak iż ieden bez drugiego ani żyć, ani też bez téy wspólności dusz-bydź dobrym i szczęśliwym może. Kiedy dusze w tak czystéy harmonii iak gdybyj w szczęśliwie dobranem małżeństwie

nawzajem się dotykać, z zupełnym się zaufaniem przenikać, i w sobie przeglądać mogą, ostudzenie lub zerwanie przyjaźni na ten czas staie się niepodobnym. Wśród naysilniejszych burz życia jedna drugą wspiera, i utrzymuje przez wzajemną i naysercdecniejszą miłość. Śmierć wprawdzie rozerwać tak połączone serca może, lecz miłość trwa jeszcze w grobie, który zwłoki przyjaciela odkrywa, i gdybyśmy się nawet z innych powodów spodziewać nie powinni dłuższego istnienia niż jest doczesne, sama nadzieja połączenia się na nowo z przedmiotem naszej przyjaźni, wiarę w nieśmiertelność, umacniaćby w nas musiała. Wyobrażenie przyjaźni przez dwie ręce połączone dłońmi jest bardzo trafnym, oznacza bowiem doskonałą ięć ścisłość, cel i słodycz, niż dwie równobrzmiące strony, oznaczająby one mogły raczej towarzyską iednoznaczność, lecz ta nie jest jeszcze przyjaźnią. Ton człowieka towarzyskiego jest zgodnym i nierażącym osób w pośród których się znajduje, nikomu się nie naprzykrza, nie zawadza, nikt w nim zlego nie dostrzega zamiaru, ufność zatem dla siebie pozyskuje. Takowego Charakteru ludzie do powszedniego pożycia są wprawdzie nieoszacowani, lecz przyjaźń jeszcze w świetniejszej okazuje się postaci. Łączy serca i ręce

do wspólnych celów, ow Falanx przyiaciół w Grecyi, co razem zwyciężyć lub umrzeć przysięgali, iest iéy wiernym obrazem. Możesz co bydz szlachetniejszego pod słońcem iak dwie dobrowolnie połączone dłonie, iak dwa nierozzerwanym węzłem spoione serca, żadnéy tu nie ma różnicy, czy one są męzkie czy kobiece, czy też iedno męzczyńskie a drugie kobiece. Jest to bowiem przesąd bezrozumny, i z dumy męzczyzn pochodzący, utrzymywać, że oni sami tylko czuć prawdziwą przyiaźń są zdolni. Bardzo często kobieta okazać iest zdolną więcéy czułości, szczerości, wierności i mocy charakteru, niż największa część zniewieściałych i słabych męzczyzn, te zaś dusze, w których niewierność, próżność, zawiść, samoistność, lekko-myślność osiadła, czy to męzkie, czy kobiece, kosztować owocu prawdziwéy przyiaźni nigdy nie są zdolne. Nawet i małżeństwa bydz powinny przyiaźnią. Szlachetnie myślący kobiecie miło iest cierpieć dla miłości męża, cóż dopiero kiedy z nim dzielić radość równie iak i on z nią może, kiedy w nim czucie się poważaną, szacowaną i uszczęśliwioną. Wychowanie dzieci iest wspólnym przyiaźni ich celem, i przedmiotem co ich sędziwy wiek pociechą ma napełniać. Światem bardzo prędko nasycić się można, mówi

Zimmerman, czuiemy potrzebę tkliwéy, światléy i pobłażaiący przyiaźni, przed którąbysmy otwarcie wszystkie nasze myśli odkryć, nasze iéy nadzieie i życzenia powierzyć mogli, któraby nam łagodnego o pomyłkach naszych ostrzeżenia udzielać, i nas rozumieć chciała, któraby nam pomocy, rady, wsparcia i pociechy w każdéy przygodzie i potrzebie życia nie odmawiała. Co za lubość, co za szczęśliwość, gdy przechodząc pamięcią upłynione lata, nawzajem ieden przyjaciel do drugiego odezwać się może: Ileżemy już przygód razem nie przetrwali! Naydłuższe wieczoryiakże się w ten czas krótkiemi zdają, nie lękamy się niczego bardziéy iak rozdziału, kiedy niezczęście łyzy nam wyciska, nawzajem ie sobie ocieramy, w dolegliwościach wspólną pociechę znaydujemy. Dusza w drugiéy duszy, serce w sercu istnienie swe czuie, cośmy tylko myśleli, słyszeli, widzieli, czytali, doświadczali, co nam radość lub smutek sprawiły, wszystko wzajemnie sobie powierzamy.

Jak równość w uczuciach i charakterach, szzerokość serca, i otwartość w postępowaniu są podstawą przyiaźni, tak znowu skrytość, tańnie się, oziębłość, udawana czułość i tkliwość zgodzić się z nią nie mogą. Przyiaźni wońo bydz powinno czytać w głębi serca przyjaciela, ieśli ma się czuć prawdziwie szczęśli-

wą, skoro to iéy iest wzbronione, skoro naymnieysze powątpiewanie lub podeyrzenie o wierności i szczerości przyiaciela w sercu powstaie, przyiaźń stygnąć, a w końcu i wygaśnąć w nim całkiem musi, czego przykład widzimy na wielu osobach, które iakby nawzajem dla siebie stworzonymi się bydź zdawały. Nieufność iak iest trucizną każdego czulego związku, tak również i przyiaźni, otwartego wynurzenia się nie dopuszcza; ma swoje osobne tajemnice i skrytości, chcąc się przez to zmartwień uchronić, które omylenie się na uczuciach osoby kochanéy za sobą wiedzie. Nawet mniéy ściśle zaprzyiaźnienia i zażyłości, które się na okazaniu ogólnego zaufania i dobroci ograniczają; iuż się wiele do uprzyemnienia życia przyczynić mogą. Takie zawieramy w towarzystwach osób uczciwy i równy sposób myślenia z naszym okazujących, kiedy w nich otwartość, roztropna wesołość i ukształcenie znajdujemy. Są onie iakto stowarzyszeniem braci i siostr, co z sobą przestawać radzi, nikt tam pierwszeństwa nie szuka, każdy zachowuje się w równości z drugimi, lubo sobie dozwala niewinéy poufałości i żartobliwości, ani zaćmić, ani upokorzyć wyższością swego rozumu nikogo nie ma zamiaru, a przez zbliżenie się dohrowolne, przez udzielanie sobie wzajemnych swych myśli, to rad zdrowych, wszyscy po-

żytek i przyjemność równą odnoszą. Przecież takowe stowarzyszenia osób różnią się wielce od owych *klubow, resursow* i tym podobnych zgromadzeń, tych nie można nazywać przyjacielskimi, gdyż są zawsze nadto liczne i z wszelkiego gatunku ludzi złożone. Gra, butelki, lulki, świegotliwość nieobyczajna, wrzawa, zgiekliwość, ich szczególniejszą bywają zaletą. Przycinki, obmowy, nieprzystoynne buffonady, trefnictwa i anekdoty, nowiny polityczne i dzienne stanowią w nich całą zabawę i wesołość słowem ton takowych zgromadzeń bywa zwykle grubiańskim i prostackim.

Przyjaźń między mężczyzną i kobietą jest zawsze tkliwszą i serdeczniejszą niż mężczyńska, gdyż się z nią w części i uczucie miłości łączy, a wzajemny szacunek i zaufanie trwałość ięy zabezpiecza.

Mówię tu iedynie o czulszém sprzyianiu, iakie nawzajem dla siebie piękne dwie dusze czują, o skłonności cnotliwéy, którą w nas przymioty kochania godne kobiety rodzą, o miłości dusznój bez wpływu zmyślności, o szacunku dla ięy czułości i dobroci wewnętrznej, ięy czystych obyczajów i cnoty, o wdzięczności za bezinteressowne i wzajemne nam sprzyianie, iako też za łagodne pobłażanie naszym niedoskonałościom. Lubo wszyst-

kie te przymioty równie w mężczyźnie poważamy, przecież w przyiaciółce daleko bardziéy uymuiącą przybieraia na się postać, w urokliwszém świetle i kolorach się obiawiaia; i z téy przyczyny nierównie silniéy nas zajmuią, komuż się bezpieczniéy powierzyć, komu serce chętniéy wynurzyć, od kogo szczerzéy sympatyi i wzajemnéy miłości oczekiwać moglibyśmy, ieżeli nie od kobiety szlachetnéy, miłowac zdolnéy i ukształconéy, która w całém brzmieniu wyrażu iedynie dla męża swego i swych dzieci żyie, i nad takowe powołanie nie świętszego, nie zaszczytniejszego, nie dostoiniejszego nie znajduie. *

Nie bardziéy tak małżeńskich iako i przyiacielskich związków nie wzmacnia, nie ich bardziéy nieiako nie odświeża, iak zatrudnienie i praca stosowna do powołania, iak kiedy każde z swéy strony tego dopełnia, czego dopełniać powinno, bo samo iuż uczucie dopełnionéy powinności, pomimo różnicy w charakterach i temperamentach zachodzić mogącéy, ściśléy ich z sobą połącza. Surowsi nawet ludzie pożyteczną pracowitość w drugich szaco-

* S'il est utile d'avoir pour ami un homme pour les grandes occasions, il faut désirer l'ami tié d'une femme pour le bonheur de tous les jours.

wać są przyniewoleni. Dobrze jest zatem, kiedy męża prace z powołania jego wynikające przez kilka godzin przy stoliku lub za domem zatrudniają, kiedy krótkie oddalenie się, podróż za interessami i t. p. zatrudnienia przyjemniejszą i miłszą jego obecność w domu czynią. Oczekiwanie w ten czas na jego przybycie tęskliwie zaczyna i wierna małżonka, która się tymczasem domowymi interessami i urzędzeniami zatrudnić umiała, i z uprzejmą wita go radością. Wieczory zimowe takowym małżonkom nie wydają się długimi, gdyż ię pędzą na naradach dobro swęj rodziny za cel mających, we wszelkich położeniach i stosunkach życia jest pewny skromny sposób osiągnięcia tego, aby nas pożądanu, i w tém się każdy człowiek ćwiczyć powinien; wystrzegać się także należy sprzeczki, sprzeciwiania się przy lada fraszce, bo choćby i umysłu nie iątrzyły, przyjemność pożycia trują, z zartu nawet sprzecznania się dozwalać sobie nigdy nie należy, nie zawsze bowiem iesteśmy równie dobrego humoru, iednego dnia dobrze żart przyiąć iesteśmy gotowi, drugiego nas mocno obraża, ieszcze na większą zasługuią naganę swary i kłótlivość. Urazy w niepamięć iak nayrychleý puszczając, a chronić się nowych należy, między małżonkami istotną do siebie miłość czuiącemi pokóy wnet by wa przywrócony,

dobre osoby chociaż zbyt żywe nie mogą żyć w niezgodzie, a mniejsze nieporozumienia z momentalnego poburzenia krwi wynikające rozjątrzać umysłów i serc nie powinny. Małżeństwa z osób dobrze wychowanych dobre, zwykle się do iakięj nauki lub talentu przykładają, aby się nudzenia uchronić potrafiły. Już samo czytanie dzieł dobrych dostatecznie i użytecznie zatrudnia, nigdy jednak nie należy czytać do przesycenia, trzeba unieć rozważać i sądzić o tém, co się czytało. Czytanie odbywać się powinno na przemiany, przez to na przyjemności zyskuje, i głos się doskonali. Dzieci starsze także czytać powinny, lecz że w młodym wieku czuć jeszcze nie są w stanie, co iest prawdziwie piękném, a co niem nie iest, należy je zachęcać do otwartego odezwania się z swoim zdaniem. Prócz czytania starać się należy oswoić z jakim pięknym kunsztem lub talentem, co wielki ma wpływ na ugruntowanie spokojności domowéj i ukształcenie charakteru. Szczególniey muzyka żadnéj dobre wychowanie mającéj rodzinie nie powinna bydź obcą. W domach, co muzykę lubią, spokojność i wesołość zazwyczaj panuje, ona zły humor rozpędza, owe wieczne narzekania na złe czasy i ludzi zagłusza, serca do otwartości usposabia, uczucia łagodne w nas budzi i pociechę sprawia.

Talent rysowania i malowania również w pożyciu domowem wiele przyjemności przynosi, osobliwie dla młodych osób iest pożytecznem roztargnieniem. Czasu iednak poświęcać zbyt wiele na nie nie należy, ieśli się to nie zgadza z powołaniem małki lub gospodyni domu, z talentów atoli szukać szczególniejszey sławy nie godzi się, gdyż popisywanie się z niemi do szczęścia domowego bynajmniey nie iest przydatnem: krótko mówiąc, małżonkom przyzwoite wychowanie i kształcenie umysłu mającym, nigdy zbywać nie może na wielorakich sposobach spędzenia przyjemnie czasu, tak z sobą iako i z dziećmi swemi, skoro tylko o dobre ich wychowanie, iak powinni, są troskliwemi.

W narzekania na nieszczęśliwie dobrane małżeństwa, na złe ich pożycie, na niestałość, lekkość, niewierność kobiet, szczególniey wpadają bezzenni i hipokondrycy, co o szczęściu domowem iasnego mieć nie mogą wyobrażenia. Dzieci pozostają zawsze węzłem czarodziejskim, który rozjątrzone nawet na siebie małżonków umysły rzadko się zerwać odważają, a tak widzimy przy rozłączaniu małżeństw nayszaciejsze spory, kto z nich ma przy sobie zatrzymać dzieci. Dziecię iest wspólnem dobrem obu małżonków, miłość potomstwa tak iest ściśle z miłością małżeńską po-

wiązana, że się obie z trudnością rozerwać daią. Jakićż nie doznają pociechy Rodzice z usposobień, które w swych dzieciach spostrzegają, z podobieństwa które w oczach, w twarzy lub rysach szczególnych dziecięcia z jedném z nich upatrują? Jakaż nadzieja ich serca napelnia, gdy piękne usposobienia w wzrastającym synku, lub też wdzięki w córeczce, coraz się więcéj rozwijają? Jakaż nam sprawuje radość, dobroć, pilność, naturalność, zaufanie i miłość dzieci, gdy po odbytęj pracy, lub po nudnych towarzyskich zabawach wpośród nich znouu się znajdziemy? radziłyśmy widzieć cały świat do nich podobnym, gdy to byź nie może, w dzieciach dobrze prowadzonych przynajmniéj takowy znajdziemy, słowem dzieci są aniołami stróżami szczęśliwości pożycia małżeńskiego, owa szczerą wesołość, którą tylko wzajemna miłość nadaie, jest głównym warunkiem szczęśliwego pożycia w małżeństwie, a serce wesołe jest naylepszym naszym przyjacielem. Nie rozumiem przecieź przez takową wesołość, owęj iowialnéj lekkomyślności, iaką częstokroć między młodemi małżonkami spostrzegamy, lecz spokojną, czułą miłość, która w obecności drugiey osoby upodobanie i uczucie spokojne swego szczęścia znajduie. W ten czas dzień za dniem upływa bez znużenia

niewinne zabawy przeplatają ważniejsze zatrudnienia, wszystko się odbywa zgodnie, wesoło, igraszki dzieci łączą się z poważniejszymi zatrudnieniami Rodziców. Do wesołości humoru i to jeszcze jest przywiązane, że nawet rozjątrzenia umysłów z różnicy w zdaniu wynikające goi, lub im zapobiega, zgodę utwierdza, dziwactwu i uporowi, tymiędząm nieprzyjaznym miłości, zagniezdzić się nie dozwala.

Tych to złych duchów, choćby też wesołości w której chwili nie dostawało, szczególnięy starać się pozbyć z domu potrzeba, ieżli nam szczęśliwość własna iest miła, zarażają one swym iadem najlepsze serca, są nasieniem wzajemnego rozjątrzenia i oziębłości, która częstokroć na całe życie pozostaie. W małżeństwie postępować zawsze należy z szczerością i otwartością, nie uganiać się za uroioną szczęśliwością i marzeniami, strzedz się podeyrzliwości, przebaczać w sobie drobniejsze krewkości, nie żądać po drugim małżonku, aby był wzorem nadludzkię doskonałości, nie tacić się, nie mieć iedno przed drugim żadnych skrytości, wystrzegać się nieszczęsnych dąsów i sierdzistości, iako prawdziwych chorób duszy i zarazy zgodliwość truiący. Nie iest wprawdzie rzeczą podobną, abyśmy zawsze równie byli wesołemi, częstokroć lizyczne lub mo-

ralne dolegliwości znosić musimy, i czasy i ludzie zarówno nam dokuczają, nadzieie zawodzą i szczęście odstepuje, pomimo tych wszystkich przyczyn iedno drugiemu nie powinno truć życia, nadewszystko wystrzegać się potrzeba nierówności w humorze, dąsów i mów opryskliwych w przytomności dzieci, gdyż łatwo takowe wady przeymują. Ich wychowanie i obcowanie z nami powinno bydź wesole i liberalne. O iakby tego życzyć należało, żeby dzieci nigdy zmarszczonego u nas niespostrzegały czoła, iak tylko z przyczyny popełnionego przez nich iakowego błędu. Wesołość i otwartość, wzmacnia ich ku nam przywiązanie, gdy tych w nas nie widzą, samochcąc od siebie dzieci odstręczamy. Nie należy przecież, iak wiele Rodziców postępuje bezustannie pieścić się z dziećmi lub im pochlebiać, iest to złe zrozumiana miłość, która dzieci zupełnie psunie, uporu i samolubności ich uczy, i do próżniactwa wiedzie. Tak z nimi postępować należy, aby w nas nigdy nie dostrzegały żadnych dziwactw, ale owszem dobroć i postępowanie otwarte, kiedy nam tylko inne zatrudnienia tego dozwalają. Tym sposobem stają się one coraz wyrozumialszemi, oczekują cierpliwie na chwile od zatrudnień innych wolniejsze, i z skwapliwością widząc nas niezatrudnionych w nasze objęcia się

się rzucają. Gdy w domowym pożyciu Rodzice szczęścia kosztują, gdy dzieci do nich serdecznie są przywiązane, gdy wszystko się w domu spokojnie i zgodnie odbywa, tam wychowanie dzieci zbytecznych nie wymaga zabiegów, lecz tak szczęśliwego pożycia między małżonkami rzadko bardzo w wyższych stanach widzimy przykłady, częściej je podobno znaleźć można w rodzinach gdzie się zdrowy rozsądek z czystym sercem do osiągnięcia spokojności i zgody małżeńskiej połączy.

Równe zawsze obchodzenie się z dziećmi jest najlepszym środkiem uniknięcia wszelkich w téj mierze błędów. Tym sposobem nabierają stałości charakteru i kształcą się ich rozsądek, przywykają do iednostajności w swém postępowaniu do szczerości, posłuszeństwa i przystoynéy wesołości. Sami Rodzice wiele swym dzieciom przez to szkodzą, gdy im raz wszystkiego pozwalają, wszystko przebaczą sami ich na swawole naprowadzają i do nich dopomagają, drugi raz znowu zbyt surowemi się okazują. Takowe prowadzenie dzieci dowodzi brak zastanowienia się nad prawidłami dobrego wychowania, a przy tak wahającym i niepewnym postępowaniu dziwić się nie można, że dzieci równie się nie

rostopnemi i dziwaczniemi okazują, iakimi są ci co się ich wychowaniem trudnili.

Lubo już nieco wyżey o przestawianiu z samym sobą namieniłoby było należało, gdy przecież doświadczenie uczy, że dopiero w ten czas poznaemy iaśniey iak się sami zachowywać powinniśmy, gdy już przez obcowanie z innemi nieiakięgo nabraliśmy doświadczenia, i w ten czas uwagę na samych siebie zwracamy, niech się i mnie zatém godzi tegoż samego trzymać porządku.

Świat zewnętrzny co nas otacza iest placem wprawy dla zmysłów, sił i uczuć naszych. Już i w dziecinnym wieku wielorakie do nas przyłgnęły wyobrażenia; już ie iestami i miną, wydać iesteśmy w stanie lubo władzy, która w nas działa ledwie nazwać umiemy. W pierwiastkach życia więcéy zewnętrznie niż wewnątrznie istniemy, kiedy nam się postępowanie iednych osób podoba innych zaś nie podoba, zwracamy natychmiast uwagę na różnicę moralną iaka między postępowaniem iednych i drugich zachodzi, porównywamy ią nawzajem, a następnie i nad enotami lub wadami charakteru, z których takowe postępowanie wynika zastanawiamy się. Dopiero napoiwszy się obcemi wyobrażenia-

mi i uczuciami, sami prze się być ludźmi i stosować tak spostrzeżenia iako i doświadczenia nasze do samych siebie zaczynamy. Nim umysł człowieka zupełny dojdzie dojrzałości wiele trudnych walk odbyć musi. Miłość i przyjaźń tworzą dla niego na przemiany to złote, to żelazne czasy, uczucia go sławy, honoru dręczą, zaczyna rozważać własne siły, uchyla zasłony, która mu wszystko w mamiącym wystawiała blasku. Oczy nasze coraz jaśniey przeglądać zaczynają, nie tylko drugich lecz i nas samych w prawdziwszemy widzimy postaci, częstokroć nawet rozpaczamy czyli tylko znaleźć potrafimy ścieżkę, którąbyśmy sprzeczności z samemi sobą i z drugimi uniknąć potrafili. Lecz przybywa nam wreszcie w pomoc rozum, woła głośno abyśmy nadewszysko wewnątrz nas spokojności i szczęścia szukali, które dosyć długo w świecie zewnętrznym iedynie znaleźć mniemaliśmy, uczucie wewnętrzne poznaie z radością własne swe siły, boleimy nad utratą tyłu lat marnie strawionych, z takowey boleści tę przecież odnosimy korzyść, że poznaemy co w sobie ulepszyć i doskonalić ieszcze nam pozostaie. Takowe przestawanie z samym sobą obyczaje nasze poprawia, zbli-

ża nas do wzoru uzacnionego i udoskonalonego człowieczeństwa, krzepi siły do wzniesienia się, lecz oraz napełnia zalem iż wcześniej cieszkami mądrości postępować zaniechaliśmy.

Przestajemy sami z sobą, i czuiemy błogość wewnętrzną gdy się na czczości upłynionego marnie żywota, drobnostek co innych ludzi zajmują i błyszczący nędzy, którą na się udawana wielkość przybiera poznaliśmy, gdy światowe życie z całym swym zwodniczym blaskiem tyle nas *tylko* obchodzi, ile nam rozum odsunąć się całkiem od iego Aktorów i Aktorek nie dozwala. Lecz iakąż radość nam przynosi poznanie się na własnych siłach że o nich sami postępować możemy, że nam już złość lub nierozum innych ludzi szkodzić i zwrócić nas z prawej drogi nie iest w stanie. Ta wewnętrzna szczęśliwość nasza zależy na szacunku iakiego sami sobie odmówić sprawiedliwie nie możemy, na zwycięztwach iakie nad obłąkaniami rozumu i chuciami tak własnymi iako i cudzemi odnieść umieliśmy, lecz szacunek takowy nie iest pychą samoluba, który także z wielkiem upodobaniem na samego siebie zwraca uwagę, nie w celu iednak dosko-

nalenia swéy istoty, lecz dla dogodzenia swéy osobistości i dla uwielbiania samego siebie.

Przestaiemy sami z sobą kiedy się szczerze do pełnienia naszych powinności sposobimy, kiedy wszystko co jest piękném i szlachetném naśladować usiłujemy. Uczucie wewnętrzne z dopełnienia powinności wynikające najmiłszą w sercu sprawia błogość i przechodzi wszelką chwałę jaką świat zewnętrzny przynieść nam może. Możnaż wyobrazić sobie większą szczęśliwość nad tę którą w sercu sprawia dopełnienie dobrego czynu, przyczynianie się do uszczęśliwiania drugich ludzi, obtarcie łez nieszczęśliwym, bez żądania za to iakiéykolwiek wdzięczności lub chwały, lecz z prawdziwéy sympatyi dusznój i przekonania o naszéy bezinteresowności. Dopełniać należy każdego dobrego czynu nie mechanicznie, nie byle jako, nie iakby z przymusu, lecz zawsze z względem na udoskonalenie nasze moralne. Zapytać się samych siebie powinniśmy przy każdym takowym czynie, o wiele się przez to wartość nasza wewnętrzna pomnożyła? o wiele się nasza samostojność i siła moralna wzmocniła i iak dałecze nasze sumienie zaspokoioném się czuie. Takim to sposobem dopełniamy przeznacze-

nia człowieczeństwa naszego, takim sposobem okazujemy się godnemi natury naszey i tey naymędrszey istoty, która nas naturą moralną uposażyła z nieskończonę swęj dobroci raczyła, takim sposobem doyzrzewa w nas zmysł piękna i dobra kształcimy go w sobie z powodów chwalebnych, przybiera na się postać nieiako boską, i staie się Religią naszego serca. Przestaiemy z sobą gdy szczerze roztrząsamy nasze krewkości i ułomności, gdy przed sobą nic nie taiemy, gdy wadom i przywarom naszym nie pochlebiamy, gdy ich usprawiedliwiać pozornie przed sobą nie szukamy, gdy otwarcie sami z sobą postępujemy oszukiwać się i wyżęć się nad istotną naszą wartość cenić nie usiłujemy. Szczere przestawanie z samym sobą, prawda w uczuciach ulepszenie nasze i udoskonalenie za cel maiących iest naypiękniejszym duszy przymiotem, na nię się opiera wewnętrzna błogość i szczęśliwość człowieka, i bez miary pomnażaną być może. Dusze szlachetne i wielkie usilnią koniecznie doysć do poznania siebie samych, surowo i bez pobłażania same o sobie sądzą. Sami przed sobą w chwilach spokojnych to wyznanie czynić powinniśmy. Takim dawnięy byłem, a takim iestem teraz,

te były moje wady i niedoskonałości, tego mi jeszcze nie dostaie do mego wyższego moralnego przeznaczenia.

Nie idzie zatém abyśmy spowiedź moralną przed innemi odbywali, lecz w takim a nie innym sposobie sami własne sumienie roztrząsać powinniśmy. Takowe roztrząsanie na małoby się przecieź przydało, gdyby mu miłość prawdy nie towarzyszyła, i jeśli przed niewidzialnym Sędzią wszystkich spraw i postępków naszych z zaufaniem stanąć i odezwać się nie możemy: Ty najdobrotliwsza Istoto naylepićy wiesz czy serce moje nie iest takim iak ie przed tobą wystawiam. Przestaiemy sami z sobą kiedy doświadczywszy zmartwień i dolegliwości, spokojność serca odzyskać umimy, a uwolniwszy się od namiętności i niespokojności umysłu, znowu wewnętrzną błogość w duszy czuiemy. Dolegliwości albo pochodzić mogą z własnéy naszéy albo teź cudzéy winy, lub kiedy nadzwyczajne i do przewidzenia niepodobne zdarzenia nadzieie nasze w niwecz obróciły i należytości nasze naruszyły, we wszystkich atoli przygodach życia znaleźć nie możemy pewniejszego portu iak w własném sumieniu. Odzyskuiemy siebie samych, go-

dzimy się na nowo sami z sobą kiedy burzliwa chuć w nas ostygła, kiedy się na nowe siły do pokonania boleści i dolegliwości zdobywamy, kiedy spokojność wewnętrzną odzyskujemy. Kto tylko na siebie pilnie zważał, doświadczył nie raz iaką słodycz po uwolnieniu się od dzikiéy namiętności dusza cznie, kiedy ią nowe nadzieie ożywiają i szlachetniejsze uczucia zajmują. Jakąż pociechę takowa przywrócona spokojność umysłu, ten pokóy wewnętrzny przynosi? wydaie nam się właśnie iakoby nas niewidzialna iakaś Potega wspierała przeciw niebezpieczeństwom zewnętrznym i namiętnościom wewnętrznym.

Przestajemy sami z sobą kiedy w samotnych chwilach myśl naszą ku niewidzialnéy i nieskończoney zwracamy Istocie, która z wysokości niebios do duszy naszéy tak wyraźnie przemawia. Wzniesienie się umysłu ku Wszech Istocie, zastanawianie się rozumem nad podziwienia godną budową i porządkiem świata, nad niepojętymi cudami, które nas otaczają, zagłębienie myśli w tę nieprzezyrzaną przestrzeń światów, i przeznaczenie niezliczonych dzieł Stwórcy zacząwszy od naydrobniejszego dźbła piasku, aż do ogromu Słońca,

wznosi naszą duszę, budzi w nięć uczucie własny godności i wartości. Takowe przedstawianie, takie obcowanie z samym sobą nie jest fanatycznym nabożnictwem, które nieprzejrzałe rozumem zgłębić chciałoby tajemnice nie zasadza się na próżnym ręk załamywaniu i czczem wzdychaniu, nie jest rozmyślaniem ograniczonego na umyśle od-ludka, nie jest uwidzeniem Fanatyka oczekującego na objawienie w sobie łaski i wiary, lecz jest istotną i tkliwą czcią Stwórcy natury z czystych uczuć serca i pojęć Rozumu wypływającą, dusza nasza przeięta jest całą wdzięcznością; dla niego, że nas obdarzyć raczył pochodnią rozumu, przy której świat i wszelkie jego cuda oglądać, że przy nięć pielgrzymkę życia odbyć możemy. Jest wiarą szczerą w dobroć i miłościwość Boga, który nic niszczyć nie chce co z jego łona początek swój wzięło, który dozwolił człeku iż sam sobie nieśmiertelność zapewnić i zasłużyć na nięć może. Przesławianie takie z samym sobą jest wewnętrzną Religiją serca nie przywiązującą się do żadnych obrządków, marzeń, uwidzeń i do machinalnego modłów odbywania, lecz jest czcią Boga z moralności natury człowieka, z czystości serca wy-

plywającą, jest obcowaniem duszném, kosztowaniem tego słodkiego przekonania, iż do szczęśliwszego istnienia przeznaczeni jesteśmy, i że w téj nadziei omyleni być nie możemy. Przestajemy sami z sobą kiedy się w nas pamiętka osób zmarłych od nas w życiu kochanych, ich ku nam miłości, ich zalet, zasług, cnót i piękności ich duszy odzywa, każde czułe serce doznaie w takowem przedstawianiu niewymownéj błogości i zastanowić się nad sobą i przyszłością jest przymuszone. Przed nie wielu ieszcze dniami pędziliśmy może szczęśliwe chwile w serdecznych ich objęciach, w ich radach i rozmowach znajdowaliśmy naukę i pociechę, wyświadczały nam wielorakie dobrodzieystwa i przysługi, doznawaliśmy ich zaufania, korzystaliśmy z wyższości ich światła i wiernéj ku nam miłości, a już w téj chwili, rozłączeni się z nimi spostrzegamy. Wewnętrzna boleść nas przeymie, łzy roniemy, smutek doymuiący nas ogarnia, od którego iednak zranione serce uwolnić się niechciało, i którego żaden język wydać nie jest zdolnym, wraz z nimi świat i jego uciechy, natura i téj piękności dla nas zstąpiły do grobu, topiemy oczy w dół który zwłoki téj drogiéj dla serca naszego

osoby ukrywa, radziłyśmy nawet połączyć się z nią iak narychły w nowém iéy istnieniu. Lecz nie przestając na tém, zapytuujemy się ieszcze samych siebie, czyli zawsze godnemi byliśmy iéy miłości, czyli żadnego niesprawiedliwego względem niéy nie dopuściliśmy się postępku, czyli zawsze równie szczere i czyste uczucia duszą naszą ku niéy zajmowały? czyli spokojném sercem i sumieniem w lepszym świecie zbliżyć się do niéy będziemy mogli? Wydaie nam się niekiedy iak gdyby ieszcze obecną przed nami stała, iak gdyby iéy usta, oczy łagodnie się do nas uśmiechały, słyszemy tkliwy dźwięk iéy głosu, czujemy iéy czule objęcia i iéy ust do naszych zbliżenie. Pograżeni w żalu nadstawiamy ucha czyli iuż nam żadný nie udzieli rady lub przestrogi, obraz iéy tkwi w naszej myśli łączy się z każdym uczuciem serca, wzdychamy do takiéy błogosławionéy zmarléy osoby błagamy iéy aby nas całkiem nie opuszczała, aby nas ieszcze iako geniusz opiekuńczy strzegła i od obłąkania odwodziła, takowe uczucia nietylko nas od nagannych postępków częstokroć wstrzymać mogą lecz i do dobrego zachowania się silnie zachęcają. Takiemi uczuciami przeięte serce

czyni mocne postanowienie doskonalenia się coraz więcej a mając zawsze na pamięci lubą zmarłą osobę, uważając ją za świadka wszystkich naszych postępów, dopełniamy ich z gorętszą miłością i z większą gorliwością, a tym sposobem chociaż żyć z nami na tym świecie przestała połączeni jeszcze z nią być ściśle nie przestaniemy. Za nasz jest nam miłym przy grobie osób ukochanych, wiara nasza w nieśmiertelność daje się umacnia, a naydrobniejszy od nich upominek, kilka liter ich ręką napisanych, kwiat, drzewo, roślina przez nią zasadzona staie się dla nas przedmiotem świętym i przez całe życie moralnemu naszemu uczuciu miłym. I to jeszcze nazwać możemy przedstawianiem z samym sobą kiedy się użytecznie zatrudniamy, kiedy obszerne pole wiadomości ludzkich uprawiamy, kiedy dla dobra spółrodaków naszych one przyspasabiamy, kiedy się do ich rozkrzewienia przykładamy, kiedy naturę moralną człowieka i odwieczne prawidła co jego rozumem i uczuciami kierować powinny zglębiamy, i te do praktycznego użycia stosować staramy się, kiedy nad środkami nayskuteczniejszymi do wychowania i wykształcenia wzrastaiący młodzieży i ro-

du ludzkiego myśl naszą zastanawiamy, i do tego się ile możliwości przykładamy, kiedy prawdę iaką długo i nadaremnie śledzoną, w końcu odkrywamy, kiedy dobre i złe przygody życia spokojnie i rozsądnie znosić umiemy, kiedy to co jest w ludziach dobrém od tego co jest złém troskliwie rozróżnić staramy się abyśmy nigdy przeciw słuszności nie wykroczyli, kiedy niebezpieczne ścieżki które nas do pomyłek lub błędnych mniemań przywiodły z otwartością wytykamy, kiedy przystępu wrażeniom iakie ślepe zawierzanie i wielorakie omamienia na nasz umysł czynią zapobiegamy, kiedy się rozumowi i jego wyrokom w każdym czynie naszym poddajemy, kiedy miłość prawdy w naszym sposobie myślenia, sądenia o rzeczach, w nabywaniu wiadomości i w postępowaniu za naygłówniejszy cel życia poczytuemy, kiedy błyskotkami fałszywego dowcipu pogardzamy, kiedy sprostować nasz sposób słyszenia, widzenia i czucia usiłujemy, i wszystkiego co się z rozumem i rozsądkiem nie zgadza wystrzegamy, a zatem wszelkiego rodzaju kuglarstw, przeczulenia melancholicznych marzeń i uwidzeń, niestałości i zmienności humoru,

zbyteczny troskliwości, ociężałości, drażliwości, miękkości, uporu, dręczącego przewidywania przyszłości, słowem wszystkiego co nas moralnie i fizycznie w niemoc wprawia, i godność naszego przyrodzenia znieważa.

Jakoż nie masz nieszczęśliwszych istot mówiąc bez różnicy płci, iak te co same sobie są obcemi, i wszelkiéy samostowności są pozbawione, ponieważ ich umysł i serce zupełnie są czczemi, nie wiedzą sami co rozpocząć co czynić i błąkaią się w świecie chcąc uniknąć męczarni iakie im nudzenie się sprawia, gonią zapamiętałe za każdą zabawą i drobnostkami byleby ciężaru czasu ulżyć sobie mogły, byleby co nowego usłyszeć, przed innemi powtarzać i siebie samych unikać potrafiły. Naprzykrzają się drugim przez swą natrętność, świegotliwość i nedorzeczne lub pospolite uwagi nad naydrobniejszymi wypadkami i tyle nawet ludzkości w sercu nie mają, aby się okazać pobłażającemi na pomniejsze wady i ułomności swych bliźnich umiały. Naypospolitsze towarzystwo nawet i służących iest im dobre, byleby się nudzenia i tęsknoty pozbyć mogły. Nie kontente z samych siebie, ze świata, z czasów na

próżno nawet udają się na spoczynek, gdyż budzą się z tąż samą niespokojnością umysłu iaka ich dniem wprzódę dręczyła. Zły duch do takowéy czezości umysłu, do próżniactwa i marnotrawności czasu przywiązany, wprawia ich w pewny rodzaj nieustaiący gorączki na którą lekarstwa znaleźć nie umieją, gdyż całe ich ułożenie nie ma gruntownéy podstawy, wszystko ich tylko powierzchownie zajmuje, a raczy przestaćby żyć woleli, niż doznać przerwy w takowém wieczném błakaniu, i kiedy ich choroba lub inne zdarzenia sposobności mnożenia plotek rozsiewania obmowy i potwarzy pozbawia. Lepsze towarzystwa dla większéy części takiego gatunku istot są istotnym czyscem, gdyż wznieść się nigdy nie umieją do rozumnych i wyższych pomysłów, zdaie im się iakoby obcym dla nich ięzykiem przy nich rozmawiano, poziewaią, oddychać niemogą iak ryby, gdy swego żywiołu są pozbawione. Takowi ludzie tracą nawet częstokroć wszelkie w sobie zaufanie i szacunek dla siebie samych, w każdym kroku trwożliwość i nieśmiałość okazuią, do żadnego rozumnego pomysłu lub rozmowy nie są zdolni, bezustannie na czasy i na ludzi narzekaią, za każdym niepo-

myślném zdarzeniem na umyśle upadają, wśród naysiękniejszój pogody niebezpieczeństwa i burze przewidują a nawet i bez niebezpieczeństwa ze drzeniem pomocy nieba wzywają. Nadaremnie jest chcieć wpoić w takie dusze moc i wytrwałość charakteru, cała bowiem ich budowa na niczém się gruntownie nie opiera, skoro zas o silniejsze od siebie istoty oprzeć i polegać na nich mogą, udają jakoby się o własnych siłach utrzymać były wstanie, najmniejsza atoli przygoda życia te pozorną siłę zachwiać jest w stanie i całkiem ją niszczy. Litować się tém więcéy nad takiemi ludzmi należy, że przy téy słabości charakteru najlepsze częstokroć posiadają serce, i gdyby nietakowa bezsilność moralna, użytecznemi być dla ludzkości mogliby, być zaś nie mogą, gdyż dla słabości charakteru, raz w tę drugi raz w ową miotani są ustawicznie stronę: momentalnie mają oni chęci najlepsze i szlachetne uniesienia, lecz postąpiwszy krok napród dwa się w tył cofają, własnego się lękając cienia. Do tego przydać ieszcze należy owo niedowierzanie samym sobie, które ich podeyzzrliwemi względem innych robi, nie czując się bowiem dosyć silnemi do dania odporu, obawiają się ze
wszech

wszech stron zasadzek, napaści, podejścia, zdrady, prześladowania, opacznego tłumaczenia, i zostawać raczcy wolą w zupełny nieczynności, aby tego wszystkiego, co ich obawę wznieca, uniknąć mogły. Ta obawa częstokroć ich do próżniactwa, nieczułości i obojętności na samych siebie przywodzi, tak dalece, że nietylko nieprzyjemności, którychby uniknąć łatwo mogły, nie unikają, i uwolnić się od nich nie starają, lecz każdemu nieszczęściu i zmartwieniu z słabością i zupełnym odurzeniem umysłu się poddają. Takowa bezsilność i bezbolność umysłu może być przemiatającą, pochodzi częstokroć z chorowitości organów i serca z przytępieney lub wygórowaney drażliwości w nerwach, z przeczenia i wielorakich innych tak fizycznych jako i moralnych przyczyn, których wyjaśnienie nie zawsze jest łatwym. Bywa i to, że ludzie wykształconego umysłu nagle całą swą oryginalność utracają tak że ich nic zabawić, rozweselić, i z odrętwiałości wyprowadzić nie jest w stanie, dziś wszystko inaczej niż wczoray widzą, nayzwyczajniejsze zdarzenia opacznie sobie wystawiają, wszystko, co ich otacza, nieznośnym im się widzi, i w takowem zaćmieniu rozumu nietylko ludzi, lecz szczerze do nich przywiązanych przyjaciół, i swę rodziny unikają. W tak smutnym sta-

nie umysłu do którego częstokroć zbyt liczne władz rozumu natężenie przywieść może, sami nie spostrzegamy, co się z nami dzieje, znosimy walkę i udręczenie wewnętrzne, żadnego rozsądnego zrobić układu nie jesteśmy zdolni, każdy krok, co uczynić wypada, boiaźnią nas przeymuie, lękamy się nie nieznaczącego napisać listu, położyć podpisu, przyjąć kogo, lub odwiedzić, odebrany listowny wiadomości przeczytać: książki otworzyć, przychodzącego za interessem wysłuchać, rady udzielić, ze zdaniem się odezwąć, zdaie nam się bowiem, że wszystko cokolwiek przedsięwziemy, źle dopełnimy, i gdyby od nas należało tych nawet, co nam miłość, przyiaźń i życzliwość nayszczerszą dowodzą, iadem naszego złego humoru i naszey nieufności, zaraziłobyśmy chcieli.

Nieszczęśliwy stan Hipokondryków najwierniejszym iest obrazem tego, co się dopiero przytoczyło, czuią oni dobrze, że nie są w stanie ani innym sprawić żadney przyiemności, ani iéy sami doznawać, że dręczeni boleśnemi i cierpkimi uczuciami ani wesołości z wesołemi dzielić, ani się z zaufaniem wśród nich okazać mogą. Każda przyiemność życia iest dla nich iakoby zatrutą, wszelka moc i sprężystość charakteru ich opuściła. To przekonanie zawsze im na myśl przycho-

dzi: „Na nie się nikomu nie przydam, iak i drudzy na nie mi się nie przydadzą, nie mam ani tyle sił, ani tyle rozumu, abym co dobrze wykonać, lub powiedzieć potrafił, nikt mnie zrozumieć nie może, bo stanu w jakim się znajduję nie zna.„ O takich to dręczących uczuciach, o takowéy chorobie duszy i wyobraźni bardzo często nayniesprawiedliwiéy sądzimy, lub się z niéy naygrawamy, nie pomyślając i nie mając wyobrażenia mąk i cierpień, które Hipokondryk znosić musi.

Kiedy przynajmniéy w tym stanie tyle nad sobą mocy zachować potrafimy, że nas całkiem spokojność umysłu nie opuszcza, spodziewać się możemy rychłego uleczenia; spokojność bowiem równie jest pomocną w chorobach duszy iak i w chorobach ciała. Zaczynamy się godzić z samemi sobą, melancholiczne wyobrażenia i myśli nas odstępuią, wchodzimy znowu w tryb zwyczajny naszego życia, słowem: po odbytych paroxyzmie przychodzimy do siebie, i zaufania w sobie nabieramy. Kiedy takowa odrętwiałość umysłu z przyczyn fizycznych, słabości nerwów, lub chorowitości ciała iedynie pochodzi, powracamy łatwo do pierwszéy wesołości i iednostayności humoru, i wiele nad sobą pracować rozumem nie potrzebuujemy. Przyrodzenie samo wymagać po nas zdaie się, abyśmy czasami ia-

kowego w działaniach umysłowych używali spoczynku, po którym nowych sił i ochoty do pracy nabieramy. Takowego iednak wytehnienia umysłu nie potrzebują, tacy ludzie, co aż nadto zaufania w samych sobie zawsze okazują, co się za nieomylnych w zdaniu swém sądzą, i pełni dobrego o sobie rozumienia uroioną swą wyższość wszędzie na iaw wystawiają.

Tak nazwane oderwanie się od świata, i wszelkiemi iego uciechami pogardzanie, pochodzi powszechnie z pobożnéj dumy i świętęj zarozumiałości. Uważając z bliska tego gatunku Zagorzalców, dostrzegamy często w ich twarzach uśmiech szyderski i naygrawawający się z łatwowierności cudzěj. Cóż też bardziéj podniecaćby dumę człowieka mogło, iak kiedy mniema, iż do Bóstwa iest zbliżonym, mądrością iego oświeconym, takiemu wszystko wydawać się koniecznie musi निकземném, i pogardy godném. Kiedy przytém takowe fanatyki obok dumy zagorzałą imaginacją posiadają, rozumieją, że Bóg rzeczywiście przez nich ludziom swą wolą obiawia, że niebo i piekło, Anioły i Czarty od ich skinienia zależą, ludzi zaś w naywiększém muszą mieć obrzydzeniu, kiedy sobą powodować nie dają, i więcéy dla Ustaw i Praw krajowych, niż dla ich uwidzeń posłuszeństwa

i uszanowania okazują. Lecz i na takich ludziach jeszcze przyrodzenie dowieść nam chciało, że człowieka nie do samego rozmyślenia, lecz do towarzyskości przeznaczyło. Nie zawsze bowiem te święte osoby równie się szczęśliwemi w swém powołaniu znajdują, i równym iak inni ludzie ułomnościom podpadają. Często nawet pomimo tak wysokiéy o ich pobożności opinii, ciężéy niż ludzie światowi upadają. Pobożność ich iest pozorną i udawaną, tęsknią w swéy samotności do świata, którym pogardzają, a w sprzeczności sami z sobą zostając za życia jeszcze męczarnie obłąkanego sumienia znosić muszą.

R O Z D Z I A Ł IV.

Życie domowe i publiczne Greków.

Swiętość małżeńskiego związku i iednożeństwo są cechą cywilizacyi ludów, gdyby nawet pobudki moralne do małżeństwa człowieka nie skłaniały, samo go przyrodzenie do tego związku silnie pobudza, obdarzywszy

serce iego skłonnością do pożycia domowego i stosowania się do porządku, iako też oby-
czaju przez nayodleglejszą starożytność przy-
jętego.

Jak tylko człowiek uczuł, że wartością i powołaniem swém, wyższym iest nad zwierzęta, że samo wewnętrzne przyrodzenie takową wyższość iego istności dowodzi; iż umysł, iż serce iego zaspokoioném bydź pragnie, iż w dzieciach swych odrodzić mu się potrzeba, żądać musiał ściślejszych związków z płcią drugą, krótko mówiąc, uczuł potrzebę kochania.

Tą zaś żądzą uposażony został, nie dla tego tylko, aby ród swój rozplemiał, lecz aby przez nią do szlachetniejszego wzniesć się mógł przeznaczenia, iakoż i w naysurowszych nawet ludziach, dostrzedz się daie takowa wyższość moralnéy natury. Miłość, co się tyle do uszczęśliwienia ludzkiego przyczynia, nawet w niedoyrzałym ieszcze dziewicy i młodzieńcu, choć w słabszych nieco rysach, odzywa się, zajmuie wszystkie iego myśli i uczucia, i skłania go do obrania sobie towarzyski życia. Ta ma bydź iedynym przedmiotem iego miłości, matką iego dzieci, naybliższą krewną duszy, naywierniejszą towarzyszką i przyjaciółką nieodstępłą iego życia. W stanie nawet niewykształconego przyro-

dzenia naszego, i za nim silniejsze więzy serce człowieka ujęły, iuż żąda, aby kobieta do niego samego należała. Naydroższe dobra, iakie posiada, dzielić z przyjaciółmi iest skłonny, byle nie swą małżonkę, a raczéz życie swe dla wyłącznego posiadania i obrony iéy oddadź gotów. Takowa właściwość przyrodzenia ludzkiego iest istotném powołaniem do pojedynczego małżeństwa, iest dopełnieniem przeznaczenia naszego, uważać ią można za instynkt przyrodzony, gdyż prócz niewielu wyjątków niemal iest powszechną.

Tak więc przyrodzenie ehciało mieć dla dobra ludzkości miłość namiętnością wyłączną, a razem i towarzyską, a przez iéy nieodstępną towarzyszkę zazdrość, położyło tamę nie naturalnéj wspólności kobiet. Zazdrość ściąga wprawdzie na płeć żeńską wielorakie udręczenia, lecz tak iest konieczną do utrzymania porządku powszechnego, świętości małżeństw, i do podniecenia ognia miłości, iak dusza dla życia ludzkiego.

W stanie wyższéj oświaty przypuszcza wprawdzie człowiek małżonkę do większych praw wspólności właściwych, iako iego przyjaciółka stawa obok niego na tymże samym szczeblu, a nawet na wyższym, nie z lekko-myślności, nie z obojętności na cnotę kobiety, lecz z nierównie szlachetniejszéz pobud-

ki, to jest z przekonania, że wykształcenie rozumu i serca w kobiecie, tém pewnieyszą staie się iéy cnoty rękoymią, i iż téż cnotę, cześć całéy płci niewieściéy oddawana, naygruntowniéy zabezpiecza.

Mężczyzna wolniéy nieco w téy mierze myśląc nieprzywiązuie tyle uczucia honoru do czystości swých obyczajów, lubo sam niekiedy wykracza przeciw wierności małżeńskiéy, przecieź tego swéy małżonce nie dozwala, gdyż cnota kobiety jest mu świętszą, niż własna, nawet się domagać wierności od małżonki nie przestaie, choć sam na nieprawe puścił się rozkosze. Słowem człowiek tyle jest do małżeństwa, ile do życia samego stworzonym.

Wielkie chociaż mniéy polerowne narody n. p. Celtycki, równie poważaly wierność małżeńską, iak i narody nacywilizowańsze. Trudno zgłębić czyli ten obyczaj z wyższych uczuciów i z szlachetności naturze ludzkiéy właściwéy, czyli téż z charakteru narodowego pochodził, trudno z pewnością wyrzec, czyli iak pojedynczego człowieka, tak i całe narody natura szlachetniejszymi obdarza przymioty, w tenczasby bowiem przyrodzeniu niesprawiedliwość, że nierówno dzieli swe dary, wyrzucać można. Jakkóżkolwiek bądź świętość małżeństwa była u

Celtów iak u naywiększý liczby narodów, dziełem religii narodowéy.

Germanom życie pasterskie niedozwalało przybierać sobie żon kilku, podług obyczaju krajów wschodnich. Ustawiczne wojny utworzyć w nich koniecznie musiały wcale inne wyobrażenia o szlachetności rodzin.

Tylko prawdziwie wierna małżonka mogła wydać mężowi swemu męznego syna, ztęy też przyczyny naród Celtów wysoce kobiety poważał, nietylko one były matkami rodzin, lecz matkami Państwa, matkami obrońców oyczyzny; dzieliły niebezpieczeństwa i tryumfy iak Spartanki, częstokroć nawet uniesione bohaterским mężstwem obok małżonków swych na placu boiu z nieprzyjaciółmi walczyły.

Grecy równie iak Celtowie szanowali związek małżeński, i lubo ograniczyli żony do zatrudnień domowych, nie mieli atoli celu poniżyć płci żeńskiéy, owszem podnieść ją przez to do pierwotnego przeznaczenia, i w niem utwierdzić sobie zamierzali. Nie było im tajno, iak samo nawet klima téy pięknyéy krainy przykładało się do budzenia tkliwości w sercach kobiet, ile były skłonnemi przywłaszczyć sobie panowanie nad mężami. Przewidywali wreszcie, że połączona próżność

z pragnieniem rządzenia w Greczynkach; zgubę wolności i upadek państwa za sobą pociągnaćby musiała; ograniczenie zatem wolności żon do zatrudnień i zarządzania domem, było u Greków środkiem roztropności, aby enotę kobiet obwarować, i ich uczucia wolności w przyzwoitych utrzymać karbach, a tak odiać im oraz łatwość mieszania się w interessa publiczne, do czego Greczynki wykształcenie wyższe mające nader były skłonemi.

Kobieta jest wcale inną istotą w Monarchii, a inną w kraju wolnym, odebrawszy od przyrodzenia naywiększe usposobienie do wykształcenia się, i będąc tak ściśle moralnemi węzły połączoną z mężczyzną, chętnie bardzo jego sposób myślenia przeymuie. W monarchiczném państwie posłuszeństwo jest iedyńm prawem, wola iednego wszystkiém rządzi, uczucia przeto wolności nie mogą się tam w płci piękney rozwinąć, gdyż z nich nawet mężczyźni są wyzuci, a słowo wolność jest dla nich czezym tylko wyrazem. W rzeczach - pospolitych przeciwnie, lud stanowi prawa, a kobiety, będąc częścią ludu, wchodzą przez to samo w uczestnictwo prawodawstwa, i wpływ ważny w społeczności mieć muszą. Ich sposób myślenia kształci się na wzór mężczyzny wolnego, zaprowadzić usilnią republikanizm nawet w pożyciu domo-

wém, a tak wolnego republikanina małżonka w własnym domu w niewolnika przeistacza. Nie pozostaie mu zatém inny środek, aby się od iéy panowania zabezpieczył, iak zabronić iéy w sposobie przyzwoitym mieszania się do rzeczy publiczney, powierzając iéy rządy nad domem i dziećmi.

Dzieie Greków uczą nas, że wszystkie ustawy Greków, tyczące się małżeństw, powagę i uszanowanie dla płci piękney zabezpieczyć miały w zamiarze, a nawet mądrzey nieco do tego celu dążyły, niż prawa o małżeństwie tegoczesne.

Główniejszą ustawą przez Cekropsa założyciela Attyki ogłoszoną ta była „Iż iedną tylko żonę mieć godzi się,„ co zdaie się, iż od Egypcyan przeiął: Przed nim kobiety wspólnemi u Greków były, trudno było wiedzieć, kto iest oycem nowego pokolenia. Cekrops położył podstawę porządku towarzyskiego w Grecyi, i małżeństwa odtąd zaczęły prawnym ulegać przepisom. Wyprowadził Greków ze stanu dzikości, dwoma silnemi i przez przyrodzenie samo wskazanemi pobudkami, potrzebą zapewnienia czci dla swéy rodziny, powtóre osiągnięcia owéy pewności tak lubo uczucia sprawuiący, kiedy oyciec dziecię za swe własne uważać może. Przez takową ustawę dopiero też piękne to imię Oycy, pewnego nabrało znaczenia, i ow świę-

ty związek między rodzicami i dziećmi, ustalony został. Cekrops więcéy niż Jowisz, lub Pallas Ateńska, na cześć Greków zasłużył, gdyż im wszystko, to iest: rodziców dzieci, prawe małżeństwa, szczęście domowe i oyczyznę, przez swą mądrą nadał ustawę. Postanowienie Cekropsa trwało przez lat 200. aż do zgaśnięcia zupełnego małych państw, na które się dawniéy Grecya dzieliła. Wszelkie wyjątki w téy mierze, i to w nadzwyczajnych tylko okolicznościach; prawem wyraźném upoważnione bydz musiały, n.p. kiedy kray wojnami i morową zarazą został wyludniony, dozwalały prawa poiąć dwie żony, i tak dzieie wymieniaią Sokratesa i Eurypida po dwie żony mających. Arystoteles wyraźnie twierdzi, że Sokrates miał dwie żony, zbyt surowo sądzoną Xantippę i Myrtę, córkę Aristida. Jeśli o tém wątpić nie mamy, mądry Sokrates sam był przyczyną niepokoju iakiego w domowém pożyciu doświadczał, możnaż bowiem spodziewać się swobody i szczęścia, gdy dwie żony osobą i skłonnościami męża kierować równe mają prawo. Jakiegoż spocznienia i wytchnienia oczekiwać w własnym domu małżonek może, gdy unikając zazdrości iednéy żony, na łonie drugiéy schronienia szuka? Poźniéysi też Pisarze, lituiąc się nieiako nad Sokratesem, za-

przeczyć woleli, iakoby miał dwie żony, przynajmniey Diogenes z Laertu utrzymuje, że drugą dopiero po zgonie Xantippy pojął, iakoż gdyby prawdą istotną było, że Sokrates miał dwie żony, zapewneby Aristofan nie był omieszkał wyszydzać w Sokratesie téy niepochamowaney miłości ku kobietom, i nierozumu Filozofa, iż z pomocą dwóch żon Państwo od upadku ocalić sobie zakładał. Co do Euripidesa większa zachodzi wątpliwość. Wystawiaią go Dzieciopisarze iako człowieka zimnego, ponurego, o towarzystwo kobiet mniey dbającego, i przez samę nawet oziębłość temperamentu miłością pogardzającego, nie można przecież całkiem zaprzeczać takowego twierdzenia, albowiem genialni ludzie naywiększych niedorzeczności częstokroć się dopuszczają, i dramatyczne swe pomysły urzeczywistnić usiłują. Jeśli jednak Euripides przez poięcie dwóch żon, był nieszczęśliwym, zasłużył na to, gdyż wiedzieć był powinien iako człowiek rozumem się rządzący, że jedną tylko kobietę z całego serca kochać można, słusznie na siebie ściągnął nienawiść kobiet za liczne pociski, które na pleć tę w dziełach swych rzucać poważyl się. Zasłużył na ię nienawiść i prześladowanie; ten bowiem ani może, ani wart bydź szczęśliwym, kto pleć

żeńską, naytkliwszemi więzy przyrodzenia i towarzyskości z płcią naszą połączoną nie nawidzi, i złośliwe na nią miota potwarze. Sofokles jego przyjaciel inaczeý przecie¿ o nim sądził, i albo ci dway genialni ludzie lepiéy się między sobą znali, albo te¿ Sofokl chciał przypodobać się pięknym Greczynkom, mówiąc że „Eurypides tylko w swych „ dziełach teatralnych nieprzyjacielem kobiet „ się okazuje, lecz między czterema oczami wcale jest innym., *Bayle* zaś téy uwagi sobie dozwala, że Sofokl więcéy złego o płci pięknéy w kilku słowach zawarł, niż Euripides w swych Traiedyach, twierdząc że „Euripides wystawia kobiety iakiemi są, ia zaś iakiemi bydź powinny., W Sofoklu znajdujemy naytkliwsze obrazy cnót niewieścich, maluje żywemi farby ich wyższość, przeciwnie Euripides w postaci Eumenid ie wystawia. Mylniebyśmy przecie¿ sądzili, gdybyśmy uszanowanie Greków dla małżeńskiego związku, moralnemu uczuciu i czci dla płci żeńskiéy przypisywali. Nawet w filozoficznych pismach Greków, żona jest uważana za własność męża, co nie dowodzi bynajmnieý wyobrażeń wyższych o godności i doskonałości moralnéy płci żeńskiéy. W małżeństwach Greckich dostrzegać można więcéy interest Państwa, niż żeby były instytucją

w celu wykształcenia obyczajności i uczuć ludzkości zaprowadzoną. U nich małżeństwo nie było umową, iaką cnota mężczyzny z cnotą niewiasty zawiera, lecz tylko urządzeniem policyyném, karność, porządek i zaludnienie kraiu zamierzaiącym.

Dopiero prawdziwa i z błędów grubych oczyszczona Religia doprowadzić zdołała ludzi do wyobrażeń szlachetniejszych o związku małżeńskim, wracając płci żeńskiéy iéy prawa, uważa kobiety za wolne i rządzące same sobą iestestwa. Podług wyobrażeń światléy téy Religii, która serca na wieczne czasy wzajemnemi połącza ogniwy, małżonka iedynie przez różność płci swoiéy iest mężczyźnie podległą, lecz z innych względów iako istota rozumna, i uczestniczka téyże saméy religii zostaje z nim na równym szczeblu człowieczeństwa. Grecy nie mieli wyobrażeń, podług których płci obydwie do pojedynczości małżeństw cześć przywiązuia. Wprawdzie prawo natury nie zabrania mieć dwóch lub i więcéy żon, przecież tak wykształcenia, iako uczucia religijne, takową wolność iako nieprzyzwoitą i nieprawą nam wystawiaia. Dla tego właśnie, że u Greków małżeństwo nie było ustawą religijną, lecz iedynie policyyném urządzeniem, i że niewierność małżonka, z przyczyny nie-

wykształconego ieszcze w nim wyższego moralnego uczucia żadnego nie przynosiło zakładu, bezkarnie świętość tego związku znieważali, a utrzymywanie nałożnic w całej Grecyi było dozwołoném, lubo niepowszechnym obyczajem od narodów wschodnich przejętém. Wszędzie zaś gdzie obyczay ten jest wprowadzony, Pau lub głowa rodziny używa praw swych podług upodobania, i ogranicza małżonkę do praw Pani i Gospodyni domu. Już za czasów Patryarchalnych i Bohaterskich znano powabne Pallakidy, Autorowie o nich z pewną czcią wspominają, a wpływ ich na dzieje świata, naypiękniejsze nawet poema starożytności uwieczniło. Jakże n. p. obfitą materją podała Poetom piękna Cassandra.

Homer wystawia swych Bohatyrów w całej ich męskości, nie pokrywa milczeniem równie iak i Moyżesz ich rozwiązłości, gdyż Historyk równie iak i Poeta używać muszą na przemiany to żywych farb to cieniów do wydania obrazu ludzkiej natury, a Bohatiry Homera nie wzbudzałyby podziwienia, gdyby sam tylko doskonały wizerunek cnot wystawiały. Homer nie mógł sobie zakładać, aby jego Bohatiry były wzorami cnot, lecz wzorami męztwa, gdyż kobiety chętniey się do męźnych niż do słabych zapalaia miłością. Achill zaięty był nayżywszą namiętnością do

Bry-

Bryzeidy, choć była tylko jego niewolnicą, odgraża się, że toczyć bój o nią do śmierci będzie przeciw iéy wydziercom, i że mu życiem kleynot ten naydroższy przypłacić muszą, aby zaś Poeta nie osłabił interesu zachwycającej swéy Iliady, wprowadza mądrość w postaci Pallady, ta wstrzymuje miecz gwałtowną namiętnością miotanego Bohatyrza, lecz nie odeymuje mu chęci zemsty, którą pała. Wkrótce atoli o Bryzeidzie zapomina, i Dyomedę za Pallakidę sobie przybiera. Jaką przewagę i moc takowe niewiasty nad umysłami Bohatyrów zjednać sobie umiały, przekonywa obraz niemniéy piękny Chryzeidy, kochanki Agamemnona, która iak wiadomo naywiększą nieprzyjaźń między obu Atrydami zapaliła. Zdobyte takowych niewiast wyżéy niż twierdz i krajów ceniono. Zgrzybiałe nawet i mądrością słynące starce iak n.p. Nestor, utrzymywali Pallakidy, co również przykłady bogoboynych mężów starego testamentu stwierdzają. Obyczaje ludzkie wszędzie były do siebie podobne. Moźni dozwolali sobie zawsze większego w nich rozwolnienia. Poetom zaś pomnażać godziło sie takowe rozwolnienie w obrazach Bohatyrów, życie prawom żadnym nieulegające wiodących. Jednakże Homer usprawiedliwiać niewierność i liczne miłostki swych Bohatyrów usiłuje, długiem oddaleniem od oyczyzny i swych małżo-

nek. Jedna tylko-wiarołomna Klytemnestra przebaczyć nie mogła małżonkowi, iż się miłością do Kassandry zająć odważył. Nim dzieie czułości Greków przebiegniemy, rzucmy rys skrócony panującéy u nich Filodonii. Przyrodzenie samo przyczyniało się do tego, że Grecy musieli być naysczulszym i nayszapalistszym ludem, nayspokojniejsze niebo, naysłagodniejsze klima, nadało krew lekką, gorącą, wesołość i ienialność Ateńczykom. Przy takiém usposobieniu musieli czuć nie-pohamowany pociąg do wolności i swobodnego życia, te zaś nadawały ich uczuciom drażliwość, iakiéy w żadnym innym narodzie nie upatrujemy. Moźnaby ich było nazwać, iż tak rzekę, ludem etorycznym, zważając na ich łatwość do zapalania się, wszystko zaś, co było dla nich piękném i nowém, z elektryczną siłą i szybkością ich zajmowało.

Grecya była obszerną i arcy miłą krajiną, i w ogólności biorąc pięknym przepysznyéy natury ogrodem. Duch czynny mieszkańców tę iéy postać nadał, ślady takowéy pracowitości istnęły nietylko w polach i ogrodach, lez skały nawet nieprzystępne winnice okrywały, a piaszczyte wydmy, kwiaty, i drzewa zdobiły. Szczyty tych skał łysych, owych zwalisk starożytného świata, szczególniéy zaś Hymetu, wystawiały oku czarujące widoki, a wytryskaiące z nich strumienie

przerzynały i użyźniały w niezliczonych kierunkach, najurodzajniejsze doliny, wystawiając oku przepyszny i ukończony obraz dzieiów, kunsztów i przyrodzenia. Przywiązanie Greków do życia wiejskiego, na upiększenie okolic, miast, dróg, wsiów i ogrodów nadzwyczajny wpływ miało, najwytworniejsze dzieła kunsztów te ustronia zdobiły. Droga z Aten do Orepu była jedną z najpiękniejszych. Takowy smak w życiu wiejskiem, utrzymywało w Grekach wesołość i romantyczne uczucia, których piętno wszystkie ich dzieła i czyny na sobie nosiły, przecież i tego zaprzeczyć trudno, że stąd nieiakię złe skutki wypływały. Gdy przepych, mówi *Pauw* badacz starożytności, nie mógł się rozpostrzeć swobodnie w miastach, przeniósł swe siedlisko do mieszkań wiejskich, gdzie mniéy oczy surowéy zwierzchności i zawiści na siebie zwracał. Dla przyozdobienia takowych mieszkań, ptaki i rośliny z krajów wschodnich, Bażanty z Kolchidy, Pawie z Indyów, pomarańczowe i cytrynowe drzewa z Medyi sprowadzano, lasy myrtowe, róże, lipy najprzyjemniejsze chłodniki wystawiały. Zima nawet najprzedniejszych owoców wiosennych i letnich dostarczała, kiedy rynki Aten śnieg okrywał, świeże owoce i fiałki, inż za bezcen sprzedawano, a w Styczniu nawet, w czasie wesoł,

wszelkiego gatunku kwiatów obfitość panowała. Nasze ogrody nie mogą poyść w porównanie z ogrodami Greków, które do Raiów podobne były. Ich wina miały smak naywyborniejszy, a czego ląd Grecyi dostarczać nie mógł, tego wyspy obficie dostarczały. Opisanie podróży w tych romantycznych, kłębami na morzu rozsianych wyspach, nie suchemi farby Pauzanasza, lecz kwiecistym stylem Platona oddane, daćby dopiero mogło, iakieźkolwiek wyobrażenie téy krainy. Tam ziemia, niebo, powietrze, klima, i można mówić, wszystkie żywioły połączyły się w działaniu na uczucia mieszkańców w zmyslnych rozkoszach zapamiętane i z nieograniczoną namiętnością zatopionych. Z téy też przyczyny Grecy na piękność wykształconego człowieczeństwa, tak czułowymi byli, iż wyższość nawet płci męskiej, nad niewieścią przyznawać zdawali się. Pomimo tego miłość kobiet w nich zawsze przeważała, a częstokroć do zapamiętałości posuniętą była. Utrzymuje wielu wprawdzie, że Greczynki nie były doskonałemi pięknościami, posągi i obrazy Kassandry, Ifigenii, Safo i t. d. mogłyby nieiako takowego twierdzenia bydź dowodem, lecz zbyt jednostronnem jest takowe zdanie. Bydź może, że, co podług reguł smaku i prawideł kunsztu, za regularność twarzy uchodzi, tego, zwłaszcza

piękności ust, Greczynkom nie dostawało, pojedynczą tę wadę nagradzała atoli najpiękniejsza kibić, okrągłość doskonała piersi, prześliczny kształt szyi, ramion, i wszelkie powaby, co miłym oku skład ciała kobiety czynić mogą. Piękność podług Greków zasadzała się więcéy na składzie całego ciała, niż na saméy tylko twarzy i takowemu uczuciu winni iesteśmy tę doskonałość w posągach, którą idealną nazwać można, gdyż nam piękność kształtów w całej zupełności wystawiaią; choć twarzom kobiet podług naszych wyobrażeń na doskonałéy piękności zbywa, co nazywamy pięknością, iest skutkiem delikatności skóry, białości ciała, pewnéy okrągłości lica, piękności cery, to wszystko iest przecieź zmienném, regularność zaś kształtów iest dla kunsztu rzeczą nayważniéyszą, bo mniéy przemieniającą.

Z prawdopodobieństwem białosc ciała w najpiękniejszych Greczynkach, nie była tak ślnącą i miłą, iak iest w kobietach pułnocnych kraiow, i więcéy się do koloru | Włoszek lub legowiecznych Greczynek zbliżała, te *Villoison* tak opisuie: „Nie mają one „ téy piękności, iaka nas w jch posągach za- „ dziwia, więcéy są miłe iak urodziwe, wszy- „ stkie niemal mają prześliczne oczy, nos „ podługowaty, szyię wysmukłą. „ Sądzić za-

tém można, że Grecy Snycerze utwarzając nieporównanie piękne posągi, pojedyncze piękne części ciała z wielu kobiet za wzór brali, resztę zaś podług własnéj wyobraźni dopełniali, równie iak Madonny, Rafaela, Guidona i Korredźego, nie są czém inném tylko portretami ich pięknych żon lub kochanek. Inni znajdują znówu, że terażniejszy Greczynki są piękniejszy od starożytnych. Wędrownik *Guis* w listach o Grecyi tak się tłumaczy: „To słońce, co dawną „ Grecyą oświecało, dotąd obłokami nie iest „ zaciemione, czyste powietrze, łagodne klima, „ pogodne zawsze niebo, czynią mi nadzie- „ ię, że nie trudno mi przydzie napotykać „ tu kobiety piękne iak Wenera Praxyte- „ la i Appellesa, regularność rysów, czarne, „ ognia pełne oczy, wzrost wysmukły i wspaniały, proste i lekkie szaty, co pięknych „ kształtów ciała przed okiem nie ukrywaią., Francuzi w Konstantynopolu, w Tarapia, w Peru, lub nad brzegami czarnego morza zamieszkali, którzy wiele Greczynek widzieć mieli sposobność, świadczą iednoznacznie, że piękność Greczynek wszystkie inne przechodzi, i nietrudno dotąd znaleźć tak mężatki iako i panny, godne, aby ich powaby i wdzięki dłużej Appellesa lub Marietta uwieczniło. Piękne, duże i pełne uczucia oczy Greczy-

nek, bydz musiały magnesem najsilniey serca pociągającym, kunszt jednak nie był dotąd zdolnym wydać w marmurze ognia, iaki oczy kobiece miotaia. Że przecież oczów piękność panowanie kobiet w tak czułym narodzie, iak byli Grecy, rozpostarła, dowodzą rymy starożytnie ogniem miłości thące. Piękne Greczynki nazywano wielkookiemi, *Homer* takową zaletę Królowy Niebian przyznaie. Że piękna w martwych słowach wyrazić nie podobna, która iest zbiorem wielorakich poiedynczych piękności, w jednym czaruiącym obrazie połączonych, Poeci część iedną szczególniey w swych nieśmiertelnych i śmiertelnych kobietach wysławiali, zostawuiąc wolność czynienia wniosków o doskonałości reszty ciała. Tak *Athenae* zawsze nazywali modrooką córką Zeusa, *Thetis* srebrnonogą, *Junonę* białoręką, kochanki *Atrydów* piękno lice, *Boginią* zaś miłości, prócz wielorakich tkliwych oznaczeń, Poeci w doskonałéy piękności wszystkich części ciała wystawiali, nawet i *Wenera Kallipygos* nie co innego oznaczać miała, iak że *Bogini* piękności, w całym ciała swego składzie piękną i powabną bydz musi. (a)

(a) *Athenaeus* następującym sposobem opisuje początek czci *Wenery Kallipygos*. Dwie *Syrakuzaińskie* wieśniaczki i siostry, rozpoczęły raz między

Jeżeli z jednéj strony starożytni Snyce-
rze piękność Greczynek w takowéj doskona-
łości wystawiali, i regularność kształtu ciała
męzkiego ich uwagi nie uszła; byź może,
że ćwiczenia gimnastyczne wiele się do
wypiększenia Greków, podług wielu, urodą
Greczynki celujących przyczyniały. Dziwić
by nas przeto nie powinna nayzapaleńsza mi-
łość iaką Greczynki czuć były zdolne, ieśli
Grecy w jstocie podobnymi byli do Apolli-

sobą spór szczególniejszy, któraby z nich prze-
wyższała drugą piękném zaokrągleniem pośledniéj
części ciała, który wstydlivość nazwać właści-
wym wyrazem nie dozwala. Nie mogąc żadna
byź razem sędzią i stroną, zgodziły się na ie-
dnego młodzieńca, aby w tym sporze był polubo-
wnym Sędzią. Ten starszý siostrze przyznał pier-
wszeństwo w doskonałości kształtów, a wraz i re-
kę iéy swą ofiarował. Zaledwie do domu powrócił,
zachorował ciężko i całe zdarzenie bratu swemu
opowiedział, ten ciekawością zdięty, udał się do wsi,
gdzie pomieinone wieśniaczki mieszkały, i w dru-
giéj siostrze szalenie się również zakochał. Od-
tąd rozkochani bracia, obydwaj nalegali na boga-
cza oycy, aby na ich ożenienie zezwolił, ten zaś
nie mogąc ich od tego odwieśdź, przystał w koń-
cu, aby obie wieśniaczki synowem iego zostały.
Poczém przez wdzięczność dla Bogini miłości wy-
budowały piękną dla niéy Świątynię wystawiając
iéy posag w téj saméj postaci, który postanow-
ienie małżeńskie w istocie winne były.

na Belwederskiego, lub innych młodych Bogów, iak ich nam kunsztmistrze Greccy w marmurze wyobrażali. Przy tak wielkiem w płciach obydwóch usposobieniu do wzajemnéj sympatyj, miłość zwyciężać wszystko musiała, i sama tylko świętość małżeństw ocalić mogła Grecyą od zdziczałości iaką wyuzdana lubieżność za sobą wiedzie. Wszystkie narody, gdzie kobiety piękność w darze od przyrodzenia otrzymały, do zmyślnych rozkoszy nader są skłonnemi, z téj też przyczyny u Lacedemończyków rozpusta była powszechną. Zmysł piękna więcéy się w Grecyi rozwinął, niż w którymkolwiek innym kraju, a to nie tylko w stanach wyższych, lecz i pomiędzy ludem pospolitym. Kunszt i sztuki nadobne były celem rozmów powszechnych i wystawiały w tysiącnych czarujących pomnikach cuda piękności, iakie utwarzać umiały. W samych Atenach 3000. posągów rynki publiczne zdobiło, które zaszczerpić powszechny smak piękna koniecznie musiały, prócz tego w oku doskonale uorganizowanem takowy smak, coraz się więcéy kształci: uczucie zaś wewnętrzne regularności kształtów, pochodzi iedynie z popędu przyrodzonego. Zmysł piękna był charakterystyczną cechą oryginalności Greków, skutkiem nadzwyczajnéj czu-

łości na wszystko, co kształtem swym oczy uderza. Czułość takowa składała ich moralne ukształcenie, i wszystko ogarniając talentem narodowym się stała, który w każdym dziele i czynie piękność za najpierwszy kładł warunek. Wystawmy sobie lud iaki muzykalny, którego dusza harmonią samą oddycha, nie nie pomyśli inaczej tylko muzykalnie, i najmniejszy rozdzwięk razić koniecznie iego ucho musi, muzykalnie będzie mówił, pisał, śmiał się i płakał, gdyż iego ucho tak jest ukształconém, a przez nie i zmysł wewnętrzny upodobanie w takowym dźwięku znajdzie. Również sobie wyobrazić możemy i naród duchem piękna całkiem przeięty, a takimi byli Grecy, z tą różnicą, że zmysł kształtów daleko głębsze w umyśle zostawia wrażenia, niż muzyka, idealny bowiem rys pięknego posągu na całe życie w duszy pozostaje, wszędzie nam towarzyszy, i zawsze odświeża w nas to zagadnienie, co jest istotne piękno, i przez co jest piękném? Zrobiono uwagę, że przyrodzenie obdarzając Greków bystrością wzroku, tém samym nadało im zmysł piękna, iakoż nadzwyczajna bystrość wzroku o proporcyci za jednym rzutem oka sądzić zdolna, była u Greków organiczném usposobieniem do sztuk nadobnych i kunsztów, kiedy przeciwnie Egipcyanie

z słabym wzrokiem, nad mierność w téj mierze nigdy się nie wzniesli. Grecy będąc zatém fizyologicznie do uczucia piękna uorganizowanymi, żyjąc w pośród naywyborniejszych dzieł, sztuk i kunsztów, ćwiczeń i igrzysk gimnastycznych, skutki, iakie ztąd w Grecyi wynikły, zadziwiać nas wcale nie powinny. Starożytni Pisarze unosili się nad mężką i niewieścią pięknoscią. Filozofowie ubiegali się z Poetami w wystawianiu piękności iako naydroższego daru przyrodzenia, którego nawet starość odjąć całkiem nie jest zdolną. Podług ich wyższych pojęć, piękno i dobro były iednoznaczacém wyobrażeniem, i tymże samym pomysłem, a przynajmniéy w tak bliskim między sobą połączeniu, że ich oddzielić trudno, i że z niezawodności, o piękny duszy w piękném ciele wnioskować można.

Ileżby nas teraz zadziwiać musiało, gdyby dorodny mężczyzna sam się publicznie chełpił, i wartość swą na swéy piękności opierał; lecz Greczyn mógł się dopuścić przyzwyczajenia takowego samochwalstwa, a gdy w rzeczy saméy był pięknym, cały naród czcił go iako istotę świętą, zapalał się do niego miłością i oplakiwał śmierć jego, iako niepowetowaną dla Ojczyzny stratę. Tak ów Krytobuł u Xenofona mówi: „Jeśli iestem

„ w rzeczy saméy pięknym i za takiego mnie o-
 „ sędziliście, ieśli czuiecie tyle dla mnie, ile
 „ ia dla pięknego mężczyzny czuję, zaprzy-
 „ sięgam wam na Bogi, żebym nie oddał mey
 „ piękności za tron Króla Persyi, wyznam o-
 „ twarcie przed wami, że większą lubość czuję
 „ patrząc się na urodziwego Kliniasza, niż na
 „ wszystko, co inni ludzie za piękne poczytują, i
 „ byleby mtylko iego mógł widzieć, nie więcéy
 „ widzieć nie pragnę. Nocy i snowi złorzeczę,
 „ iż migo z oczu usuwaią, słońce zaś i dzień za
 „ to naywięcéy wielbię, że Kliniasza widzieć
 „ mogę. Piękny człowiek, mówi daléy, wszy-
 „ stko, co zechce, podołać iest w stanie, bez nay-
 „ mniéyszego unużenia, kiedy ten, co tylko
 „ ma siłę, chcąc coś znaczyć na świecie, pra-
 „ cować, wymowny płuca swe natężyć, mę-
 „ żny życie swe wystawiać iest przymuszo-
 „ nym,, Takowy sposób myślenia był po-
 „ wszechnym w Grecyi, ieśli piękni młodzieńcy
 z takim zapałem byli uwielbiani, uroda i pię-
 kność kobieca wszystkie głowy zawracała,
 i wszystkie serca podbiała. Piękną kobietę
 w całej Grecyi w pieniach wysławiano, po-
 dróże dla iéy widzenia dalekie podeymowa-
 no, kunsztmistrze u nóg iéy swe życie pę-
 dzili, naybogatsi mężczyzni o iéy rękę się
 ubiegali, nawet i niecne Hetery, naypierwi
 Urzędnicy i Filozofowie odwiedzali, skora

pięknemi były. Dzieie Greckie świadczą o naysznakomitszych hołdach powabom niewieścim oddawanych, a których porównać w żaden sposób nie można z owem śmiesznem uszanowaniem dla kobiet wieków Rycerskich. W takowym zmyśle piękności dostrzedz wprawdzie można stosunki z różnicy płci wynikające, a chociaż rozważanie piękna, takowe stosunki na bok odkłada, iednakże rozbierając ściśléy nasze uczucia, dostrzegamy, że nas piękność kobieca nietylko iako wzór, lecz oraz i iako cel życia zajmuie, że kobieta nie tylko dla samego kunsztu tak piękny i uymuiący kształt posiada, lecz podobać się czaruiącemi powaby iest iéy przeznaczeniem, aby obudziła miłość w mężczyźnie, i następnie została matką plemienia ludzkiego. Kunsztmistrzów tylko architektonicznie piękność kobieca obchodzić może, lecz mężczyznę iéy powaby, wdzięki i piękność zachwycać muszą. Pierwszy rozważa piękność proporcyi i doskonałość wzoru, drugi nie rozważaiąc słucha tylko pociągu ku istocie, z którą w naysciśleysze związki weyść pragnie, z téy też przyczyny nawet i dla mniéy doskonałéy piękności czuć miłość iest zdolnym, gdyż cel przyrodzenia silniéy nierównie niż doskonałość i regularność kształtu czuie.

Przyrodzenie i kunszt połączyły się zatem w Grecyi więcéy niż w którymkolwiek bądź narodzie, do utworzenia nadzwyczajnéy zmysłności w Grekach, przez piękne pełność życia wystawujące kształty, i przez czarującą ich przyjemność. Kunsztom wiernego wystawienia piękna w zupełném obnażeniu za nieprzyzwoitość poczytać nie można, bo nie ich jest rzeczą kształcić moralne uczucia. Naydoskonalsze posągi były u starożytności iedynie idealnemi wyobrażeniami, tak Apollon jest wzorem nayszlachetniejszégó postawy, i połącza z siłą ciała naypiękniejsze kształty młodzińskiego wieku. Bogini miłości w postaci dziewczicy jest wzorem zupełnéy dojrzałości do zostania matką. Ztąd pochodzi, że o dziełach starożytnych Malarzów i Snycerzów, częściéy z wrażeń, iakie na zmysł zewnętrzny czynią, niż podług odłącznych i wznioślejszych wyobrażeń sądzono, iakoż nie zbywa i na przykładach, że posągi życia pozbawione tak żywą chucią zapalały żyjące istoty, iak gdyby życiem obdarzone były. Poezya erotyczna i rozwiozłość komików, którzy sobie teraz nawet wyobrazić trudno, wielki także wpływ miały na pomnożenie zmysłności w Grekach. Poeci Greccy malują miłość bez wszelkiéy zasłony, kobiety nawet poe-

zyi talent swój poświęcające nie tańcy płomieni, iakimi pałały, a Safo w nieśmiertelnych rymach naypoznieszym wiekom miłość swą podała. Teokryt swym czytelnikom wiek niewinności Arkadyjskiéy wystawia, i-wszystko swéy młodzieży przebacza, iako nieznaiącéy ieszcze, co iest występkiem. Jego Dafnis i Flora są dziećmi natury. Miłość zmyslna z kunsztami, religią i mitologią w Grekach nayściśléy była połączoną, i kiedy tylko w zbyt rażącey nagości namiętności nie wystawiaią, wszechwładność miłości czarującemi farby wydać umieią.

Eros, mówi Teokryt, iest to Bóg okrutny, pierś go lwicy karmiła, lwica go wychowała, nic zwyczajniejszego, iak że kochanek śmiercią kochance odgraża, iesli miłości iego nie wysłucha. Safo rzuca się w wały morskie z Leukadyjskiéy, skały nie mogące przeżyć niewierności Faona. Lubieżne obrazy, które sztuka zalotnicza Owidiusza, lub rymy Petroniusza, Apuleia i innych Poetów rzymskich wystawiają, są tylko tłumaczeniem lub naśladowaniem Greków. W jednym i drugim narodzie Pisarze usprawiedliwiać tę sprośność świętością przyrodzenia i powinnością odrodzenia się pokoleń usiłowali. Filozofowie nawet nie rumienili się utrzymywać, że co iest skutkiem przyrodzenia, nigdy nie powin-

no obrażać wstydlivosti, i że przyrodzenie iawnie i bez wstydu wszystkie swe działania odbywa. Jakże Poeci mieli trzymać na wodzy rozwięzłość wyobraźni, skoro publiczność Grecka wcale odmiennie od naszych o wstydlivosti miała wyobrażenia. Zdaie się, iżby Grecy Aktorowie, gdyby twarz ich nie była zasłonioną, tak lubieżnych obrazów wystawiać nie byli się odważyli, gdyby Grecy o utrzymanie wolności widowisk, równego niemal iako o swą wolność polityczną nie okazowali zapału. Na wstydlivosc, tę najglówniejszą krasę cnoty, Komicy Grecy wcale nie zważali, dozwalając sobie mimiki i wyrazów, których delikatność uczuciów i przyzostovność powtarzać teraz zabrania. Chcąc sądzić o Greckich obyczajach z rozwięzłych sztuk Aristofana, możnaby niemal o ich moralności powątpiewać. Lud, w którego obliczu Aktorowie, tak nieprzystovnie i tak rozwiezle przemawiać śmieli, pomimo całej jego kultury, możnaby posądzać o niepolerownosc i grubiaństwo w obyczajach, nie starał się nawet nigdy uleczyć z téj przywary, skoro z równem upodobaniem ugęszczał na takowe widowiska, i satyrami bezwstydnymi nie pogardzał. Naród tak nadzwyczajną łatwością zapalania się obdarzony, w uciechach i rozkoszach całkiem zatopiony

nie mógł się w żaden sposób wznieść na wyższy stopień obyczajności, skoro się cała Jego religia na zmyślności i przeciwnych obyczajom wyobrażeniach opierała, gdyż odiawszy téżże religii takowe zmyślne wyobrażenia, nic w niéy rozumnego znaleźć nie można.

Zeus, ów naczelny Bóg Greków, jest pierwszym zwodzicielem niewieściey cnoty i nawniwierniejszym z małżonków, cała iego istność jest tylko komiczne drama wyobrażające Monarchę w rozpucie zatopionego, zwodzicielstwem całkiem zaiętego, i godność swą znieważającego. Możnaż w Zeusie znaleźć obraz naydoskonalszey i naywyższy Istoty? Wszelkie przez Poetów i Filozofów nadane Zeusowi przymioty, rządę świata oznaczać mające, nie potrafiły wzbudzić ku niemu czci religijnéy. Jakoż téż żadnego nie znaydujemy śladu, aby wzbudzał święte uczucia miłości i ufności, iakie duszę człowieka ku Nieskończonéy Istocie napełniać muszą, i z Bóstwem serce iego połączają. Obrzędy Religijne Greków były kuglarstwem, ofiarami, igrzyskami i uroczystościami ubarwionem, na które serce zimnem bydź musiało, i żadnych w niem uczuć moralnych

budzić nie było zdolne. To tylko u Greków miało prawdziwą wartość, co Ich do rozkoszy pobudzało, co zmysłność podniecało, co do tańców i lubieżności zapalało. Bogowie Greków byli dla nich nieiako pierwszego rzędu Aktorami Komicznymi, lecz Boga Filozoficznego nie znali, i Zeus nie inaczej im się podobał, tylko że strony rozwizłości i lubieżności. Tak więc miłość fizyczna Greków umieściła w Niebie całą swą indywidualność Ich mitologia nie wystawia nic więcéy iak tylko obszerny Instytut, w którym prócz kilku zgrzybiałych dziewic śmiertelne i nieśmiertelne Boginie z rozkochanemi Bogi w naysoufalsze wchodzą na przemiany miłości, a to iedynie dla ugruntowania tego głównego Artykułu ich wiary, że Wenera iest wszechwładną Boginią, i nic się Jéy oprzeć nie potrafi. Wszędzie ta ubóstwiana lubieżnica miała swe ołtarze, kapłanów, kapłanki i obrzędy Jéy czci poświęcone. Naybogatsza z świątyń Pandomos rynki Aten zdobiła i ze składek Heterów okupujących swą rozwizłość uposażoną była. Co krok w wszelkiego rodzaju postawach i kształtach na Jéy posągi oczy natrafiały, i kunszta nie sądziły, iż upadlaią piękność Wenery, wyobrażając Ją w postaciach obyczajność i przystoynść rażących.

Grecya miała także swych Pichlerów
 i Serlettych, którzy Gemmy tajemnice mi-
 łości wyrażające, miłośnikom takowego ta-
 lentu dostarczali. Co do Greków wyższe
 ukształcenie mających, Ci mieć musieli
 uczucia piękności, iakiemi *Herder* w za-
 pale swym poetycznym był zaięty mówiąc:
 „ Zbliżamy się ku Tobie Niebianko Afrodi-
 „ to, naydoskonalszy wzorze wdzięków niewie-
 „ ścich i moralnéy piękności, z zburzonych
 „ wałów morskich wiedziesz twój początek,
 „ lube zefirki niosły Cię na swych skrzy-
 „ delkach, a pienne wały morza w czyste
 „ dla Ciebie zamieniły się zwierciadło, z skro-
 „ mnością obsuszasz twe piękne włosy, a ka-
 „ żda kropla wody z nich osiakaiąca staie się
 „ natychmiast perłą téy konchy, która Cię
 „ rozkosznie w swém łonie kołysze, wstąpi-
 „ łaś w Olimp, a Twoią postacią Bogis
 „ w zachwycenie wprawiła, chociaż twe wdzię-
 „ ki szata przezroczyta osłania, przecież oko
 „ twéy świętości nie znieważa, bo skromność
 „ i wstydlivość twój charakter składa.
 „ W Afrodzie oglądaiący się za siebie lub
 „ z upodobaniem i bez zarumienienia oczóm
 „ się okazuiący charakter rzeczywistéy pię-
 „ kności iest pchybionym, bo ta luboby się sa-

„ ma przed sobą i przed oczami drugich
 „ ukryć rada, Niebo przecież i Ziemię
 „ w zachwycenie wprawia, podobna nieiako
 „ do kropli rosy z listka młodej róży osią-
 „ kających, o którą się promień wschodzący
 „ zorzy odbija; toż samo oznacza gołębnica i
 „ jabłko w ręku Wenery. Skromność bowiem
 „ i wstydlivość, są naywzniosléyszým sto-
 „ pniem doskonałości nawet i dla kunsztu,
 „ bez których piękność rzeczywistey miłości
 „ zapalić w sercu nie jest zdolną.,,

Grecy do świątyni Wenery w obrzędki
 religijne lubieżność zaprowadzili, tam
 Rufianóm i Rufiankóm swoje wszeteczne rze-
 miosło iawnie prowadzić godziło się.

Hetery musiały pewną część swych nie-
 enych zarobków składać dla Bogini Cyterii,
 z których kapłani utrzymywani byli. Że zaś
 zabobon Grecki, Bogów a nawet i Boginią
 miłości z dziecinną boiaźnią czcić nakazywał,
 mniemano, iakoby utrzymywaniem nierzą-
 dnic do posług w świątyniach, łaskawość Bo-
 gów zjednać sobie można. W Koryncie mie-
 ście nayrozpustniéyszým podług świadectwa
 Strabona, tysiąc takowych dziewcząt wdzię-
 kami frymarczących utrzymywano, a lubo
 w Koryncie ieszcze zepsucie obyczaiów nie

doszło do stopnia iak w Babilonie, przecież dla oznaczenia rozpuścnie żyjącego człowieka, powszechnie mówiono, *żyje po Koryntsku*. Nierządnicóm z przyczyny, że należały do ob-
 rządów religijnych publiczne uszanowanie okazywano, i częstokroć w wysokim znaczeniu stały. W czasie składania uroczystych ofiar używano ich, aby błagały Boginią o odwrócenie klęsk kray niszczących, szły obok najznakomitszych Urzędników Państwa, spiewając wraz z nimi nabożne pienia. Xerxes Król Perski wkroczywszy z wojskiem do Grecyi, publiczne Koryntskie niewiasty zgromadziły się w świątyni Wenery, błagając Boginią o ratunek Ojczyzny; zaślepienie do tego nawet stopnia doszło, iż lud pospolity chcąc co otrzymać od Bogów pewną im liczbę nierządnic w ofierze dostawiał. Tak Xenofon Koryntczyk przywieść Bogini znaczną liczbę dziewcząt ślubował, ieśli na Olimpijskich igrzyskach zwycięzcą zostanie. Aby pojąć szalone i bezwstydne rozwolnienie obyczajów, potrzeba zastanowić się nad wyobrażeniami Greków o wstydlivosti, która bardzo wiele zależy od wpływu klimatu i kultury ludu, iako też od stopnia rozwiniętego w nim uczucia moralnego i wyobrażeń przy-
 stoyności.

W iednym kraju obyczaj, moda, nałóg i lekkomyślność uświęcały częstokroć istotne nieprzystoyności, kiedy gdzie indziéy naynie-winnieysze i z ludzkim przyrodzeniem zgo-dne czyny za wstydne były poczytane. Gre-cy zaprowadzili do swéy religii moralność odpowiadającą lekkości ich charakteru, żywo-ści ich tempamentu, i skłonności do zmy-ślonych uciech, taka moralność była wspólną wszystkim wschodnim ludóm. Aby skłonność ta do odmian w zmyslnych uciechach przez moralność surową ścięsnioną nie została, sta-rali się Grecy uwolnić od wszelkich w téy mierze przesądów. Tych się pozbywszy oby-czaie rozwolnienia zupełnego doznały, a miłość zamieniła się w rozpustę. Miłość podług Gre-ków była popędem niewinnym i równie niezbę-dnym, iako uśmierzenie pragnienia lub głodu, nie upatrywali żadnéy nieprzystoyności w tém wszystkiém, co z sympatyi płciowéy pochodzi-ło, przykładem od Bogów i Bogiń uświęconym. Wyobrażali sobie, że sama tylko natura, wskazywać może prawa w téy mierze, iakoż żadnéy kary na naypoufalsze z zobopólnego ze-zwolenia wynikające związki nie ogłosili, kiedy im tylko gwałt żaden nie towarzyszył, i w ten-czas ieszcze mógli uysdź kary gwałciciel, kiedy

gwałt wyrządzony małżeństwem nagrodzić był gotów. Tak więc żadnemi prawami zmysłność nie była ścieśniona, a obyczaje tém chętniey do takiéy się rozwiozłości zastosowały, im więcéy piękność kształtów Greckich tkliwe namiętności budziła, i te nieiako usprawiedliwiać zdawała się.

Moralne uczucia wstydu stygły coraz więcéy przez wystawienie na widok zupełnéy niemal nagości, szata Greków była tak lekką i przezroczystą, że wszelkie rysy i kształty ciała wydatnemi czyniła. Posągi zaś były całkiem nagiemi. Kobietom publicznym godziło się w oczach zgromadzonego ludu kąpać i w zupełnym stanie niewinności dać się widzieć, malować, rysować kunsztmistrzom. Nagość, byle piękna, podług Greków nie miała w sobie nic nieprzystoynego, iakoż w względzie kunsztów ten sposób uważania nagości daie się usprawiedliwiać. Kształt piękny ciała w kobiecie uważano za coś świętego i boskiego, a Greczynki na takową opinią przystając tkanką iakby powietrzną swe ciała osłaniały, a i ta nawet co moment za najmniejszym poruszeniem ciała łatwo się odsłaniała. Lud tak wolny iak Grecy musiał usiłować oswobodzić się od wszelkiéy

boiaźni; a zatem i od boiaźni wstydu, który bynajmniéy nie jest wrodzonym, lecz pochodzi z obawy, aby nie bydz z surowością sądzonym, wyszydzonym lub źle zrozumianym, Nad takową zawisłość od zdania cudzego przekładali raczéy Grecy zupełne rozwolnienie w obyczajach, aby się mniej często rumienić byli przymuszeni; wolny ich sposób myślenia wzniosł się nad wszelkie względy, na które podług naszych wyobrażeń przyzwoitość i przystoyność zważać każe. Przystawanie z kobietami publicznemi nie przynosiło niesławy, gdyż Hetery nie były istotami wolnemi, lecz niewolnicami, a lubo Heterom niegodziło się przybierać nazwisk od igrzysk publicznych, równie iak niewolnikom, lecz prawo to nie było skutkiem wyższych uczuć w prawodawcy. Winkelman utrzymuje również iż starożytność odmienne miała od nas wyobrażenia o wstydlivosti, i o kobietach czci Wenery się poświęcających, przytaczając Strabona, który kobiety w świątyni na górze Eryx wystawionéy powaby swemi frymarczące ciałami świętymi nazwał. Bogini wstydlivosti, Pudicitia, u Rzymian nie była Boginią narodową, lecz tylko od skromniejszych mężatek czczoną, godna jednak zawsze zastanowienia sprzeczność iaką wystawiały z je-

dnéy strony, czystość obyczajów i wierność mężatek, z drugiéy rozpusta, w Greckim narodzie tak pospolita.

Jeszcze nas więcéy przekonywa o zatapianiu się całkowitém Greków w zmysłności, pożycie ich tak domowe iako i publiczne. Podług Aristofana, Ateńczykom całe życie schodziło w ustawicznym ruchu, w tańcach, na przypatrywaniu się, przysłuchiwaniu, trefnictwie, zaczepianiu wzajemnem, na nieporządném żadnego celu i prawdziwego zatrudnienia nie mającém życia, a które iednak wśród takowych roztargnień, a razem i nudów iak sen przemijało.

Muzyka i taniec były główną Greków zabawą, najstarsi ludzie tańcowali równo z młodemi, sam nawet Sokrates w téy zabawie smakował. Taniec i muzyka stanowiły główną zasadę kultury Greckiéy i dobrego tonu, kto nie posiadał tych talentów, uchodził za zle wychowanego, przeciwnie celujący w takowych, szacunku powszechnego był pewnym. Najcelnieysi Pisarze wysławiali taniec i muzykę, iako siostry poezyi i Filozofii, wystawując ie iako kwiat człowieczéy kultury, wszystko, co nie zapalało fantazyi, co nie budziło skłonności do odmian, do wesołości i do lekkomyślności, nie obchodziło Greków bynaj-

mniéy. Tańce były obrazem rzetelnym ich charakteru, uważać je przecież można za szkołę rozwiozłości i czarowną nader ponętę do zmyslnych uciech.

Wszystko się połączało do nadania tańcom takiego uroku aby się temuż widze o-
przec nie byli zdolnemi. Tanecznicze doskona-
liły się iakby przez taniec serca naype-
wniéy uwieść potrafiły: Już wspomnieliśmy
o lekkim nader ubiorze Greków i Greczynek.
Szaty pięknych Spartanek tak właśnie ich bio-
dra tylko okrywały, iak przezroczystry obło-
czek, i odsłaniały się za naymniejszém poru-
szeniem. Publiczne tanecznicze i flecistki prze-
zroczystrą okryte były tkanką. Wtańcach te-
atralnych pod czas obrzędów, naylubieżniej-
szemi postawami i pantominami wyobraża-
jącemi miłoski Bogów i Bogiń, nasycić się
mogły oczy do woli, tak 'n. p. wystawiano
w tańcach tryumf Bachusa, zaślubienie Wul-
kana, wesele i miłoski Dyanny z Endymi-
onem, sąd Parysa, porwanie Europy, a
w tych, co tylko skażona wyobraźnia wymy-
ślić może, okazywać nie wahano się. Tań-
ce takowe szczególniéy podczas świąt na cześć
Bachusa i Wenery były w używaniu, oso-
bliwie zaś niewyczerpany talent Greków do
pantominy w rozpustnym tańcu Korax i Ko-

nizalós nayskrytsze tajemnice miłości wystawie umiał, kobiety i mężczyźni piosnek nayneprzyzwoitszych spiewać nierumienili się i obrazki Bogini miłości i Boga wina w wszelkich postawach na sobie publicznie nosili. A lubo ieden z moralistów Greckich utrzymuje, że kunszt muzyki serce ludzkie z bóstwem bliży połączy, Ateńczykom przecież takowe uczucia były obce, nie mieli bowiem żadnego wyobrażenia, ani religii serca, ani czysty moralności, co nawet i suchosć w całej ich Etyce panniąca dowodzi.

Kiedy Grecy nie tańcowali, nie grali, na widowiskach się nie znajdowali; albo iedli i zbytkowali albo też w zupełny nieczynności cały czas trawili, dopóki nowe przedmioty ich zmysłności nie obudziły. Handel morski dostarczał im podostatkiem z wysp, nie tylko młodych tanecznic i dorodnych chłopców, lecz wszelkich łakoci i owoców. Wstrzemięzliwość w jadle i napoiu była tylko prawem dla ludu pospolitego, uczyty zaś i biesiady obyczaiem maiętnych, które marnotrawstwo, przepych i smak nawytworniejszy oznaczał, bo nietylko sam żołądek, lecz i wszystkie zmysły zostać nasycenemi musiały. Gospodarza powinnością było, co chwilę odmieniać zabawy, rozkosze i ucie-

chy. Z takowéy uczyty przez P. Barthelemi, w podróży Anacharsysa opisanéy, następujący przytoczmy wyjątek. „Jak tylko „ cień słońca dwunastą godzinę na kompa- „ sie wskazał, (dobry ton Greków nie dozwalał, ani wcześniéy ani późniéy czynić od- „ wiedziny) pośpieszyliśmy do Dyniasza, przy- „ iął nas z Attycką uprzejmością, w tém prze- „ cież iakaś szczególność zachodziła, iż nas „ przedstawił swemu trefnisiowi, który co mo- „ ment prochy z sukni Dyniasza obmiał. O- „ bowiązki takowych trefnisiów miały wiele po- „ dobieństwa z temi, których w późniejszych „ wiekach na dworach Panujących utrzymy- „ wano, rozsmieszać gości, wystawiać się na po- „ śmiech i szyderstwo, było ich powinnością, „ a tak składali oni nieiako część uciech bie- „ siadniczych u Greków. Za zgromadzeniem „ się gości udaliśmy się do sali iadalnéy, w któ- „ réy się zapach rozlicznych potraw roz- „ chodził, i wszystko tam dostatek i gust do- „ bry gospodarza dowodziło. Na stołach za- „ stawione były naczynia srebrne i złoté, „ niektóre nawet drogiemi kamieniami nasa- „ dzane. Niewolnicy podali nam wodę czystą „ iak kryształ do rąk obmycia, włożyli „ nam wieńce wonne na głowy, bez czego się „ biesiada Grecka obeysdz nie mogła.

„ Zatrudnieniem iedyném gospodarza było
 „ wstrzymywać zbytek wesołości w gościach,
 „ zostawiając im iednak zupełną we wszystkiém
 „ wolność, zdrowia wnosić, porządku uczyty
 „ przestrzegać i t. d. do iego także praw na-
 „ leżało, oddalać od stołu pić się wzbraniaią-
 „ cych i kazać im lać wino na głowy, które-
 „ go wypić nie chcieli. Zasiadliśmy około
 „ stołu na wężgłowiach drogiemi kobiercami
 „ przykrytych, każdy gość miał niewolnika
 „ do posługi, którego z sobą przyprowadził,
 „ Dyniasz zaś miał Murzyna, co iuż pewny
 „ przepych u Greków oznaczało. Zaczęła się
 „ uczta od wszelkiego gatunku ostryg ledwie
 „ co złowionych, tak świeżych iako i przy-
 „ piekanych, następowały iaia kurze, pawie,
 „ kielbaski, kiszeczki, wątróbki, muszczki,
 „ kreski, na drugie danie różne zwierzyny,
 „ drób i ryby morskie, trzecie danie składa-
 „ ły owoce kraiowe i zagraniczne, w osta-
 „ tnych przecież szczególniéj Grecy smako-
 „ wali, tu puhary z winami to staremi lub
 „ przyprawnými krążyć gęściéj zaczęły.
 „ Lubo Solon nakazał Grekom, aby wo-
 „ dy do wina przymieszowali, lecz przy
 „ wesołości pomnażaiącáy się mało na tę u-
 „ stawę zważano, sami tylko kupcy Grec-
 „ cy powszechnie to postanowienie zacho-

„ wywali. Marnotrawstwo z gustem połą-
 „ czone oznaczać koniecznie musiało tako-
 „ we ucztę, każdemu nawet gościowi godzi-
 „ ło się posyłać nieobecny przyjacielom
 „ część jedzenia swego i przypuścić ich tym
 „ sposobem do uczestnictwa w uczcie. Ma-
 „ teryą rozmów przy stole Dyniasza były
 „ jedynie zmyślne uciechy, wyszydzenie Fi-
 „ lozofów, co chwile znikome życia na u-
 „ czonych i poważnych rozmowach trawiać
 „ z czasu korzystać nie umieją. Król biesia-
 „ dy wezwał każdego z kolei, aby wystawił
 „ obraz przysmaków i łakoci, których pi-
 „ wnice i kuchnie Greckie dostarczać mogą,
 „ lub które im obce kraie dostawiają, a obok
 „ tych, najlepszych Restauratorów Paryzkich
 „ karty, nędznemi wydawaćby się musiały.
 „ Kuchmistrze Greccy przez doskonałość
 „ swą nie raz sobie wielką sławę zjednać
 „ potrafili. Lecz nie na tém kończyła się
 „ biesiada. Król ucztę wzięwszy lirę,
 „ umaiwszy czoło gałązkami mirtu i lauru,
 „ śpiewać zaczął na przemiany pochwały Bo-
 „ gów, Bohaterów, wina i miłości. Muza
 „ Alcensza i Anakreona łączyła się z upo-
 „ ieniem powszechném zmysłów. Śpiewy po-
 „ iedyncze, przemienne, i w chorach były
 „ duszą biesiad Greków, ukończyła się ucztą

„na tańcach. Tu okazały się tanecznicze i
 „flecistki, które wesołość powszechną do nay-
 „wyższego stopnia doprowadzić usiłowały.
 „W czasie tych tańców nowe apetyt drażnią-
 „ce łakocie, między innymi marynowane sza-
 „rańczki roznoszono, poczem znowu rzadkie
 „wina w większych puharach następowały,
 „Takiemi stopniami do najwyższego punktu
 „upojenie goszczących wzrastało, lecz ieszcze
 „nowa scena uwagę tey upoionéy wesołością
 „rzeszy na siebie zwróciła i przytomność u-
 „mysłu w niéy obudziła, zdaie się, iż u Gre-
 „ków to było kunsztem, iakby umysł do co-
 „raz nowéy roskoszy ożywiać i pokrzepiać mo-
 „żna. Otworzyły się podwoie, wystąpili ku-
 „glarze dla okazywania sztuk romaitych, i po-
 „pisywania się z swemi talentami, w Grecyi,
 „gdzie Atletyka tyle poważaną była, ta klas-
 „sa ludzi przystęp nawet w naypoważniey-
 „szych domach znaydowała. Naypospolitszy
 „kuglarz, skoro był zręcznym, podobać się
 „był pewnym. Jak tylko miejsce im zro-
 „biono, i libacyi dla Jowisza podług staroży-
 „tnego zwyczaiu dopełniono, goście ręce w pa-
 „chniącey wodzie znowu obmyć musieli, Ar-
 „tyści zaś do okazywania swych sztuk przy-
 „stąpili. Jeden z szybkością niedostrzeżoną kul-

„z pod kubka wysuwał, i wsuwał, drugi krę-
 „cąc się wkoło z największą szybkością czytał
 „i pisał; Ci wydawali z ust płomienie, inni
 „na rękę chodzili, trzymając nogi na powie-
 „trzu i miarę tańca zachowując, kobieta ie-
 „dna rzucała dwanaście obręczy kruszczo-
 „wych na powietrze, i chwytala je tańcząc,
 „druga przez gołe miecze bez zranienia się
 „przeskakiwała.„ Xenofon opisuje szczegóły
 takowych niebezpiecznych skoków, które
 młode i urodziwe taneczniczki wykonywały,
 nie bez nadzwyczajnego wrażenia na wi-
 dzach, na wpół winem opoionych, a tém
 samém i na obrazy zmysłność drażniące da-
 leko czulszych, lecz zmysłność była Wszech
 Bóstwém Greków. Tenże Xenofon opisuje
 nam i drugą ucztę, na której podróżujący
 Syrakuzanczyk, mający dwoje pięknych dzie-
 ci, chłopca i dziewczynkę, wystawiać tymże
 kazał wesele młodego Bachusa z Aryadną, na
 sam przód okazała się młoda narzeczona w we-
 selnéy odzieży na scenie, a oczekując na ko-
 chanka, usiadła na niskiém wężłowi, nie za-
 długo odgłos bahicznego fleta ostrzegł ją o zbli-
 żaniu się wesołego Boga, aby zaś o nim ze zbytnią
 surowością nie sądzono, uprzedzono widzów,
 że Bóg z ucztę niebian nieco podpiły powra-
 ca,

ca, lubo oblubienica jego ukrywać całkiem nie starała się radości, iaką z jego przybycia czuła, aby przecież delikatności nie obraziła z udawaną skromnością w swém miejscu nań oczekiwała, lecz gwałtu, iaki sobie w tém za dawała, ukryć całkiem nie mogła. Wesoły Dionizysz wchodzi, rzuci okiem na Ariadnę, oczarowanym się nagle spostrze- ga, i tańcując ku niéy się zbliża. Odtąd ca- łą scenę składały obrazy czarujące ułudze- nie sprawujące, tak, iż każdy zapomnieć mu- siał, że to wszystko nie było iak tylko uda- niem

Jeszcze przydać i to należy, że życie próżniackie w zbytkach i wygodach pędzone wiele się do podniecania w Grekach zmyślno- ści i rozpusty przyczyniało. Z próżnowania bowiem zawsze ten skutek wynika, że w człeku lubieżność coraz bardziéy zapala. Grecy, kie- dy wojną lub igrzyskami nie byli zaięci, nie znali, co iest dzień roboczy, i same tylko dni uroczyste liczyli, przerwy nawet w u- zbrojeniach do nayzaciętszych wojen nastę- powały, ilekroć igrzyska narodowe przypada- ły. Ich uroczystości prócz tego, dla mnóstwa Bogów i Bogiń, tak były częste, iż eleganty i

elegantki Ateńskie przez rok cały, nic nie robiły, całe swe życie trawiąc na zabawach i rozkoszach, przemysł cały narodu w rękę niewolników zostawał. Tę to pracowitę klasie winna Grecya, kwitnący swój handel, obfitość i urodzajność gruntów, bogactwa z rękodzieł i górnictwa, piękność i wielkość swych budowli, nieporównaną doskonałość dróg publicznych. Kiedy zaś ta klasa pracą ciężką zaięta była, rynki i ulice tłum próżniaków okrywał, którzy od rana do wieczóra za nowinami gonili, kuglarskim sztukom się przypatrywali, Hetery odwiedzali, na teatralnych widowiskach i na gadulstwie czas przepędzali, najswieższe pudy pór roku lub mój przed sobą wysławiali, i za wstyd, a przynajmniej za nieprzystoynność poczytywali, gdyby się czém użytecznie zatrudnili. Żony Greków również w zupełném próżniactwie żyły, a najmierniejszego nawet maiątku Ateńczyk utrzymywał dwie lub więcéy niewolnic do ich posługi, których przeznaczeniem było dogadzać wszelkim zachceniom Pani domu. Gdy zaś takowe próżniackie życie fantazyą kobiet coraz bardziéy drażniło, i zapalało, wystawić sobie można, że w dostatkach żyjące Greczynki osładzać so-

bie swoją tęsknotę starały się. Trzymane w zamknięciu od mężów, zbytkiem i przepychem nagradzać sobie takowe ograniczenie wolności usiłowały, dostatki mężów trwoniły, w zatrudnieniach zaś domowych, do których je przeznaczono, upodobania żadnego nie znajdowały. W każdym Greckim Pisarzu tę wadę wytkniętą znajdziemy, a tak żaden podobno naród ścieśnienia wolności kobiet drożey nie przypłacił iak Grecy.

K O N I E C

CZĘŚCI PIERWSZEJ.

*Ławenderki
Weckis*

Pomyłki Druku ważniejsze.

K.	2	W.	14	plan	czytaj	plon
—	9	—	17	Lock	—	Locke
—	17	—	5	odnawiającemi	—	odnawiającemi się
—	18	—	24	nie	—	niż
—	21	—	19	fantazya	—	fantazyi
—	—	—	22	Wanata	—	Wariata
—	—	—	—	Duże	—	dwie
—	22	—	27	poniiać	—	poniżać
—	25	—	8	ułago zaż	—	ułagodziłyż
—	29	—	8	ludzkich	—	ludzkię
—	29	—	22	pomogły	—	pomysły
—	31	—	22	i	—	co
—	33	—	20	na	—	o
—	33	—	25	tysiąc	—	tysiące
—	35	—	15	wynalezieniu	—	wynalezienie
—	40	—	13	ich	—	ie
—	40	—	20	takowa	—	takowa
—	43	—	18	przymiotuci	—	przymiotu wdzię-
				wdzięczność		czności
—	46	—	27	czowiek	—	człowiek
—	—	—	17	sobie	—	w sobie
—	48	—	10	porządek	—	rozsadek
—	48	—	14	zadaie	—	zadaia
—	49	—	16	wyraźnię	—	wyraźna
—	67	—	3	nayokrzesańszy	—	naynieokrzesańszy
—	72	—	1	naydawniejszego	—	nayznakomitszego
—	92	—	29	uwielbiony	—	uwielbię
—	93	—	18	którymbyśmy	—	którabyśmy
—	115	—	1	prze	—	przez
—	133	—	8	podpadaia	—	podlegaię
—	144	—	2	przynosiło	—	przynosię
—	145	—	16	eterycznym	—	eterycznym
—	—	—	17	zaś	—	bowiem
—	147	—	9	Orepu	—	Oropu
—	149	—	18	iest	—	pozostaie
—	150	—	11	która	—	które
—	150	—	22	Peru	—	Pera
—	—	—	28	dłoto	—	pedzel i dłoto
—	151	—	11	która	—	które
—	152	—	21	ten	—	który
—	154	—	5	piękność	—	piękno
—	155	—	18	niezawodności	—	niezawodnością
—	157	—	6	zmyśle piękności	—	zmyśle piękna
—	160	—	4	rozwiętość	—	rozwiętość
—	—	—	17	rozwięzłych	—	rozwięzłych

R E J E S T R

Materyi w I^{szej} Części zawar- tych.

Pzemowa Karta.

R O Z D Z I A Ł I.

o Towarzyskości i Obcowaniu z ludźmi

R O Z D Z I A Ł II.

o Wpływie Towarzyskości na umysł i ser-
ce człowieka w ogólności 47

R O Z D Z I A Ł III.

o Wpływie Towarzyskości i Obcowaniu na
umysł i serce człowieka w szczegó-
lności 84

R O Z D Z I A Ł IV.

Zycie domowe i publiczne Greków 133

